Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

8. posiedzenie 1. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 30. sierpnia 1870.

Treść. Sprawozdanie komisyi budżetowej o petycyi galicyjskiego Towarzystwa rolniczego, w przedmiocie podwyższenia szkole rolniczej w Dublanach subwencyi rocznej z 5.000 złr. na 10 000 złr. w. a. — Wniosek posła Fecaka o przejście do porządku dziennego nad wnioskami komisyi, uchylony; ustęp I. wniosku komisyi przyjęty z poprawką posła Smarzewskiego, dalsze zaś, Izba odrzuca. — Ogólna rozprawa nad adresem otwarta.— Przemowy przeciw adresowi pp.: Borkowskiego, Ławrowskiego, ks. Zaklińskiego, Kowalskiego. — Uwiadomienie o odroczeniu Sejmu. — Przemowy ks. Kaczały, Krasickiego, przeciw adresowi, zaś za adresem pp.: Wolańskiego, Smolki, Klaczki, Ziemiałkowskiego, Sapiehy, Krzeczunowicza i sprawozdawcy posła Smarzewskiego. — Rozprawa ogólna zakończona.

Początek posiedzenia o godzinie 10. rano.

Obecnych posłów: 133.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. Książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Radca Namiestnictwa p. Pauli, jako Komisarz rządowy.

Sekretarze: Pp. Dr. Pfeiffer, Dr. Wereszczyński, p. Bartoszewski i ks. Mandyczewski.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów, otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz poseł Bartoszewski (czyta protokół z posiedzenia sejmowego z dnia 29. sierpnia 1870.).

Marszałek (po przeczytaniu protokołu). Czy kto żąda głosu co do protokołu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty.

Sekretarz poseł Bartoszewski (czyta):

„Spis petycyi wniesionych do Sejmu po dzień 30. sierpnia 1870.

70. Organiści kościołów parafialnych we Lwowie; przez posła Smolkę, o uchwalenie, aby ustawa znosząca pauszalia kościelne mogła być zmieniona na korzyść dotacyi organistów parafij lwowskich.

71. Kamieński Aleksander, były urzędnik galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, przez posła Kamińskiego, o wsparcie lub posadę przy Wydziale krajowym.

72. Księgarze galicyjscy i krakowscy, przez posła Smolkę, o zmienienie cła od książek z Rosyi sprowadzanych.

73. Chyliński Maryan, właściciel dóbr Rakowa, przez posła Gniewosza, o udzielenie funduszu na zrobienie doświadczenia nowej me-

tody uczenia się obcej mowy samem mówieniem.

74. Wydział Towarzystwa „Proświta“, przez posła ks. Kaczałę, o subwencyę na rok 1871.

75. Horoszkiewiczowa Walerya, przełożona instytutu naukowego żeńskiego we Lwowie, przez posła Krzeczunowicza, o subwencyę dla ubogich uczennic.

76. Wydział powiatowy Żółkiew, przez posła Polanowskiego, o zaprowadzenie rządowych trafik do sprzedaży soli.

77. Tenże Wydział powiatowy, przez posła Polanowskiego, o opuszczenie podatku z powodu szkód zrządzonych w zbożu przez robactwo.

78. Osada ruska gminy Rychcic, przez posła Kocka, o oddzielenie jej od osady polskiej w tej gminie.

79. Obywatele miasta Stryja, przez posła Ławrowskiego, przeciw zezwoleniu tamtejszej Rady gminnej na otwarcie żydowskiego okopiska w środku miasta.

80. Karmelita Jędrzej, portyer przy Wydziale krajowym, o podwyższenie jego płacy.

Marszałek. Poseł Wolski, z powodu słabości prosił o trzydniowy urlop, którego mu dozwoliłem; z tego powodu sprawozdanie komisyi szpitalnej, której on był sprawozdawcą, musi być odroczone.

Poseł Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Wniosłem petycyę pana Maryana Chylińskiego, który przy gospodarstwie wolne chwile poświęcił badaniom naukowym i nabył nową metodę udzielania nauki obcych języków zapomocą rozmowy, i podaje tę petycyę do Wysokiego Sejmu, ażeby z funduszu krajowego obmyśleć środki, aby tę metodę, jeźli ją uzna za korzystną, także zastosować i w praktyce. Otóż stawiam wniosek: Wysoki Sejm raczy tę petycyę odesłać do Wydziału krajowego, ażeby w porozumieniu z Radą szkolną, mógł zbadać tę metodę i jeźli uzna, że zasługuje na wsparcie, udzielił wsparcia.

Marszałek. Jest wniosek posła Gniewosza ażeby wzmiankowaną petycyę odesłać do Wydziału krajowego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Dwóch panów posłów jeszcze przyrzeczenia nie złożyli, zapraszam ich, tj. Szaszkiewicza i Jabłonowskiego, do złożenia przyrzeczenia. (Głosy: poseł Zamojski także jeszcze nie złożył przyrzeczenia?) (Głos: Nie). Czy jest obecny? (Głosy: Jest).

Sekretarz poseł Bartoszewski (czyta rotę przyrzeczenia w miejsce przysięgi, poczem panowie posłowie Szaszkiewicz, Jabłonowski i Zamojski Księciu Marszałkowi rękę podając przyrzeczenie składają).

Marszałek. Teraz przystąpimy do porządku dziennego. Na porządku dziennym jest sprawozdanie komisyi budżetowej o petycyi Towarzystwa gospodarskiego, względem subwencyi dla zakładu rolniczego w Dublanach. Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz (z trybuny). Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, uprasza o podwyższenie subwencyi z 5.000 złr. na 10.000 złr. rocznie dla szkoły rolniczej w Dublanach. Szkoła rolnicza w Dublanach znajduje się obecnie pod względem materyalnym w bardzo opłakanym stanie; każdoroczny budżet wykazuje deficyt, i tak w roku 1868. na 1869. r. wynosił deficyt 2.802 złr., w roku 1869. na 1870. r. deficyt podniósł się znacznie, bo wynosił 3.965 złr., na następujący rok 1870. na 1871. preliminowany wydatek podniósł się na 12.505 złr., a na to zakład ma tylko rocznie 7.153 złr., a zatem deficyta w roku bieżącym wynoszą 5.050 złr. Niedobór wynika z nadzwyczajnych potrzeb, a mianowicie: ze stabilizacyi Dyrektora, ze stabilizacyi nauczycieli i przez dotacyę weterynarza i pensyonowanie profesora Żelkowskiego. Wydatki te okazały się niezbędne, a zatem deficyt musiał się także podnieść. W obec tego udaje się komitet Towarzystwa agronomicznego do Wysokiego Sejmu o zasiłek. Zważywszy, że zasiłek ten ostateczną jest podporą tego zakładu, komisya mając na względzie ten stan rzeczy i smutny stan szkoły, w przekonaniu, że jeno pomoc, o którą Towarzystwo gospodarskie uprasza, może obecnie ten zakład podnieść i zabezpieczyć, ażeby nie runął,

przychyliła się do wniosku petycyi i wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić (czyta):

„1. Dotychczasowy zasiłek dla szkoły rolniczej w Dublanach 5.000 złr. z funduszu krajowego wynoszący, powiększa Sejm o drugich 5.000 złr. w. a., które przedewszystkiem z funduszu kultury krajowej płacone być mają“.

Komisya rozróżnia tu między funduszem krajowym a funduszem kultury krajowej. Subwencyę dotyczącą dotąd płacono z funduszu krajowego. Tymczasem kapitał funduszu kultury krajowej, który na teraz 5.542 złr. wynosi, a mianowicie: z odsetków opłacanych (czyta):

„2. Stypendya dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach, z funduszu krajowego płacone, mają na przyszłość ustać“.

Otóż z tych intrat kultury krajowej, komisya budzetowa proponuje, ażeby 5.000 złr. było dodane. Oprócz tego, czy raczej przy tej sposobności, komisya budżetowa zaleci Wysokiemu Sejmowi jeszcze inną uchwałę do przyjęcia. Kraj płaci także 1.000 złr. na stypendya dla dziesięciu uczniów tej szkoły. Instytucya stypendyów była w swoim czasie na miejscu i warto było coś poświęcić, ażeby przysporzyć sobie uczniów; dzisiaj potrzeba ta ustaje, liczba uczniów jest dostateczna,— sztucznie zapomocą stypendyj tworzyć ich nie trzeba.

Ażebyśmy mogli dziś cokolwiek osiągnąć raczej na utrzymanie samej szkoły aniżeli na utrzymanie uczniów, których nie trzeba szukać jak dawniej, bo dziś przeciwnie jest ich dostateczna liczba, możliwe fundusze obracać należy; dlatego wnosi komisya, ażeby Wysoki Sejm orzekł: „Że stypendya dla szkół rolniczych mają na przyszłość ustać“. Komisya przez to nie wnosi, ażeby odbierać stypendya tym, którzy je już mają, ale ażeby nie tworzyć nowych stypendystów; ci którzy je mają będą je pobierać aż do ukończenia szkół, lecz że nowi uczniowie nie będą pobierać stypendyów z funduszu krajowego; natomiast tych 1.000 złr. zaoszczędzonych, będzie można na inny cel obrócić, a przynajmniej na powiększenie dotacyi szkoły dublańskiej. Dlatego komisya proponuje trzeci ustęp (czyta):

„3. Wezwać Wydział krajowy, aby nowe stypendya z funduszu krajowego dawać zaprzestał.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Pozwolę sobie zapytać szanownego sprawozdawcy, czy wniosek pierwszy dąży do tego, ażeby 5.000 złr. rocznie były dawane z funduszu kultury krajowej, czy tylko jako datek jednorazowy na rok 1871.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. Komisya, jeżeli chodzi o datek, chce się trzymać i trzymać się będzie zawsze zasady przez Sejm już uświęconej, to jest nie jako jednorazowy datek, tylko na tak długo dopóki Sejm co innego nie postanowi. Dlatego stawia komisya wniosek, aby nie na 2 lub 5 lat daną była subwencya, lecz na tak długo dopóki inna uchwała nie zapadnie w Izbie.

Poseł Kraiński (przerywa). Więc do odwołania.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. Tak jest.

Poseł Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Ja mam zamiar postawić poprawkę co do trzeciego punktu. Trzeci punkt mówi, ażeby komitet Towarzystwa nie nadawał na przyszłość stypendyów z funduszu krajowego.

Marszałek. Potem będzie nad tem specyalna rozprawa, bo jest kilka oddziałów.

Poseł Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

Poseł Wodzicki. Chciałbym w kilku słowach wykazać znaczenie i doniosłość ostatniego wniosku komisyi budżetowej. Niewątpliwą jest rzeczą, że hojność ofiar na cele oświaty jest w kraju naszym bardzo znaczna. Zastanowić się jednak należy, czy w obecnem położeniu kierunek dotychczasowy nadany tym hojnym ofiarom, odpowiada rzeczywiście zamierzonemu celowi i potrzebom rozmaitych naukowych naszych zakładów. Zdaje mi się, że ten kierunek nie zupełnie jest właściwy. Z jednej strony gromadzą się fundusze stypendyjne, które podług ostatniego sprawozdania Wydziału krajowego milion złr. przenoszą, z drugiej stro

ny widzimy niedostateczne uposażenie zakładów tak co do środków naukowych koniecznie potrzebnych, jak i co do wynagrodzenia nauczycieli. Jeżeli zważymy, jakie ogromne mają dochody ci którzy udział biorą w handlu, przemyśle i w ogóle w interesach, jeżeli je porównamy z wynagrodzeniem szczupłem nauczycieli, przyjdziemy do przekonania, że w ogóle te ostatnie są bardzo niedostateczne, a to szczególnie w stosunku do pracy ich zawodu i potrzeby długiego czasu poświęconego kształceniu się. Sądzę więc, że kierunek pomnożenia stypendyów zamiast uposażenia bogatszego zakładów, nie zupełnie jest w tej chwili odpowiednym. Jeżeli tedy głos tu podnoszę i jeżeli w komisyi popierałem wniosek przez komisyę budżetową postawiony, miałem na celu zwrócić uwagę dawców na ten przedmiot.

Zdaje mi się, że jeżeli Wysoki Sejm pójdzie za zdaniem komisyi, oświadczy się za kierunkiem przezemnie wskazanym i zwróci nań uwagę publiczności.

Niech mi będzie wolno przy tej sposobności zrobić ogólną uwagę. Są stypendya, których cele nie zupełnie odpowiadają zamierzonemu przez dawców celowi. Zdaje się niektórym, że pewne stypendya powinny rozwijać oświatę niższych warstw społeczeństwa, przez uposażenie młodzieży do tych warstw należących. Otóż cel prowadzenia warstw niższych do oświaty tym środkiem, osiągniętym być nie może, bo nim otrzymuje się tylko kształcenie pewnych jednostek, a nie całych warstw społeczeństwa. Mnie się zdaje, że podnoszenie poziomu oświaty w całych warstwach społeczeństwa jest dopiero prawdziwą cywilizacyą i prawdziwą oświatą.

W Towarzystwie krakowskiem rolniczem przeważała myśl ta, i kilka stypendyów, które Towarzystwo dla synów włościan było wyznaczyło, oddawane są bez różnicy stanu uczniom, którzy się zalecają dostatecznem wykształceniem. Ograniczam się na te słów kilka co do myśli, która kiedyś szerokie zapewne znajdzie zastosowanie.

Z tych tedy powodów i z tych które przytoczył poseł sprawozdawca, ośmielam się polecić Wysokiemu Sejmowi wniosek komisyi do przyjęcia.

Poseł **Pietruski**. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Pietruski ma głos.

Poseł **Pietruski**. Nie myślałem zabierać głosu przy ogólnej debacie, ale chcę tylko zwrócić uwagę poprzedniego mowcy na to, że nie zgadzam się z nim co do trzeciego punktu zupełnie, aby nie nadawać więcej nowych stypendyj. Widzę wprawdzie, że niektórzy mają po dwa i po trzy nawet stypendya, ale co poprzedni mowca wypowiedział, że już jest dostateczna ilość stypendyj i że nie trzeba więcej stypendyj nadawać, muszę się temu sprzeciwić, bo jeżeli który uczeń otrzymał dwa stypendya, to dla tego, że ze 100 złr. rocznie pobieranych nie mógł się utrzymać. Mam bezpośrednio z temi stypendyami do czynienia, gdyż jestem referentem Wydziału krajowego do nadawania stypendyj. Otóż mogę powiedzieć z własnego ugruntowanego doświadczenia, że tych stypendyj nie tylko nie jest za dużo, ale owszem bardzo niedostatecznie, aby przyjść w pomoc ubogiej młodzieży, która częstokroć o głodzie i chłodzie zmuszona jest uczęszczać do szkół. Muszę zwrócić uwagę na to, że na jedno stypendyum jest często 7 uczniów takich, którzy w największej nędzy do szkół chodzą, a pomimo to 1szą lub 2gą lokacyę mają, tak że wybór między nimi prawdziwie trudny. Więc uważam to za mój obowiązek powiedzieć, ponieważ jest myślą powszechną w kraju, że jest dziś stypendyj za dużo, podczas gdy ich jest za mało, i należałoby, by takie fundacye pomnażały się bardziej. Trzeba bowiem kształcić warstwy, a warstwy składają się z pojedyńczych indywiduów. Więc jeżeli podajemy rękę pomocną tym, którzy nie mając środków, zostawieni są bez wszelkiej pomocy a przytem kształcić się pragną, to tym sposobem kształcąc jednostki kształcimy warstwy, które z jednostek powstają.

Poseł **Fecak**. Szczo sia tyczyt subwencyi, to mene spowodowało toje wnesty, że żełanaja nymy subwencja w korotkim czasi opredilenoju byty ne może, — i żełanjem naszym byłoby, aby toje predłożyty Wysokoj Pałati na porjadok dnewnyj, i tuju sprawu pry najbłyższym posidżeniu opredilyty komisyi budżetowoj, a potom okaże sia, jakij budut dochody, i czy można udiłyty subwencyju czy ni hromadi Dublańskoj. Dlatoho wnoszu, aby toje teper ne uchwalaty.

Marszałek. Szanowny poseł wnosi, aby nad tym przedmiotem przejść do porządku dziennego.

Poseł Fecak. Tak.

(Głosy z prawej: tak, tak!)

Poseł Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

Poseł Wodzicki. Chcę tylko kilka słów dla sprostowania powiedzieć w odpowiedzi posłowi Pietruskiemu. Z przemowy tej wydawaćby się mogło, gdybym jej nie sprostował, jakobym utrzymywał, że już jest dosyć stypendyów, jakobym nawet odradzał od takiego rodzaju zapisów. Takiej myśli nie miałem wcale. Mówiłem tylko, że mamy zakłady niedostatecznie wyposażone, mamy nauczycielów niedostatecznie wynagrodzonych, i że mamy stypendyów bez porównania więcej, które mniej odpowiadają potrzebom, aniżeli gdyby datki przeznaczone były na cel jaki wskazałem. Mówiłem o kształceniu warstw społecznych, bo miałem na myśli właśnie nie pojedyńcze jednostki z tych warstw wyjęte, a których kształcenie nie kształci całych warstw. Ta myśl łączy się z ważnością szkół ludowych, bo te dopiero całe warstwy umoralniają i oświecają; że jednostki wykształcone pewnych warstw, zmieniając swoją egzystencyę, przenoszą się do warstw innych społeczeństwa, to panowie przyznacie mi zapewnie, że to nie jest jeszcze oświatą całych warstw społecznych.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę szanownego posła, który bezpośrednio przedemną przemawiał, że nie jasno sprawę sobie zdają włościanie w naszym kraju z tej okoliczności; że wszystkie postępy znakomitsze w rolnictwie pochodzą od większych własności; że wszystkie ulepszenia, te właśnie, które przeszły później w ręce włościan, pochodzą również od większych gospodarzy; że tu dotknę praktycznej strony rzeczy, przypomnę, że rozpowszechnienie ziemniaków i koniczyny jest ulepszeniem gospodarstw większych, i dopiero od tych przeszło do gospodarstw włościańskich. Mnie się zdaje, że jeżeli ten punkt widzenia zachowamy na oku, pokaże się, że zakład zarządów większych gospodarstw jest równie korzystny i dla większych jak i dla mniejszych własności.

Poseł Smarzewski. W czasie kiedy kraj nasz nie miał żadnej Reprezentacyi, którąby o potrzebach i interesach jego stanowić mogła; kiedy to jeszcze Rząd, nie mając żadnej kontroli nad sobą, więcej o potrzebach własnych, aniżeli o potrzebach kraju myślał, zebrało się grono ludzi dobrej woli i zawiązało się w Towarzystwo gospodarskie. W pierwszych czasach założenia tego Towarzystwa, przy gorliwości największego uznania i naśladowania godnej, przy pomocy tych, którzy sprawami Towarzystwa głównie się zajmywali, doprowadzono do tego nareszcie, że z poświęceniem własnego majątku zorganizowano szkołę. Szkoła ta skoro weszła w życie, poczęła i nieprzestaje dotąd wydawać owoców na pożytek kraju.

Towarzystwo gospodarskie, obok innych celów jakie ma, jest niezawodnie powołane pamiętać także o rozszerzaniu nauk rolniczych w kraju. Jednakowoż utrzymanie instytucyi takiej, która musi być opartą na podstawach stałych, jeżeli nie ma zaginąć, podług mojego zdania nie może być zadaniem Towarzystwa, które składa się z ludzi dobrej woli, ale mających także inne cele na oku których jednocześnie z uwagi spuścić nie mogą. Towarzystwo agronomiczne ma oprócz szkoły inne zadania do rozwiązania, i musi takowym poświęcać swe prace, a przytem żadne Towarzystwo z natury rzeczy na stałe przychody liczyć nie może. Z drugiej zaś strony, jeżeli szkoła ma z pozytkiem istnieć, musi mieć byt, równie też i przychody zapewnione. Niech panowie raczą uważać na to, że w szkole muszą być systemizowane posady nauczycieli — tam się nie da od roku do roku zmieniać profesorów, a po wystąpieniu którego z profesorów na jego miejsce postawić suplenta. Są to ludzie, którzy mają zupełne prawo tak jak każdy inny obywatel założyć ognisko domowe; mają oni żony i dzieci, a jeżeliby utrzymanie ich zawisło od względów ubocznych, od stosunków w ogóle niepewnych, wtedy nikt by się temu zawodowi poświęcić niechciał. Utrzymanie, którego Towarzystwo szkole dostarcza, nie jest zapewnione, to też i przyszłość nauczyciela byłaby wystawioną na przypadek i byłaby niepewną, gdyby kraj nie chciał wziąść w utrzymaniu szkoły udziału. Trudno żądać od tych ludzi przy największej ofiarności, ażeby oni narażali byt całej rodziny, która jest najdroższym ich sercu skarbem, na niepewne widoki wsparcia ze strony Towarzystwa. Śmiało więc można powiedzieć, że gdybyśmy nie przyszli z pomocą i tej pewności nie usunęli, to z tej prostej przyczyny przyszłoby do tego, że zakład przestałby istnieć. Sejm niezawodnie uzna, że w kraju tak przeważnię rolniczym, gdyby in-

nych funduszów po temu nie było, potrzebaby założyć podobny zakład z funduszu krajowego, i jestem tego zdania, że nawet ten juz istniejący zakład powinienby przejść pod zarząd Reprezentacyi kraju, a koszt utrzymania jego powinienby przejść na fundusz krajowy. Wszelako dziś jeszcze ważne temu przeszkadzają względy. Wieś, w której jest założoną szkoła, jest własnością Towarzystwa, a szkoła gospodarcza jest w koniecznym i ścisłym związku z gospodarstwem tej wsi. Wprawdzie Towarzystwo mogłoby tęż własność przelać na kraj, jednakowoż musiałoby postawić pewne warunki, których ułożenie zabrałoby wiele czasu, a wiele czasu przy dopełnieniu naszych obowiązków względem tej szkoły do stracenia nie mamy, bo przy dzisiejszych stosunkach, jak to nam pan sprawozdawca wykazał, byt tej szkoły jest zakwestyonowany do tego stopnia, że gdyby Reprezentacya krajowa z pewnym datkiem niepospieszyła, to szkoła ta przestała by istnieć już w nadchodzącym roku szkolnym.

Wniosek komisyi zdąża do celu, przeznaczając fundusz specyalny na utrzymanie szkoły, to jest fundusz kultury krajowej, którego dochód w jednej połowie składa się z procentów od obligacyj krajowych. Ten dochód jest stały, to nieulega żadnej wątpliwości. Druga połowa dochodu funduszu kultury krajowej jest mniej pewną, bo pochodzi z kar za przestępstwa lasowe. O tej drugiej połowie można wprawdzie przypuszczać, że się nie zmniejszy, jednakże byćby mogło, iż z czasem dochód ten ze szkód lasowych będzie tak mały, że dochód z funduszu kultury krajowej nie wystarczy na pokrycie tej sumy 5.000, która jest zasiłkiem koniecznym dla szkoły Dublańskiej. Otóż nie mając drukowanego tego wniosku, nie mogę stawiać poprawki takiej, jakąbym sobie życzył. Ale zwrócić muszę uwagę szanownego sprawozdawcy na to, aby mógł być ten wniosek tak postawiony i tak przyjęty, aby Wydział krajowy w razie, gdyby dochody funduszu kultury krajowej na pokrycie tej sumy nie wystarczały, mógł z innego funduszu dopłacać, i żeby Wydział krajowy potemu nie znalazł się w kolizyi, gdyby fundusz kultury krajowej nie wystarczył, żeby Wydział krajowy nie powiedział komitetowi: „W tym roku nie możemy dać, ponieważ fundusz krajowy nie wystarcza.“ W jaki sposób ta myśl w uchwale będzie przeprowadzoną, to mnie jest obojętne, i pozostawiam to panu sprawozdawcy.

Co do stypendyów muszę zrobić uwagę, że zgodziłbym się w ogóle na myśl podniesioną przez posła hrabiego Wodzickiego, która znalazła wyraz we wniosku komisyi.

Istotnie przedewszystkiem potrzeba myśleć o zabezpieczeniu bytu dla szkoły, a potem dopiero o zapomodze dla młodzieży. Pozwolę sobie jednak zrobić tę uwagę, że zakład Dublański jest w wyjątkowem położeniu. Inne szkoły, inne zakłady wychowawcze są umieszczone w miastach. Jest tedy wielka liczba młodzieży, która z domu rodziców do nich uczęszczać moze, i taka młodzież nie potrzebuje zapomogi, bo chłopcy już znajdują swoje utrzymanie w domu rodzicielskim. Dublany są w położeniu wyjątkowem, szkoła jest na wsi, gdzie oprócz nauczycieli nikt więcej nie mieszka. Chłopiec posłany do Dublan potrzebuje żyć z gotowego grosza, i nie może żyć według miary swoich zasobów, ale wszyscy, bogatsi czy ubożsi, jednakim kosztem żyć muszą.

Prosiłbym więc, ażeby na teraz Sejm wstrzymał się od przyjęcia myśli przez sprawozdawcę proponowanej, i stypendya jeszcze na jakiś czas zostawił.

Wspomniano tutaj, że tyle jest stypendyów w Dublanach, że po kilka daje się jednemu uczniowi. Nie daje się po kilka jednemu dlatego, że za wiele jest stypendyów, ale daje się dla tego, że prawie każde stypendyum jest za małe i wystarczyć na utrzymanie ucznia nie może. Chcąc mu zapewnić utrzymanie, nie pozostaje nic innego jak kumulować je o ile na to akta fundacyjne pozwalają. Nie można powiedzieć, że za wiele jest funduszów, tylko że fundusze źle są podzielone. Jeżeli więc Sejm utrzyma nadal stypendya krajowe, to bym wnosił, ażeby na przyszłość stypendya nadawać w większych kwotach, nadawać mniejszą ilość ale większych stypendyów.

Marszałek. Poseł Krasicki ma głos.

Poseł Krasicki. Musiwbym ne znaty kraju w kotorom żyju, żebym pereczył, że puls jeho dobrobytu jest zemłediłije, musiwbym buty czełowikom złoj woły, jesłybym znajuczy toje pereczył subwencyj instytucyi, kotoraja nadawałaby syły, żytia jadrennijszoho tomu pulsowy.

Odnakož moi panowe, ja wsheda starajuś stojaty na poczwi realnoj, daju powodowaty sia doświd-

czeniem. Praktyka mene pouczaje i wyrobyła w meni toje preświdczenie, że zakład Dubłańskij ne prynis pubłyci najmenszoho pożytku.

Głosy: Proszę o głos, proszę o głos.

Poseł Krasicki: Moi panowe! Zajawłenie toje ne tilko na mojem w timże wzhładi preświdczeniu osnowujet sia. Mawjem czest' rozmawłaty z lud'my z kategoryi bilszych posidłostej, kotoryj pewni poczuwajut sia jako obywateli toho kraju i do obowiazków z toho wypływajuszczych, a ony podiłały moje mninie w powyższom wzhładi o szkoli dubłańskoj; na dokaz mojeho twerdżenia skażu te, moi panowe, szczo szkoła dubłańska ne maje syły, chot' ona ne wid nyni i ne wid wczera ino od lit kilkanadciat, taki kołybaje sia na nohach i bez subwencyi ostaty sia ne może. (Niepokój). Posoł Wodzicki dokazowaw pożytocznost' szkoły dubłańskoj tim, szczo selanyn nyni łuczsze uprawlaje baraboli, sije koniczynu nauczywszyś toho od dwora, a w tych gospodarujut dubłanczyki.

To dla mene ne stanowyt dokaz, bo obywateli dobri były hospodari nykim szkoła dubłańska założenoju ostała. Otże ne można to prypysaty zasłużeniu szkoły dubłańskoj, tylko bolszych gospodarstw. Szczo sia kasaje stypendyj, uważaju i z toho wzhładu szkołu dubłańsku neprynosiaszczuju pożytok dla zahała, bo ona jest prystupna tilko dla ludej majetnych.

Ne znaju dokładno statutu toho zakładu, ałe to znaju, szczo tam treba opłaczowaty za wychowanie kwotu 400 guldeniw. Pytaju sia paniw, czy jest wstani selanyn korystaty z toj szkoły? Kasatelno stypendiew, za kotorych zneseniem tu hołosy dały sia słyszaty, ja dumaju, że ony pry tak kosztownom utrymaniu w toj szkoli sut tim potrebnijszi.

To jest mij pohlad na tuju szkołu; dodam jeszcze to, szczo kraj wid nas żadaje umenszenia podatkiw, ałe ne nakładiw. Dlatoho obstaju pry tim, aby perejty nad tim wneseniem do poriadku dnewnoho, doki ne budemo mały sprawozdania o budżeti z komisyi budżetowoj, tohdy uwydym czy i kilko dla toj szkoły wyznaczyty bude można.

Marszałek. Jest jeszcze trzech posłów zapisanych do głosu. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. Poseł Adam Sapieha ma głos.

Poseł Adam Sapieha. Popieram wniosek postawiony przez komisyę. Nie będę długo mówił, tylko powtórzę co już z tej strony było powiedziane, bo niewątpliwem jest, że z tej strony nikt nie jest prz ciw wnioskowi komisyi i sprzeciwiać się nie może. Dwa głosy z tamtej strony odezwały się przeciw wnioskowi komisyi. Pierwszy głos, który nam proponował przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem, drugi, który nam dowodził, że ta szkoła jest złą, do niczego, nie potrzebną. Przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem postawił nam reprezentant tak zwanej kuryi włościańskiej, reprezentant tej kuryi, która w tej Izbie bardzo już często, jak chodziło tylko o to, żeby gdziekolwiek kiedykolwiek, jakąkolwiek przeznaczyć subwencyę, chciałaby zawsze przechodzić do porządku dziennego, nie zważając, że dziś na to wydajemy grosz, ażeby kiedyś może w niedalekiej przyszłości seciny groszy zbierać. Pytam się, panowie, czyje gospodarstwo stoi najniżej? Kto jest w kraju najuboższym, kto jest oddany największej nędzy? Pytam się, panowie, kto najwięcej potrzebuje porządnego gospodarstwa? Kto powinien się uczyć gospodarstwa, aby wiedzieć coś więcej jak tylko to, co mu daje doświadczenie ojca, dziada i pradziada? Bezwątpienia ci, których jeden reprezentant proponował przejście nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Opatrzność włożyła w ręce każdego z nich nie tylko tyle, co on sam potrzebuje, ale tyle, że gdyby chciał się umiejętnie i rozumnie zajmować tą sprawą, tj. gospodarstwem, mógłby sobie zgotować nawet dostatek, bo mógłby wyzyskać dwa lub trzy razy tyle, ile teraz zyskuje. Ale do tego trzeba doświadczenia na podstawie oświaty i nauki.

Czemże jest panowie szkoła dublańska? czyż wam się zdaje, ze ta szkoła jest tylko dla panów i ma produkować gospodarzy tylko dla nich? Czyż myślicie, że ta szkoła jest tylko dla surdutowych i bogatych, dla hrabiów i książąt? Przeciwnie i przepraszam panów, to wam mówią ci, którzy potrzebują waszych głosów za przejściem do porządku dziennego, i ci, którzy wam to mówią, już nie raz ale w wielu wypadkach źle wam radzili i każdą rzecz wam w fałszywem świetle przedstawiali i przedstawiają. (Brawo).

Szkoła dublańska dotąd produkować ma i produkuje większych gospodarzy wiejskich. Szkoła dublańska dotąd nie służyła bezpośrednio dla włościan. Ze szkoły tej wychodzili gospodarze, którzy mieli ostatecznie oświecać i wykształcać lud nasz wiejski w zawodzie gospodarskim. Kto wychodzi z tej szkoły, idzie na wieś między lud w tym kraju gospodarować, a słusznie przyznać musimy, że swem wykształceniem przyświeca innym gospodarzom, i jeżeliby ci tylko chcieli zwrócić oczy na niego, toby ze skutkiem to uczynili, boby się czegoś więcej jak wiedzą nauczyli od klasy im nibyto wrogiej. Możecie korzystać od niego. A ten, który pracuje na pojedyńczym folwarku, około polepszenia i podniesienia gospodarstwa wielkiego posiadacza, nie pracuje tylko dla niego, nie tylko jemu przysparza zasobów, lecz i tym wszystkim sąsiadom bliżej i dalej od niego mieszkającym, którzy mają sposobność i chcą korzystać z jego doświadczenia. A z tego wynika, że szkoła dublańska jest koniecznie potrzebną i bardzo ważną dla rolnictwa krajowego. Czy któremu z was przez myśl przeszło, że ona nie ma innego znaczenia jak tylko to, żeby właśnie wasz dobrobyt podnieść, i tego powtarzać nie potrzebuję. Zdaje mi się, że postawieniem propozycyi, ażeby przejść nad tym wnioskiem do porządu dziennego, chcą uchylić kwestyę, która jest najżywotniejszą właśnie dla tych, którzy chcą przejścia nad nią do porządku dziennego. Z tej samej strony, mowcy (wskazuje na prawo) stojący na temże samem stanowisku powiadają, że ta szkoła jest do niczego, powiadają że najlepszym dowodem, że ta szkoła jest złą i niepraktyczną, jest to, że nieprzyniosła krajowi żadnego pożytku, i pomimo że tyle lat istnieje, dotąd sama siebie utrzymać nie potrafi. A na szczęście nasze, a na nieszczęście szanownego mowcy, sam się przynał, że nic o tej szkole nie wie, że statutu jej nie zna, i sądzi o niej tu w tej Izbie tylko z tego, co o niej słyszał, a może być że słyszał od takich, którzy nie wiele więcej a może jeszcze mniej pod tym względem posiadają świadomości, i prawdopodobnie także może znowu od kogoś także słyszeli. Tak tedy widzimy, że szanowny poseł sam się przyzaje, że nie wie jakie są stosunki i potrzeby tej szkoły i jaka jej doniosłość; a pomimo tego żąda jej zwinięcia dla tego jedynie, że ta szkoła sama siebie utrzymać nie może; i słusznie, jeżelibyśmy się z tego stanowiska na każdy naukowy zakład zapatrywali, tj. ażeby on dochody przynosił, w takim razie prosiłbym szanownego posła, niech postawi wniosek na zwinięcie wszystkich zakładów i Uniwerzytetów, a nawet Uniwerzytetu lwowskiego, bo żaden z nich, ani też Uniwerzytet lwowski sam siebie nie utrzymuje (Brawo i oklaski). Żądać od szkoły, ażeby ona sama siebie utrzymywała, to jest tyle co żądać od ptaka, ażeby pod wodą pływał, a od ryby, ażeby w powietrzu latała. A że to jest niepodobna, to zdaje mi się, że szanowny mowca sam mi przyznać zechce. Ja wiem o czem szanowny poseł tutaj myślał, tylko nie chciał nam tego powiedzieć. On myślał o gospodarstwie wzorowem, o którem słyszał, że takie gospodarstwo wzorowe zawsze przynosi większe dochody jak zwykłe; ale w tym wypadku przepraszam go, bo chcieć gospodarstwo wzorowe utrzymać, trzeba na to koszta łożyć, bo to nie jest gospodarstwo dla zysków, tylko szkoła dla kształcenia gospodarzy. Gdyby szanowny mowca chciał zważyć to, że taka szkoła nie produkuje pieniędzy tylko gospodarzy, którzy mają być wzorowymi gospodarzami, toby pewnie nie domagał się od niej dochodów. Szanowny mowca powiada dalej, że dlatego nie potrzeba dostarczać na utrzymanie tej szkoły, bo każdy uczeń musi opłacać odpowiednią kwotę za pobieranie nauki w tym zakładzie: ale to są zbyt małe datki, ażeby z nich można utrzymać zakład na wysokości jego powołania. Dochód z takiej szkoły gospodarczej nie może być w pieniądzach, tylko w pożytkach moralnych, tj. w ludziach wykształconych na gospodarzy. Dowodzić, że ta szkoła jest pożyteczną, dowodzić, że ta szkoła rzeczywiście przyniosła owoce, ja panom tutaj nie myślę. Że nie potrzebuję dowodzić to dla tego, bo tutaj jest aż nadto gospodarzy bezstronnych, i aż nadto wiele reprezentantów z rozmaitych okolic kraju, którzy wiem, że z tem samem zdaniem które tu wypowiedziałem, zgodzą się, że ta szkoła rzeczywiście przynosi korzyści dla kraju naszego. Zważywszy trudności jakie ta szkoła przechodzić musiała, zważywszy dalej ubóstwo założycieli tej szkoły, to musimy przyznać, że przyniosła tak wielkie owoce dla rolnictwa krajowego, jakie tylko przynieść mogła. I proszę policzyć wszystkich tych gospodarzy, których ta szkoła wydała, policzmy dalej tych wszystkich, którzy się udają do tej szkoły o zdolnych gospodarzy, i zapytajmy się tych, którym ta szkoła dostarczyła wykształconych gospodarzy, którzy od lat kilku i więcej w tym

zawodzie pracują, a oni poświadczą, że nie mogą tak tylko się cieszyć, jak tylko nieżałować tych ofiar, które na tę szkołę łożono. Że na przykład przywiodę panom chów bydła w gospodarstwie tak ważny, to ileż to mają gospodarze ze stajni dublańskiej pięknych stad bydła rogatego i ładnych owczarni z matek i baranów, które nabyli za połowę ceny, jakby to byli w stanie uczynić, sprowadzając je dopiero z zagranicy? Otóż jednem słowem, to są owoce, które ta szkoła przyniosła. I jakże tu można powiedzieć, że ona nie jest użyteczną, że ona jest do niczego; to tylko ten powiedzieć może, który jej nie zna. Dla tego ja jak najmocniej popieram wniosek komisyi. (Przeciągłe brawa i oklaski).

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Darujcie panowie, że w obec słusznej niecierpliwości przejścia do rozprawy adresowej, pozwolę sobie jeszcze zabrać głos, bo gdy z tamtej strony występują przeciwko wnioskowi, wkładają na nas, że tak powiem, obowiązek, rzecz tę wyczerpać. Bo tu chodzi o oświatę gospodarską, a to jest główną podstawą, głównym warunkiem rozwoju na przyszłość. Poseł Fecak, przepraszam że otwarcie to mówię, zdaje się nie wiedział o co chodzi, bo poseł Fecak powiedział, że zasiłek, który ma się dać gromadzie dublańskiej, jest nie potrzebny. Mnie się zdaje, że tu nie chodzi o zasiłek gromadzie dublańskiej, tylko o zasiłek dla szkoły dublańskiej. Co do szanownego posła ks. Krasickiego, to ja nie wiem, czy on chce utrzymywać, że w ogóle wyższe zakłady naukowe rolnicze są niepotrzebne, czy on chce utrzymywać, że zakład dublański jest zakładem złym. Jeżeli myśli, że zakłady wyższe naukowe rolnicze są niepotrzebne, to wtenczas przepraszam, ja się z nim spierać nie będę, bo ta rzecz jest rozstrzygnięta, tak samo jak gdybyśmy się spierali, że teraz noc a nie dzień. Jeżeli zaś myśli, że szkoła dublańska jest źle urządzona, to szanowny poseł ma w rękach wszelką moc żądać, ażeby była lepiej urządzona. Sejm krajowy daje subwencyę dla szkoły rolniczej, i według uchwały Sejmu Wydział krajowy powinien szkołę rolniczą nadzorować, i Wydział krajowy nadzoruje ją nawet pod względem naukowym. Więc jeżeli jest zła szkoła rolnicza, więc raczą panowie, którzy są tego zdania, postawić wniosek, że Wydział krajowy nie wypełnia swojej powinności, że ma ją nadzorować i wskazać, w jakim kierunku mają być tam nauki dawane. Ale twierdzenie gołosłowne, poparte tym jednym argumentem, że szkoła nie utrzymuje się sama, ja sądzę nie może mieć innego celu, jak przekonywać tych, którzy rzeczy dokładnie zbadać nie umieli. Otóż chodzi mi o to, że ci, którzy rzeczy dokładnie zbadać nie mogli, nie mogą stać na gruncie realnym, tylko na gruncie bardzo idealnym, o którym może być, że dadzą nam wyobrażenie, jak się dokładniej i otwarciej jak dziś wyrazić zechcą. Jeżeli, panowie, chciałbym bronić szkoły dublańskiej, to przytoczyłbym tylko to, że zapytałbym się tych panów, którzy są przeciwni, czy widzieli uczniów ze szkoły dublańskiej, którzyby nie mieli utrzymania? Nie panowie, o wszystkich uczniów ze szkoły dublańskiej starają się, rozchwytują ich, więc jest najlepszym dowodem, że szkoła dublańska takich wychowuje, którzy odpowiadają swemu zadaniu. Ks. Krasicki powiada, że kraj żadnych nie ma korzyści z tej szkoły, a daniem jej dotacyi obawia się powiększenia podatków, które radby zmniejszyć. Na to odpowiadam moi panowie, że tu nie chodzi o żadne powiększenie podatków, i naprożno nie obawiajmy się, bo to nie nastąpi, lecz chodzi o powiększenie naszych dochodów, które gdy będą większe, łatwiej nam będzie ciężary jeszcze większe opłacić. Nie bałamućcie tych, których głosów potrzebujecie, rzeczami nie podobnemi do osiągnięcia; bo nie chodzi nam o zmniejszenie podatków, lecz o polepszenie bytu materyalnego, o rozwinięcie podstawy do rozszerzenia oświaty, a wtenczas, moi panowie, nawet przy powiększonych dochodach łatwiej nam będzie tych parę groszy na cele ogólne pożyteczne dać, gdzie tego potrzeba będzie. (Brawo). Pozwólcie panowie przy tej sposobności, że jako były prezes Towarzystwa rolniczego, kilka słów powiem jeszcze o stanowisku tej szkoły, która przez ludzi dobrej woli założoną została, nie podług wymagań naukowych, tylko odpowiednio tym szczupłym zasobom, jakiemi rozporządzali. Z natury rzeczy, z postępem nauki, musiała ta szkoła uwzględnić odpowiednio swemu założeniu, ducha czasu i nauki. To pociągnęło za sobą konieczne wydatki i koszta, a mianowicie, dotacye profesorów, zapewnienia im jakiego takiego utrzymania a względnie emerytury, co wszystko pociągnęło za sobą konieczne zwiększenie wydatków z funduszów i tak nader szczupłych, jakie Towarzystwo posiadało.

I ta szkoła panowie, jak widzicie, żyje żebraniną, ta szkoła, której zadaniem jest kształcić ludzi, bez których rolnictwo obejść się nie może, ta szkoła żyje z dnia na dzień, musi żebrać u Sejmu, u Rządu i u prywatnych ludzi o zasiłki, aby się od upadku przynajmniej na chwilę uratować. Czy może Reprezentacya krajowa ścierpieć dłużej taki stan? Panowie! że ci ludzie, którzy są przy tej szkole, których jest zadaniem kierować i nadzorować tę szkołę, muszą tracić otuchę, muszą ręce bezwładnie opuścić, bo przyszłość tej szkoły nie jest zapewnioną, i jedynie zawisłą jest od tego, aż czy Sejm czy Rząd, czy prywatne osoby nie przyjdą od czasu do czasu z chwilową pomocą, aby nie była zamknięta. Nie panowie, my takiego stanu dłużej ścierpieć nie możemy. Najmocniej popieram więc ten wniosek, ażeby ta szkoła raz stanęła o takich funduszach, ażeby ta żebranina była niepotrzebną. Co do stypendyów zastrzegam sobie, ponieważ będzie szczegółowa rozprawa, głos przy punkcie drugim. A co do podniesionych przez posła Smarzewskiego okoliczności, że rzeczywiście fundusz krajowy i fundusz kultury krajowej mógłby szczęśliwym sposobem mniejsze mieć dochody, gdyby się szkody lasowe zmniejszyły, to szanowny referent bardzo łatwo przystanie na te uwagi, że przedewszystkiem z funduszu kultury krajowej, to znaczy, że gdyby ten nie wystarczył, to dalszą sumę udzielić będzie można z funduszu krajowego.

Marszałek. Poseł Weigel ma głos.

Poseł Weigel. Po wymownym głosie Ks. Adama Sapiehy i treściwych wyjaśnieniach, jakie nam dał poseł Grocholski, były prezes Towarzystwa rolniczego, nic mi nie pozostaje uczynić, jak tylko ograniczyć się na kilku uwagach, do których mnie powoduje mianowicie głos posła ks. Krasickiego. Ks. Krasicki mniemał, że się dopatrzył tętna potrzeb krajowych, jednakowoż z tego co powiedział wnoszę, że bardzo słabo domacał się tego tętna; nie poznał bowiem, że koniecznością jest łożyć w pierwszym rzędzie na zakłady rolnicze w kraju tak przeważnie rolniczym jak nasz. Jeżeli są zarzuty przeciw szkole dublańskiej, jakoby nie odpowiadała swojemu przeznaczeniu, to powinien był jako poseł takowe lepiej i wyraźniej określić, ale nie zamykać się w ogólnikach i przedewszystkiem wskazać, czego domagać się mamy prawo od powyższej szkoły rolniczej. Nic podobnego nie mogłem w jego przemowie dopatrzyć się; przeciwnie poseł ks. Krasicki obawia się widocznie tylko, że podatki jak słusznie dotknął tej okoliczności poseł Grocholski, mogłyby być podwyższone. Obawa ta jednakowoż nie może wpływać na nasze postanowienie, bo jak to wiemy, zwykle wpływa ta obawa na włościan, gdzie chodzi o wydatek z funduszu krajowego; tu zaś obawa ta tem mniej jest uzasadniona, ile że nie chodzi o fundusz ogólno-krajowy, tylko o fundusz specyalny, z podatków nie powstający, tj. o fundusz kultury krajowej, z czego zasiłek na szkołę rolniczą dajemy, a tem samem przyczyniamy się do utrzymania tej szkoły bez potrzeby tedy podwyższania podatków. Z tych więc powodów, w całości piszę się na wniosek komisyi; jeżeli zaś poseł Wodzicki dotknął także sprawy stypendyjnej, jako członek komisyi budżetowej, winienem w końcu wyjaśnić, że komisya nie miała na myśli zwinięcia wszystkich raz na zawsze stypendyów. Jeżeli rubryka stypendyów może być dziś użyta do podniesienia szkoły dublańskiej, to możemy na ten wniosek się zgodzić, bo słyszeliśmy, że jest na teraz tyle stypendyów, pochodzących z zapisów prywatnych, że czasami nawet kilka stypendyów w jednej kumuluje się osobie.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Poseł sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz (z trybuny). Mnie nie pozostaje jak tylko parę słów ze stanowiska czysto praktycznego do nadmienienia. Głosy żądające pominięcia tego wniosku przez przejście do porządku dziennego, obawiają się, aby na przypadek uchwalenia onegoż, wymagana kwota dla szkoły dublańskiej przez powiększenie dodatków o 1 albo $^1/_2$ centa do podatków, nie zwiększyła już istniejących ciężarów.

Otóż rzecz się tak nie ma, gdyż by osiągnąć dla szkoły dublańskiej kwotę 5.000 złr. przez podwyższenie dodatków do podatków, nie potrzeba dodawać ani $^1/_2$ centa, bo gdyby dodano tylko 1 cent, to uzyskana tym sposobem kwota wyniosłaby 60.000 złr., a do osiągnięcia wymaganej kwoty przez podwyższenie dodatków wynosiłoby to podwyższenie $^1/_6$ część (Głosy: $^1/_{11}$), tak jest $^1/_{11}$ część centa, którego jednak wcale nie potrzeba, albowiem kwota ta nie z tych funduszów, które wypływają z podatków, ale z innych funduszów, które wypływają z rubryki kultury krajowej, dla szkoły dublańskiej przeznaczoną być ma. Mogę i

pod tym względem zaspokoić posłów Smarzewskiego i Grocholskiego, a to że intrata z kar za uszkodzenia lasowe wynosi 5.442 złr., jeżeliby się jaki deficyt okazał, wtedy mamy pozycyę 5.000 złr. na pokrycie, bo ubytek najwięcej wyniesie tych 442 złr.

Zdaje mi się, że komisya budżetowa nie będzie miała nic przeciw temu, że ta dotacya 5.000 złr. ma być płaconą z funduszu kultury krajowej.

Wszakże panom oponentom i tego milczeniem pominąć nie mogę, że gdyby tę dotacyę i przez podwyższenie podatków pokryć miano, nie wahałbym się proponować, chociażby nawet kosztem podwyższenia podatków. Boć panowie tak się zapatrujecie, że jeżeli mniejsze podatki płacicie, to kraj nasz mniejsze ciężary ponosi! Tak nie jest. Nie przez to kraj ponosi ciężary, jeżeli płaci wielkie podatki, tylko ponosi je wtedy, jeżeli płaci podatki na niepotrzebne wydatki.

Zważcie panowie, cóż innego może być prawdziwszym środkiem zbogacenia materyalnego bytu krajowego, jak oświata nabyta w szkole? Czyż ten cent, jaki płacimy na cele szkolne, na cele pożytek krajowi przynoszące pchnie nas w ubóstwo? Ja ze swej strony chętnie gotów jestem dawać na cele, jeżeli jakiej, to niezawodnie szkoły rolniczej dublańskiej, nie jeden cent ale i guldena, a warto dawać tego guldena, bo za tego guldena przez szkołę rolniczą wróciłyby nam się trzy, bo to jest jedynym środkiem zbogacenia, a nie jak ksiądz Krasicki się wyraził, środkiem zubożenia kraju. (Brawo). Jednak muszę i na ten dalszy zarzut nadmienić, którym się miał szanowny oponent obawiać, że w tej szkole nie znajdzie lud wiejski żadnej korzyści, że chcący tam korzystać z nauki, 400 złr. na utrzymanie płacić musi, i że żaden włościanin tej kwoty płacić nie może. Prawda, że żaden prawie włościanin nie jest w stanie opłacać tej kwoty, pomimo że chciałby korzystać z tej szkoły.

Lud wiejski jednakże inaczej korzystać może z tej szkoły. Oto podczas tegorocznych feryi, pobierało 50 nauczycieli szkół ludowych naukę w tej szkole rolniczej. Tych 50 nauczycieli rozjechało się po kraju do swoich siedzib, i zajmą się tam rozszerzeniem nabytych wiadomości, i niezawodnie lud wiejski skorzysta z tej wiedzy, którą szkoła rolnicza między nich rozkrzewia, ona na naszą korzyść w kraju się obróci.

Podnoszona była kwestya zasadnicza co do stypendyów, a ponieważ poseł Wodzicki mówił: że komisya wyraziła zdanie, że raczej na szkoły obracać pieniądze niż na stypendya, pan Pietruski podniósł głos później w tym celu, aby wykazać, że jakkolwiek milion jest przeznaczony na stypendya, w naszym kraju stypendyów nie jest za wiele, lecz za mało, tak wielka jest potrzeba, tak dużo jest nędzy między młodzieżą. Chciał zarazem mowca dać otuchę dobroczyńcom do zapisywania stypendyów. Otóż i ja radbym wyrazić w tej mierze moje zdanie.

Niewiem czy znajdzie uznanie całej komisyi, ale bądź co bądź indywidualnie przynajmniej muszę głos podnieść, aby znalazł odgłos w kraju. Jeżeli poseł Pietruski przemawia za stypendyami z powodu, że między młodzieżą uczącą się jest wiele ubóstwa i nędzy, to niezawodnie chcąc nędzy zapobiedz, potrzeba stypendyów. Lecz zróbmy różnicę między dobroczynnością i litością a szerzeniem oświaty. Pan Pietruski przemawia za litością, ja zaś przemawiam za szerzeniem oświaty. Do szerzenia i podniesienia oświaty w naszych czasach nie przyczyniają się stypendya lecz szkoły, co do mnie więcej radbym, aby wyposażano szkoły a nie stypendya. Dziś na polu oświaty tę samą należy zachowywać procedurę co na polu rolnictwa. Nie obszarowe lecz skupione gospodarstwo popłaca dziś, a tak jak rolnik gospodarujący dobrze na 500 morgach większą otrzyma intratę, aniżeli rolnik na 1.000 morgach źle gospodarujący, tak samo i na polu oświaty nie większa liczba stypendyów, lecz lepsze urządzenie szkoły przysporzy krajowi światła. Stypendya tworzą uczniów, szkoły tworzą oświatę w kraju, i tu jest ogromna różnica. Jak nam żałować przychodzi, że mając fundusze na tworzenie uczniów, nie mamy funduszów na szkoły. Niestety, dziesięć lat zawiadujemy sami oświatą, lecz ani jednej szkoły realnej nie mogliśmy otworzyć. Niech mi wolno będzie praktycznie powiedzieć, co ztąd dla dobra krajowego wyniknie, że wychowamy prawnika lub lekarza, spełnimy tylko uczynek dobroczynny, lecz znaczniejszy przyjdzie krajowi pożytek, jeżeli niewchodząc w dobroczynność, fundusze te obrócimy zamiast na wychowanie dwóch indywiduów, na utworzenie katedr bez porównania więcej. Nie wiem czy by się na to zgodziła komisya co powiem, — oto gdyby odemnie zależało, jednym pociągiem pióra wszystkie

stypendya zamieniłbym na fundusze dla uposażenia szkół, na założenie zakładów wychowawczych i na utworzenie pojedyńczych katedr dla oświaty narodu. (Szmer).

Zwrócić się muszę do posła Smarzewskiego, który dla szkoły rolniczej w Dublanach chce wyjątku. U mnie stoi zasada, że jakkolwiek ta szkoła rolnicza na wsi istnieje, mimo to wolałbym dać jeszcze 6.000 zasiłku dla szkoły jak 1.000 na stypendyum. Stypendyum takie nie powinno się dawać z funduszu krajowego; jeżeli kto zechce i jest powodowany dobroczynną litością dla wspomożenia uczniów, niech tworzy z własnego funduszu stypendyum.

Co do poprawki posła Smarzewskiego to oświadczam, że takową przyjmuję i w tym celu we wniosku komisyi dodaję słówko „przedewszystkiem" z funduszu kultury krajowej.

Marszałek. Przystępujemy do specyalnej debaty.

Poseł Zyblikiewicz (czyta ustęp I.).

Marszałek. Najsamprzód muszę dać wniosek do poparcia. (Głosy).

Marszałek. Jest wniosek, ażeby nad wnioskiem komisyi przejść do porządku dziennego. Kto popiera ten wniosek posła Fecaka, ażeby nad tym wnioskiem przejść do porządku dziennego. (Głosy: Niepotrzeba. Wstają). Jest poparty. Teraz poddam to pod głosowanie. Kto się zgadza z tym wnioskiem, ażeby nad wnioskiem komisyi przejść do porządku dziennego, raczy wstać. (Nikt). (Brawo i śmiech). Przystępujemy więc teraz do specyalnej rozprawy.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. Czy mogę pierwszy artykuł jeszcze raz odczytać? (Głosy: Nie trzeba).

Marszałek. Czy kto żąda głosu co do pierwszego ustępu? (Nikt). Więc poddam go pod głosowanie. Kto się zgadza z pierwszym ustępem, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz (czyta):

„2. Stypendya dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach, z funduszu krajowego płacone, mają na przyszłość ustać."

(Po odczytaniu.)

Poseł Grocholski. Ja prosiłem o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ja muszę się oświadczyć przeciw temu wnioskowi. My panowie nie możemy li z stanowiska teoryi orzekać, czy stypendya są potrzebne czy nie, my musimy rzeczywiście zastanowić się nad stosunkami jakie u nas są. Bezwzględnie przeciwko stypendyom, sądzę nikt się nie oświadczy, bo na całym świecie stypendya istnieją, a nawet moglibyśmy znaleść dowód, że stypendya są instytucyą krajową, bursy bowiem i paupry, którzy chodzili z garnuszkami, to także był rodzaj stypendyów. Jeżeli chodzi tedy o to, czy stypendya są dla szkoły dublańskiej bardzo potrzebne czy nie, o których wykluczenie chodzi, to powiem, że podług najsumienniejszego przekonania mego są bardzo potrzebne. Pan Smarzewski już wyłuszczył, że inny jest stosunek na wsi a inny stosunek w mieście, że tu mogą uczniowie z rodzicielskiego domu uczęszczać do szkoły i w domu mieć utrzymanie, a to mało kosztuje; przeciwnie się rzeczy mają jeżeli te same okoliczności weźmiemy na wsi. Moi panowie, w mieście mogą uczniowie znaleść sposób zarobkowania w wolnych godzinach, w Dublanach nie ma tej sposobności, w Dublanach kto nie ma funduszów z domu, ten tylko ogranicza się na stypendyum; więc nietylko sama teorya przemawia za tem, aby stypendya zatrzymać, ale i w praktyce potrzeba ta się okazuje. Kiedy byłem przewodniczącym Towarzystwa rolniczego, przepraszam że się znów do tego odwołuję, wiem że musiano odmawiać przyjęcia do zakładu uczniom, którzy nie mieli nadziei otrzymania stypendyum; kto nie mógł otrzymać tej nadziei, ten musiał zrzec się przyjęcia go do szkoły, a to jest największą szkodą dla kraju.

Powiadają panowie, że w Dublanach stypendyów jest za wiele; przeciwnie panowie, stypendya się kumulują, bo są za drobne, bo jakżeż chcecie panowie, żeby w zakładzie uczeń za 100 złr. się utrzymał, szczególnie jeżeli ten młodzieniec musi jeszcze płacić pewien datek za pomieszkanie i utrzymanie. Jeżelibyśmy te datki chcieli odtrącić, to by panowie szkoła dublańska była przyszła do nas z żądaniem nie 5.000, ale siedm do 8.000 złr.

Jeżelibyśmy chcieli wykreślać stypendya, tobyśmy krajowi zrobili bardzo wielką krzywdę. Wtenczas będziemy mogli wykreślać stypendya, jeżeli nie będzie młodzieży, któraby o nie prosiła. Wtenczas bez kreślenia tych stypendyów rozdawać ich nie będziemy. Z tego powodu przeciwny jestem wykreśleniu i prosiłbym, aby tę uchwałę przyjęto i zostawiono jak dotąd. Już Wysoki Sejm na ostatniej, o ile sobie przypominam sesyi, uchwalił stypendya nie po 100 reńskich, ale po 200 złr., 250 złr. w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Zdaje mi się więc, że w tym względzie także Sejm zrobił to, co mógł, i tem mógł rzeczywiście młodzieży ułatwić i umożebnić pobieranie nauk w Dublanach, więc nie trzeba jej rzeczywiście odjąć to, co dotąd otrzymywała.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz ma głos.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. Przedewszystkiem zaczepię o ostatnie słowa posła Grocholskiego. Radzi on, aby nie odjąć stypendyj tym, którzy takowe mają, i aby nie tworzyć teoryi, że u nas stypendya są niepotrzebne. Moi panowie, jeżeli dajemy pieniądze, musimy tworzyć teoryę, musimy wiedzieć czy pieniadze te są dobrze użytkowane czy źle. Poseł Grocholski odwołał się na naszą historyczną przeszłość. W niej widzi on uzasadnienie potrzeby stypendyów. Temu ja nie przeczę, ale czasy dawniejsze a teraźniejsze to niebo a ziemia. (Głosy: Dziś jesteśmy ubożsi). Wtenczas, kiedyśmy byli w stanie, budowaliśmy lepszą i okazalszą szkołę niż są Dublany, a kiedy nas stać na to było, zbudowaliśmy Uniwersytet Krakowski, instytut naukowy na całą Północ najwspanialszy i najdawniejszy.

Popatrzmy dziś sumiennie tylko na stan rzeczy. Dziś nie trzeba już więcej tworzyć sztuką uczniów, jak dawniej; dziś znajdziemy uczniów aż nadto, i nie wątpię, że łatwo znaleźliby się amatorowie na 100 guldenów stypendyum. Powiedzmy sobie panowie po prawdzie, czyli te pieniądze dane częstokroć niezostają po kawiarniach przeputane. Muszę jak najmocniej i najuroczyściej zaprzeczyć, jakoby te stypendya przyczyniały się do rozkrzewienia oświaty ogólnej. Dawniej, kiedy poseł Grocholski i ja uczniami byliśmy, ledwie dwóch lub trzech było stypendystów, a przecież się żyło. Dziś jednak przy tej masie ogromnej stypendyów widzimy, że mało jest zakładów naukowych, a jeszcze mniej spostrzegamy zakładów takich, któreby były należycie uposażone.

Zresztą, moi panowie, komisya tutejsza nie dąży do tego, aby kraj więcej nie dawał stypendyj, owszem komisya wasza nie pragnie czynić dobroczynności, ale tylko chce, aby z funduszów krajowych nie tworzyć nowych stypendyów, tylko jeżeli już mamy dawać zasiłki, aby te zasiłki były przeznaczone wprost na utrzymanie zakładu naukowego, bo jeślibyśmy z funduszu krajowego stypendya znieśli, to jeszcze zakład dublański nie pozostanie bez wszelkich stypendyów, gdyż są tam zawsze stypendya: Maciąga, Lewickiego, Gołuchowskiego, dwa panów Krzeczunowiczów, — to jest aż nadto dosyć, aby tym, którzy rzeczywiście będą potrzebować, dać potrzebne środki do utrzymania się w zakładzie. Ja jako sprawozdawca komisyi musiałbym przemawiać, aby szkoła dublańska była dostatecznie wyposażoną, a to tembardziej, że jak powiedziałem za mało dajemy na utrzymanie zakładu a za dużo na stypendya. Stypendya bowiem tworzą tylko pojedyńczych ludzi, a szkoła szerzy oświatę między ogółem.

Czyż panowie taki zakład, czyż taki jeden nauczyciel nie więcej zdziała dla dobra oświaty narodowej, aniżeli pojedyńczy, który stypendyum pobiera, aby z jednego stanu do wyższego się wynieść? Nie jestże tedy korzystniej uposażyć szkołę, a mianowicie tem, co dajemy na stypendyum?

Więc ażeby szkole funduszu przysporzyć, dlatego polecam przyjęcie 2go ustępu. Ustęp ten brzmi (czyta ustęp 2.).

Marszałek. Kto się zgadza z tym ustępem, zechce wstać. (Mniejszość), a zatem ustęp ten upada. Z dalszego porządku dziennego następuje rozprawa nad adresem. Sprawozdawca poseł Smarzewski.

Sprawozdawca poseł Smarzewski (czyta z trybuny):

„Sprawozdanie komisyi adresowej.

Wysoki Sejmie!

Komisya, na wniosek posła Smolki wysadzona do ułożenia adresu, w załatwieniu tego wniosku równie jak wniosku posła Kowalskiego, przedkłada załączony projekt adresu Wysokiemu Sejmowi do uchwalenia.

Przewodniczący, Grocholski.

Sprawozdawca, Smarzewski.

Najjaśniejszy Panie!

Najmiłościwszy Cesarzu i Królu!

W chwili groźnego przesilenia stosunków europejskich, raczyłeś Najjaśniejszy Panie! odwołać się do legalnej Reprezentacyi kraju naszego. W poczuciu doniosłości tego najwyższego aktu, Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księztwem krakowskiem, spieszy złożyć u stóp tronu hołd wierności i przywiązania do Twej Najdostojniejszej osoby.

Żywimy przekonanie, że gromadząc się przy Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości spełniać będziemy zarazem to dziejowe powołanie, które naród nasz spełnia od wieków. Gotowi jesteśmy do poświęceń, aby za przyczynieniem się Twojem Najjaśniejszy Panie! w Europie nareszcie prawo zapanowało nad siłą, aby narodom obcą uciśnionym przemocą, sprawiedliwość była wymierzona i zabezpieczony został pokój trwały, na wolności i sprawiedliwości oparty.

W zakresie spraw wewnętrznych, uznajemy niezbędną potrzebę pogodzenia różniących się zdań co do konstytucyjnego ustroju Państwa. Ufamy Twej Najjaśniejszy Panie! mądrości, iż to wielkie zadanie nie inaczej, jak w duchu pojednania będzie rozwiązanem.

Dla kraju naszego domagaliśmy się zawsze samorządu, uznając w nim konieczny warunek rozwoju i zjednoczenia sił naszych, a tem samem wzmocnienia Monarchii. Z ubolewaniem widzieliśmy jak Rząd Twój Najjaśniejszy Panie! zapoznawał dążności nasze i jak postępowanie Rządu tego i Rady państwa doprowadziło Delegacyę Sejmu naszego do konieczności wystąpienia z tej Rady.

Wyrażając życzenia kraju w uchwale z dnia 24. Września 1868. roku, Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księztwem krakowskiem, liczył się dokładnie z istotnemi warunkami, jedności Państwa i z politycznemi stosunkami Monarchii. Do tej uchwały przystępujemy w całej jeosnowie; trwamy bowiem dotąd w tem sumiennem przekonaniu, iż rzeczone warunki i polityczne stosunki, za ziszczeniem życzeń naszych właśnie najsilniej przemówią, jeżeli nie będą jak dotąd jednostronnie i z uprzedzeniem przeciw nam tłumaczone.

Raczyłeś Najjaśniejszy Panie! objawić Najwyższą wolę, aby Rząd Twój przedstawił Radzie Państwa wnioski, odnoszące się do potrzeb kraju przez Sejm wypowiedzianych. Słowo Monarsze jest nam rękojmią, że wola Twoja zostanie bez zwłoki wykonaną, a coraz szersze i silniejsze węzły, które według najłaskawszych słów Twoich łączą koronę z krajem, dają nam otuchę, że wypowiedziane przez Sejm potrzeby kraju, całkowicie będą zaspokojone.

W obec dzisiejszych wypadków, przejęci obowiązkiem podania ręki do niezwłocznego zabezpieczenia najwyższych interesów Monarchii, i ufni, że potrzeby kraju, równie jak nieprzedawnione prawa nasze w osobie Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości potężnego znajdą obrońcę, przystępujemy do wyboru Delegacyi do Rady Państwa i składając u stóp tronu Twojego wyrazy naszej głębokiej czci, prosimy Boga, aby Ciebie Najmiłościwszy Panie! strzedz i ochraniać raczył".

Taki jest projekt adresu, który przedstawiono panom do uchwalenia. W sprawozdaniu komisyi, jest wspomnienie także o wniosku posła Kowalskiego, który jako wniosek naglący był podany. Pozwolę sobie Wysokiemu Zgromadzeniu ten wniosek odczytać, aby lepiej była zrozumiana dyskusya. (Czyta wniosek posła Kowalskiego).

„Waszą Cesarska i Królewska Apostolska Mość!

W obu krajowych językach wygłoszone orędzie Waszej Cesarskiej Mości, wysłuchał galicyjski Sejm z zachwyceniem.

Mija już całe stolecie, jak koronny kraj Galicya z Lodomeryą nieoddzielną część Monarchii austryackiej stanowi, a przez cały ten często wcale ciężki czas, okazywał się tutejszy naród Dynastyi Waszej Cesarskiej Mości wiernym i za całość Habsburgskiego Państwa do wszelkich ofiar gotowym.

Tę dewizę on i dziś na chorągwi swych publicznych działań stale dzierży i dzierżyć będzie, — w tem nie masz wątpliwości.

Przeto i po Wysokiej woli Waszej Cesarskiej Mości, zebrani w krajowym Sejmie zastępcy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księztwem krakowskiem, chcą być wiernymi przedstawicielami patryotycznych uczuć i przekonań mieszkańców tegoż koronnego kraju; uznają swym naglącym obowiązkiem w tej chwili groźnych w skutki zajść, których areną stała się Europa, przedewszystkiem pomyśleć o zabezpieczeniu onych najwyższych interesów, których wspólne popieranie jest warunkiem potęgi i znaczenia austryackiego Państwa.

I w tym celu przystępujemy niezwłocznie do wyborów do Rady Państwa.

Wszelako w skutek obowiązującego dotąd krajowego statutu wyborczego, jest dla zastępców ruskich mieszkańców kraju zupełnie niemożebnem, wybrać do Rady Państwa takich Delegatów, któcrzyby tamże i Rusinów politycznemu poglądowi, jak i patryotycznemu ich poczuciu wierny wyraz dać zechcieli.

Istotnie tak. Po tej przyczynie wybory Sejmu galicyjskiego do Rady Państwa mogą zadosyć uczynić li tylko formie statutu wyborczego, nie też potrzebom i życzeniom obu narodowości w kraju. Tym sposobem na teraz inaczej być nie może. — Lecz zastępcy ruskich mieszkańców pocieszają się, że na długo tak już zostać nie może, jeżeli wyrażoną wolą Waszej Cesarskiej Mości jest, aby objawione na polu wewnętrznych spraw różnice zdań pojednać na drodze konstytucyjnej; i aby w ten sposób życzenia kraju z uwzględnieniem warunków jedności Państwa i stosunków jego politycznych znalazły ile możności zadośćuczynienie.

Polecając naszą sprawiedliwą sprawę najłaskawszej opiece Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości, żyjemy tą silną nadzieją, że i Rusini Galicyi i Lodomeryi, pełnej równości przed prawem w każdym względzie wkrótce będą uczestnikami, i że równa opieka obu narodowościom kraju prawem będzie podana.

Błagamy Wszechmocność Boską, aby zachowała i chroniła naszego Cesarza, naszą Ojczyznę“.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Zapisanych do mowy jest 13, 7 za wnioskiem komisyi. Ci są posłowie: Wolański Erazm, Smolka, Sapieha Adam, Wodzicki, Gołuchowski, Klaczko i Ziemiałkowki. Przeciwko wnioskowi są posłowie: Borkowski, Ławrowski, Zakliński, Kowalski, Kaczała i Krasicki.

Poseł Borkowski ma głos.

Poseł hr. Borkowski. Utrzymują, że jest pewna istota, która jakiekolwiek przybierze barwy i postać, to zawsze wyglądają rożki. Otóż jakkolwiek przybrała komisya przedmiot, który jest teraz na porządku dziennym, to jest to zawsze kwestya wysłania do Rady wiedeńskiej. Była ona już tyle razy dyskutowaną w tej Izbie, że zaczyna obudzać przesyt i odrazę; przeto sądzę, że nie ma potrzeby długo się nad nią rozwodzić, zwłaszcza że na litość tylko zasługują te obłędy polityczne. Które w imieniu kraju naszego puszczał z Paryża pewien dyplomatyczny ochotnik, nie pomnę już przy jakiej sposobności, kogo nie przekonały dotychczasowe dowody rozumowe, dotychczasowe doświadczenia, działające silniej niż dowody na słabe umysły, ten już zostanie przy raz powziętych uprzedzeniach, czy one pochodzą z istotnej wiary, czy zajęcia, czy z istotnych obaw, czy ze złudnych nadziei. Pomysł stopienia w jednę całość organów ustawodawczych różnych prowincyj Austryi, jest już z natury swojej antikonstytucyjny i antiliberalny, bo w wykonaniu doprowadza koniecznie do supremacyi i upozorowanej dowolności. Błędem też było podtrzymywanie tego pomysłu przez współudział Sejmów. Byliśmy aż nadto cierpliwi, chcieliśmy doświadczać; ale doświadczenia, kiedy ich smutne następstwa dają się przewidzieć, są w życiu narodów czynnością szkodliwszą niż sama nieczynność, bo nie tylko marnują czas i pieniądze, ale nadto zostawiają po sobie konsekwencye nieubłagane, z któremi trudno sobie dać radę, potrzeba je albo przeciąć jednym zamachem jak węzeł gordyjski, albo powikłać się i uledz. W taki to sposób jesteśmy teraz pomiędzy Scyllą a Charybdą, pomiędzy wiernością dla konstytucyi grudniowej i zamachem stanu. Teraźniejsi sternicy jednej połowy Państwa, istne amfibia, o których nie wiadomo, czy sa wyrazęm większości parlamentarnej, czy jedynowładztwa, wyznają otwarcie, że stoją na gruncie konstytucyjnym. Prawda, ale już na ostatecznych kończynach, na drodze rozstajnej. Chodzi im jeszcze tylko o formę, bo konstytucya grudniowa jest już

potępioną i w pojęciu wielkiej większości mieszkańców i w opinii Rządu samego; jakoż w drodze administracyjnej wychodziły postanowienia należące do ustawodawstwa, a przyszłej Radzie państwa, nie wiadomo której z kolei mają być kiedyś przedłożone jakieś dokładnie zbadane wnioski do jakichś zmian. A nie trzeba być prorokiem, aby ich następstwa przewidzieć, bo siły które pokonały ministerstwo Belcredego, nie straciły jeszcze swojej rozciągłości i swego wielkiego lokalnego znaczenia. Obawiać się można, iż przewleczemy tylko dawny, od czasu konstytucyi Schmerlinga ciągle trwający system przesileń ministeryalnych, następujących po sobie jakby pory roku, chociaż w nieokreślonych odstępach.

Jestto, panowie nie co innego, tylko prowizoryum dla konstytucyi. Państwo na tem na pozór nie traci, ma ono zapewnione warunki bytu, ma spokój zewnętrzny, nie wiem na jak długo, pobiera podatki, wzmacnia i udoskonala swoją siłę zbrojną, dostateczną na razie do pokonania wewnętrznego oporu. Ale prowincye nie mogą się zająć pracami organicznemi nie mając po temu odpowiedniego bezpieczeństwa, nie widząc ustalonego składu całości do której należą, żyjąc w ciągłej obawie, aby ich wysilenia nie zostały sparaliżowane przez głosy niechętnych, przeciwne interesa mających. A lada wojna zewnętrzna wykazałaby znowu zapóźno, bo już po szkodzie, że siłę Państwa stanowią tylko siły prowincyj. Popęd do czynów wychodzi w Monarchii od Panującego, ale czynnikiem zawsze jest naród jak w Rzeczypospolitej.

Powiadają nam: wysyłajcie do Rady wiedeńskiej, abyście wspólnie radzili nad zmianami niezdrowej dla was konstytucyi, może tam postanowicie, że już wysyłać więcej nie będziecie. Pięknie to brzmi! Ale Sejmy czyż nie są zebrane? czemuż nie mają same postanawiać, tylko za pośrednictwem swoich Delegatów? Miałażby opinia samych Sejmów być mniej wartą niż opinia ich wysłanników? O cóż więc chodzi? Wyraźnie o to, aby Sejmy przystawszy czynem na wysełanie, przyjęły w ten sposób główną zasadę konstytucyi grudniowej, jedyne źródło wszystkich niepowodzeń, aby Delegacyom można powiedzieć: tego zmieniać wam nie wolno, bo to już mocodawcy wasi sami przesądzili, aby najpotrzebniejsze zmiany w konstytucyi stały się niepodobnemi, aby Sejmy krajowe zostały raz na zawsze kołami wyborczemi. Powiadają, że zmiany w konstytucyi powinny być przeprowadzone na drodze konstytucyjnej. Zapewne! gdyby to co jest prawdą gdzieindziej, mogło mieć zastosowanie w Austryi. Oktrojowana konstytucya Schmerlinga, była już w samem poczęciu pogwałceniem praw prowincyj przez narzucenie Sejmom obowiązku wysełania do Rady wiedeńskiej. Na tej kanwie wydziergano konstytucyę grudniową w nieobecności Czechów i przeciwko woli naszej delegacyi. Konstytucya grudniowa zatem dla nas i dla Czechów nie jest drogą konstytucyjną. Zresztą czyżby znoszenie się z ludźmi pojedyńczymi, posiadającymi zaufanie Rządu, miało być drogą bardziej konstytucyjną niż znoszenie się z Sejmami, przedstawiającemi prawnie narody? A jednak Sejm nasz w tym względzie pozostał w zupełnej niewiadomości i nie otrzymał urzędowych objaśnień.

Stopniowo szliśmy od absolutyzmu do Reprezentacyi krajowych, stopniowo też schodzimy na powrót.

Jesteśmy już przy Bajracie, Sejm niech rządzi krajem, Bajrat Sejmem, Ministerstwo Bajratem, a tak zajdziemy aż do świętej pamięci Gubernium. Oglądać się nam na to nie należy, czy Sejm czeski lub inne Sejmy wyszlą Delegacye, bo znaczenie takiego kroku nie zawisło od wspólnictw. Czesi jeżeli wyszlą to zbłądzą, i będą tego żałować, a nie będą mogli naprawić, bo zmiany w konstytucyi, jeżeli zajdą, to mało znaczące w wykonaniu bardzo wątpliwej wartości, a dobrowolne poddanie się ciału złożonemu z różnorodnych żywiołów, mających różne często wręcz krzyżujące się zamiary i interesa, dążącemu do bezpośrednich wyborów z prawem wybieralności bez względu na przynależność do krajów mogących prawidłowie odjąć uzyskania nabyte anormalnie w drodze administracyjnej, dobrowolne poddanie się mówię przemocy takiego potwornego ustawodawczego aparatu, którego część każda zmierza gdzieindziej, bardziej jeszcze zbezwładni Sejmy i autonomię prowincyi ujarzmi. Nie zawsze uda się wymknąć z matni, jak się udało wymknąć ze związków Rzeszy niemieckiej za pomocą nieszczęścia; nie zawsze wystąpienie Delegacyi z Rady państwa pociągnie za sobą te same skutki, jakie już raz pociągnęło, z powodu nadzwyczajnych całkiem ubocznych okoliczności.

Zmiany konstytucyi wymagają zgody $^2/_3$ części. Któż za nią ręczy? A chociażby w niektórych wypadkach znalazła się potrzebna ilość głosów, to na to, aby jednym prowincyom dogodzić, drugie pokrzywdzić, bo stronnictwa grupować się będą według zgodności interesów szczegółowych krajów szczególnych. Interesa niemieckie snadniej zdybią się z Czechami, bo Niemcom więcej chodzi o Czechów niż o nas. Czechy są bardziej do nich zbliżonym krajem, wyżej w kulturze stojącym niż Galicya. Czechy są po części już strawione w żołądku niemieckim, były już nawet niby to prawnie wcielone w tułów Rzeszy niemieckiej. (Wesołość, brawa i oklaski w Izbie i na galeryach). Na Czechów wzgląd mieć potrzeba dlatego jeszcze, że umieją lepiej korzystać z poczynionych doświadczeń. My to co innego, na nas zawsze jeszcze jest jeden sposób, my zawsze gotowi jesteśmy szkodzić sami sobie i wojować czy to słowem czy pięścią, nawet w Japonii, byle nam powiedzieli magnaci, że to za Polskę, a potem narzekamy na zdradę i oszukaństwo. Historya nasza rozbiorowa mówi często o oszukaństwach, nas łatwiej było oszukać niż pobić, Czechów łatwiej jest pobić niż oszukać. (Wesołość, brawa i oklaski w Izbie i na galeryach). Niektórzy upatrują środek zaradczy w tem, ażeby Delegacyę wysełać z zastrzeżeniami. Do tego zmierza także nieuwzględniony przez komisyę wniosek szanownego kolegi naszego Smolki, posła lwowskiego. Ależ panowie, warunkowe wysełanie, jest już samo przez się zboczeniem z drogi uważanej za konstytucyjną, a jednak nie prowadzi do celu. Bo na cóż zdadzą się te zastrzeżenia? Ministerstwo Rady Państwa zmusić nie może a Rada Państwa powodować się będzie nie zastrzeżeniami mniejszości, tylko zdaniem swej większości. Gdyby zaś Delegacya nasza należała właśnie do tej większości, a mniejszością była inna jaka narodowość, to by się powtórzyły zawikłania, w jakich szamotała się nasza Delegacya, będąc mniejszością. Czyliż przeszedłszy raz tę szkołę poniżenia i mogąc jeszcze dostać się do niej, damy się użyć za narzędzie do uciskania innych? Dzisiaj Ekscellencya Potocki, jutro Ekscellencya Kolowrat, pojutrze Auersberg. Taki stan rzeczy wywoła na wszelki wypadek słuszne narzekania. Delegacye prowincyj niezadowolonych, pouczone naszym przykładem, może wystąpią i cóż wtedy? Czy użyć środków represyjnych, wyborów bezpośrednich, panowania ciemnoty nad światłem? To mi dopiero wolność, nad którą przekładam absolutyzm roztropny. Czy może idąc ubitym już torem, rozwiązać Sejmy, zmieniać Ministerstwa, i nijakość ustroju państwowego przewlekać w nieskończoność? Na cóż zdały się więc przedwstępne układy, na co przedstawienia i namowy, chociażby nawet skuteczne? Jeżeli rezultata niezadowolnią prowincyi, to ci, co na nie dzwonili, postradają zaufanie, a bieda biedą została. Wiadomo że kraj ten, oderwany od przyrodzonej całości przez zbrodnię nazywaną koniecznością polityczną, był najbardziej upośledzony w Państwie rakuskiem.

Wyzyskiwany dowolnie i z wiedzą Rządu i przez nadużycia, pustoszony przez zdzierstwa, niesprawiedliwości i gwałty, niszczał widocznie, znosił on przemoc jak się przemoc znosi ze wstrętem i ze wzgardą; a naraz władza która go gnębiła,—nie chcę wchodzić z jakich powodów—zapragnęła pozorów — cywilizacyi; ustroiła Państwo w dekoracye konstytucyjne, nadała obszerne swobody duchowe, ale wolności materyalnych na włos nie przyczyniła jak gdyby chciała zostawić nam duszę a odebrać ciało. Z daleka mogło się zdawać, że wszystko co się działo, działo się za przyzwoleniem narodów; ale miejscowi oczarowani błyskotliwem słowem konstytucya, zawiedli się boleśnie w swoich oczekiwaniach, bo tylko przykrości i ciężary konstytucyjne stały się ich udziałem. Brak dobrobytu materyalnego zapierał im oddech, sprawiał cierpienia, nie dozwalał korzystać ze swobód. W nowej konstytucyi stara biórokracya bujała na przednio, poczuwając się po staremu za coś oddzielnego a nawet lepszego od ludu, którym rządziła. Chciała ona z narodowości urobić równoważnik, skoczka, coś na wzór Wigów i Torysów w Anglii, aby w ten sposób rządzić po angielsku. Dobra jest angielszczyzna, przydać się mogą także naśladowania, ale potrzeba wiedzieć kiedy, gdzie i dlaczego. Prowincye, dzięki przezorności przedkonstytucyjnego absolutyzmu, były dość usposobione do takiej huśtawki, tutaj Polacy i Rusini, ówdzie Czesi i Niemcy. Naturalna przewaga była po stronie narodowości słowiańskiej, więc prawo wyborcze kusiło się o nadanie sztucznej przewagi Niemcom, aby zabiegi rządowe mogły dowolnie przechylać ważkę na tę lub na ową stronę, w miarę zaś jak przebierała się cierpliwość jednych lub drugich, ustępywały Ministerstwa, przedsiębrano nowe próby, budzono nowe nadzieje, i tak mijał rok za rokiem.

Tymczasem obietnicami i groźbami skłaniano do tego, abyśmy korzystając z wolności, chcieli tego co od nas żądano. Na każdą prowincyę przychodził czas pogody albo słoty, więc wyjaśniała się albo chmurzyła. Ustawa z lutego oddawała Słowian w ręce niemieckie. Niemcy uradowani! ale niezadowolenie Słowian czyniło możliwem kiereszowanie niemieckie konstytucyi w drodze konstytucyjnej. Belcredi zabierał się do tego, więc Niemcy w krzyk na feudalizm, na klerykalizm, na arystokracyę, omal że nie przyszło do burdy. Giskra dał zwrot przeciwny. Niemcy przyklasnęli, ale Słowianie nie, i w krzyk na supremacyę. Przez wszystkie te razy wysełaliśmy zawsze Delegacyę, zawsze w nadziei, że będzie lepiej, a zawsze było gorzej; a teraz mówią nam znowu: wysełajcie, aby w drodze konstytucyjnej zmieniać niedogodną konstytucyę. Konstytucya nasza juz się zmieniła w roślinę jednoroczną. Poczęła się ona w marcu, odtąd też w polityce trwają ciągle chwile marcowe. Taka zmienność popycha Austryaków do jedności niemieckiej, a Słowian do jedności słowiańskiej. Widzieliśmy, że w tym kierunku przechylały się już obie te narodowości.

Kto tedy niezmyślenie pragnie swobodnego rozwoju wewnątrz Państwa rakuzkiego i jego potęgi na zewnątrz, kto tego szczerze pragnie i wie co robi, ten nie chwilowe układy, nie łaskawe ustępstwa będzie mieć w głowie, temu głównie chodzić powinno o zidentyfikowanie Rządu z rządzonymi, to jest o prawa, które się słusznie należą każdemu narodowi w obec jego dziejowego żywota i dziejowych zasług, w obec teraźniejszego stopnia oświaty i teraźniejszych urządzeń politycznych w Europie. To tylko ujmuje ludy i czyni je czujnymi nad powodzeniem i przyszłością Państwa.

Na cóż więc nowe przewlekania? na co znowu Delegacye? Chyba na to, aby uparłszy się przy przewidzianych niemożebnych, utrzymywać że konstytucya w Austryi jest niemożebną. Czyliż Sejm nie jest wyrazem zaufania kraju całego? Od pojedyńczych ludzi można coś wytargować, wyprosić, wyłudzić; ale gdzie zamiary są niepodejrzane, tam traktować, wyłudzać, wystraszać nie trzeba, bo Rząd nie powinien być stroną, tylko częścią uzupełniającą jedną i tę samą całość. Przewódzcy stronnictw ułożywszy się z Ministerstwem, mogą Sejm skłonić do wysełania jak wprzódy, mogą skrzesać brawa uliczne, zapalić illuminacyę, ale zapał ten spłonie jak słoma, iluminacya zginie po północy, wytrzeźwienie prędko nastąpi a to zostanie, co już przetrwało liczne wiwaty, oklaski i iluminacye. W szkołach uczyć będą po polsku, a duch nauki, a upadek bytu materyalnego, a demoralizacya, a paragrafy poczynią z nas polskich Niemców. Mamy ich już dosyć! Lud nasz mówić będzie po polsku jak w Szlązku, modnisie nasi mówić będą po francuzku jak w Europie, a Rada państwa rządzić będzie po niemiecku jak w Austryi. Tego tylko nie będzie co stanowi prawdziwą potęgę państw konstytucyjnych, to jest istotnego zadowolenia, pochodzącego nie z podszeptów i namów, tylko z dobrobytu i pomyślności mieszkańców. Do pomyślności zaś i dobrobytu Rada wiedeńska nie jest potrzebną, owszem przeciwnie potrzebą, aby autonomia prowincyi zaczynała się w gminie a kończyła w Sejmach, aby z Władzy ustawodawczej Sejmów nie robiono w Wiedniu rzeżańca, aby swobody nasze teraźniejsze i przyszłe nie zależały od kaprysów ani od rozumów obcych, czy to w drodze ustawodawczej, czy konstytucyjnej, aby nikt nie miał prawa wmawiać w nas i narzucać nam co mamy uważać za pożyteczne i smaczne. Potrzeba wymieść znienawidzone „Gebühren-Bemessungsamty“ i znieść obmierzły podatek od śmierci, ten płód bękarci z rozwiązłego średniowiecznego feudalizmu i wyuzdanej tegoczesnej fiskalności; trzeba aby natura i rozciągłość spraw państwowych ogólnych, były dokładnie wskazane przez Sejmy szczególne, za nim uczestnictwa narodowe zajmą się ich określeniem i sprawowaniem. Wszystkie inne środeczki i konszachty okażą się wybiegami, które mogą na chwilę omamić, rzeczywiście zaś tylko przedłużą cierpienia prowincyi a potęgi Państwa nie przysporzą.

Niech Sejm każdy postanawia prawa odpowiednie istocie i potrzebie krajów odnośnych. Zapewnijcie sumienne i spieszne ich wykonanie, zabezpieczcie spokojnych obywateli od stronniczości, czyniącej z równości w obliczu prawa narzędzie dowolnych protekcyi albo sekatur. Znieście ciężary hańbiące nawet despotyzm, dajcie wymaganiom rządowym i obowiązkom obywatelskim podstawy moralne, a nie będziecie potrzebowali znosić się z przywódzcami stronnictw, bo cała ludność wraz z Rządem, jednem tylko będzie stronnictwem. Wtedy tendencye separatystyczne, o które nas obwiniacie ustaną, wtedy będziemy wspierać i miłować Państwo nie dla nadziei, których ziszczenie

jest w ręku Opatrzności, ale dla rzeczywiście doznawanych korzyści, dlatego że nam dozwala rozwijać się swobodnie, i bez wstrząśnień bolesnych wyczekiwać spełnienia dalszych przeznaczeń. Ci, którzy nam radzą mniej dbać o teraźniejszość, poprzestawać na lada czem, oddawać prawa, które się nam sprawiedliwie jako prowincyi austryackiej dzisiaj już należą, za pojutrzejsze nadzieje, bo Austrya Polskę wskrzesi, — ci podsycają gorączkowe wyczekiwania, odejmują możność i ochotę dopiąć organicznych, otwierają widoki separatystyczne. Ci są prawdziwymi sprzymierzeńcami nieprzyjaciół Państwa. Niestety, czyliż zawsze szkodzić nam mają te poczciwe polskie uniesienia, te kombinacye skrzydlate o mglistej przyszłości, z których dotychczas korzystali tylko cudzoziemcy, a które może właśnie dla tego okazały się złudzeniami, żeśmy im poświęcili całą teraźniejszość, że nie umieliśmy czekać? Pozwólmy przecież i Bogu działać cośkolwiek. Losy narodów są spełnieniem jego wyroków. I gorączka rewolucyi i letarg niewoli przychodzą z wysoka. Dramata odgrywane na ziemi układają się gdzieindziej; Opatrzność nie przebiera w swoich narzędziach, w jej ręku wszystko staje się piorunem, wszystko Napoleonem albo Bismarkiem. Czynności zaś przeciwne jej zamiarom marnieją tak jak zmarniały nasze Delegacye. Któż nie widzi tej dziejowej Nemesis, kiedy wbrew wszelkim prawodawstwom, wbrew wszystkim rozsądnym przypuszczeniom, ten, który w celach monarchicznych wszczepiał caryzm w Ameryce, doznaje takich samych upokorzeń, takich boleści, jakich doznawał Maksymilian meksykański. Nie pytajcie, kiedy sprawiedliwość odwieczna ujmie się o krzywdy nasze, tylko nie wchodźcie w związki i wspólnictwa ze złoczyńcami. Bicz, który dzisiaj chłoszcze złamie się jutro, bo dzieła szatana przeznaczone są na to, aby wydały przeciwne zamiarom jego owoce i zaginęły. (Brawa).

Obowiązkiem naszym jest upominać się stanowczo, upominać wytrwale, jak długo mówić nam wolno o to, czego krajowi naszemu, jako prowincyi austryackiej, dzisiaj już potrzeba, o to co nam w obecnem położeniu sprawiedliwie teraz już się należy, a jeżeli uzyskać tego nie można, na cóż współdziałać? Niech przemoc broi jak broiła od czasu zaboru, my znośmy jak znosiliśmy, aby się nie stała prawdą bajeczka o chorym wilku, którego owce wyleczyły ziołami, ażeby strzegł owczarnię. Wszystko, cokolwiek dotychczas poczytywaliśmy słusznie lub niesłusznie, za korzystne dla kraju uzyskania, za ulgę w położeniu naszem, za polepszenie naszej zależności, wszystko to mówię, stało się bez przyczynienia naszego. Nie zdobywaliśmy tego powoli, krok za krokiem, my temu wcale niewinni. Jak długo Rada wiedeńska będzie nam prawa narzucać, tak długo nie możemy mieć żadnej zasługi w dobrem, które nas spotyka. A w złem będziemy mieli tę winę, żeśmy się stosunkowo takiemu dobrowolnie poddali. Przyznawać Delegacyom naszym jakąkolwiek skuteczność, byłoby to samo, co obwiniać je o centralizacyę. To też wielka gotowość do poświęceń, z którą się w adresie bardzo niekonstytucyjnie naprzód wyrażamy, jest szafowaniem. Wszakże dopiero większość Rady Państwa może prawomocnie orzekać, czy Państwu ofiar potrzeba, i jakich i w jakim celu. Kto zapoznaje, że w Państwie austryackiem najsilniejszym żywiołem i najgłówniejszym interesem są narodowości, ten niezna tego Państwa, ten na próżno usiłować będzie zastosować brane zkąd innąd wzory. Mogą one być wyborne gdzieindziej, tutaj okazują się nieprzydatne. Narodowości zatrzeć się nie dadzą, nie można je lekkomyślnie pomijać. Niedorzecznością jest mówić, jak powiedział jeden z byłych Ministrów: w Radzie Państwa nie ma Polaków ani Czechów, tylko przedstawiciele jednej Przedlitawii.

Najdzikszemu despotyzmowi nigdy się jeszcze nie udało zuniformować ducha. Tu leży główna wada Rady wiedeńskiej, tu jest i zawsze będzie źródło jej nieprzydatności. Absolutyzm pojmował dobrze potęgę tej rdzennej siły, więc starał się ją niweczyć, to przez wciskanie obcych, to przez wpładzanie sztucznych narodowości.

Generatio aequivoca! Jego to grzechy stoja teraz na zawadzie dalszemu postępowi i tym reformom, jakich byt Państwa wymaga. Zmuszane przez ukazy do obcej wiary i mowy, a gwałcenie pojęć przez postanowienia jakiejś tam rady, są to środki co do formy różne, co do istoty prawie jednakowe.

Narodowościom złożonym z milionów, stanowiącym właściwą treść Państwa, należy się ustawodawstwo zupełnie zcentralizowane tylko w Sejmach krajowych. Miejsce przedlitawskiego Mini-

sterstwa, niech zajmą sekcye prowincyonalne z Szefem lub Ministrami dla wszystkich spraw krajowych.

W ten sposóbześrodkowywać się będą władze stopniowo w organach wykonawczych, aż wreszcie znajdą skupienie w Ministerstwie Państwa, gdzie dopiero właściwe jest miejsce dla sekcyi spraw szczegółowych, rozgałęzionych po wszystkich prowincyach, jak to skarbowości, wojskowości, handlu itd.

Nie będzie to jeszcze szczera federacyą, ale to już będzie pogodzeniem Rządu z naturą składowych części Państwa, już będzie odźwierciedlenie rzeczywistego stanu rzeczy w maszyneryi administracyjnej. Oczywiście, iż w takim razie Rada wiedeńska okaże się niepotrzebną, ale całość Państwa na tem nic nie ucierpi, co więcej nic nie ucierpi wolność, chociaż się zagrożoną wydaje.

Wiadomo z historyi, że rozdrabnianie parlamentu osłabiając siły narodowe, przysparza grunt pod absolutyzm. Jak tylko Karol VII. i Ludwik XI. potworzyli parlamenta w Grenobli, w Bordo, w Dijon itd., to Franciszek I. był już panem prawie samowładnym. Ale Austrya narodem jednolitym nie jest i być nim nie może, jest ona stowarzyszeniem różnych narodów! Dotychczasowy system rządowy był wręcz przeciwny takiej naturze, wyrabiał on potęgę Państwa z czerepów rozbitych sił narodowych, osłabiał narody, aby wzmocnić Państwo, bo jak każdy absolutyzm Państwa chciał, a narodów się obawiał.

Państwo było ideą jak upiór i jak upiór wysysało żywotność prowincyj. Uchodziło to, póki biurokracya stanowiła Państwo, a jego siłą ślepe posłuszeństwo, ale z wolnością polityczną pogodzić się nie da. Za cóż więc teraźniejszy prezydent ministrów w memoryale do Najjaśniejszego Pana utrzymuje, że do wykazania siły idei państwowej, potrzeba różne narodowości w skład Państwa wchodzące skwasić za Szottentorem, a do tego jeszcze ten przedlitawski chaos nazywą koniecznym przedwstępnym warunkiem do stanowczego i ostatecznego usunięcia waśni wewnętrznych. Zaprawdę! stanowczego i ostatecznego, gdyż byłby to spokój i zgoda śmierci. Czyż jeszcze nie dość się rozwidniło w górze, aby obaczyć, że teraz potrzeba na odwrót potęgować i skupiać siły narodowe w obrębach każdej prowincyi, a dopiero z gromady tych skupionych pojedyńczych sił wytwarzać potęgę Państwa? Rozkłuwanie indywidualności politycznych przez mnożenie ciał reprezentacyjnych, np. we Lwowie i Krakowie, zagrażałoby zapewne absolutyzmem, ale spychanie różnych żywiołów czyli historyzmów w jednę sztuczną indywidualność, nie umocni wolności, owszem sprowadza rozpieranie wewnętrzne, prężenie odśrodkowe i skleja całość tylko pozorną, do której utrzymania potrzeba żelaznych obręczy, to jest: despotyzmu. To też parlament przedlitawski nie wzmacnia ani monarchicznego samowładztwa, ani narodu przedlitawskiego, do którego nikt się nie przyznaje; dogadza tylko temu stronnictwu, które chce osłabienia Austryi. Jest to płód ślepy, wylęgający nową biurokracyę równie uciążliwą, ale niebezpieczniejszą od Metternichowskiej, bo Metternichowska była ślepem narzędziem woli pojedyńczej, teraźniejsza zaś wygina się jak gadzina pod naciskiem dwóch Władz konstytucyjnych i własnego interesu.

Z tych to powodów sądzę, że jest nawet naszym obowiązkiem, przez wzgląd na dobro Państwa, przez wzgląd na potrzeby społeczne i polityczne kraju naszego, usunąć się od udziału w Radzie wiedeńskiej. Będzie to zapewne nieco za późno, ale lepiej jest później jak nigdy, zwłaszcza że teraz nic już nie ryzykujemy, bo karty są wyłożone i gra odkryta.

Jeżeli nie wyszlemy Delegacyi, co wtedy? Bezpośrednie wybory, a jeżeli wyszlemy, co wtedy? W y b o r y b e z p o ś r e d n i e! (Wesołość w Izbie).

Wszakże za tę cenę obiecywał nam świętej pamięci Rajchsrat niektóre okruchy swej łaski, a Rząd teraźniejszy nie ukrywa wcale, że podziela te same dążności, a chociażby cokolwiek dorzucił, cóż z tego? Sposób konstytucyjny w jaki nam daje, ostrzega najwyraźniej, jak można konstytucyjnie odebrać. Niewysełanie Delegacyi, byłoby na wszelki wypadek bez względu na jakiekolwiek skutki, postępkiem sprawiedliwym i rozsądnym, ale czy przyniesie krajowi korzyści? Rolnik nie wie, czy jego pracy najpoczciwszej, najumiejętniejszej nie zniszczy złość ludzka, albo swawola żywiołów, ale to wie z pewnością, że z chwastu chwast się rodzi. (Wesołość w Izbie).

Wysełanie jak było tak będzie zawsze z pewnością, stosownie do okoliczności z większą lub

mniejszą szkodą kraju naszego, bo pod pozorem upominania się o prawa jest przyzwoleniem na utratę praw. Uległością naszą w tym względzie już nie małośmy Państwu zaszkodzili, bo głównie z naszej przyczyny zachował się dotychczas ten stan szkodliwy, który odstręcza prowincye, budzi niechęci i obojętność dla Państwa. A przecież mieliśmy już chwilę spokoju, z których trzeba było korzystać, aby uniknąć łataniu na jakie się teraz zanosi, a jakie jak wiadomo zwykle są trudniejsze niż stawienie nowego budynku.

W rozbiór usposobień Sejmów, z których wychodzić mają Delegacye, w ocenienie zakulisowych ministeryalnych oświadczeń i ogólników wchodzić nie myślę, bo okoliczności te nie mają rozsądnego związku z wysełaniem i na postanowienia w tym względzie logicznie wpływać nie mogą.

Wymaganie srogich rękojmi od Rządu i Sejmów i innych, zawraca do reszty głowy pozbawione trzeźwości politycznej. Niech takiemi kuglarskiemi wykrętami popisują się gazety, aby udając niezawisłość, mogły zostawać spokojnie na żołdzie wszystkich, jakie Bóg daje. Gdzie sprzyjające Ministerstwo i Rajchsrat przychylny mogą Sejm skłonić do wysełania, tam jest już wielka gotowość zdania się na łaskę, chodzi jeszcze tylko o smaczną w pułapce przynętę. Wleziemy do samotrzasku, tylko nasypcie tam żeru.

Oto jest wielki wynalazek polityki galicyjskiej: „warunkowe niewysełanie".

Rozwijając moje zapatrywanie, nie spuszczałem na chwilę z uwagi, że mamy w Radzie koronnej rodaka, którego zacny charakter budzi ufność zupełną; pokładam i ja nadzieję w jego osobie! Nie dla tego że rodak, ale dla tego, iż mniemam że chce i może nieco dobrego dla kraju uczynić, jednakowoż niech nas to nie zaślepia. Ministrowie zmieniają się często, a wlazłszy raz w pęta, chociażby najprzestronniejsze, to już od ręki kierownika zależy, czy je tak zwolni, aby się czuć nie dały, czy ścieśni, aby dolegały jak więzy.

Kiedy zaś ustawy zabezpieczają przed dowolnością, starajmyż się pod tym dobrym Ministrem takie uzyskać, aby nam szkodzić nie mógł nawet zły minister, a do tego jedynym środkiem jest niezależność od wyroków obcych, dziś białych jutro czarnych. W sprawach publicznych nie godzi się uwodzić grzecznością, zaufaniem albo ziomkowstwem. „Est bonis viri, non quid efficere possis, sed quid facere debeamus cogitare".

W tem, co powiedziałem, przebija się jawnie moja myśl główna, aby jednak uniknąć mylnych wykładów, aby uniknąć śmiesznego zarzutu, że nie przyszedłem do rezultatów twierdzących, wnoszę, aby Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księztwem krakowskiem, zastrzegając się przed wysłaniem do Rady wiedeńskiej, uchwalił przez wzgląd na nadzwyczajne okoliczności teraźniejsze, wysłanie Delegatów do Delegacyi wspólnych. W ten sposób tylko możemy zawarować prawa nasze i zarazem dać dowód dbałości o Państwo i gotowości na wezwanie panującego. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Poseł Wolański ma głos. (Głosy wołają: na trybunę, na trybunę).

Poseł Wolański (z trybuny). Dziewięć lat już upływa, jak z pod Rządów absolutnych przeszliśmy do Rządów konstytucyjnych. Otrzymawszy konstytucyę, radość nasza była naturalną. Zdawało się bowiem, że w obec samorządu, będziemy się mogli jak u siebie urządzić, jak tego wymagają nasze potrzeby i nasze stosunki, a jakież złudzenie! po tylu latach doświadczenia ciężary zwiększone, korzyści małe, w jednem za wiele, w drugiem za mało, zamiast ładu nieład, zamiast ułatwienia wszelkie utrudnienia! To wszystko pochodzi z tąd, że to co dano, dano połowicznie i tendencyjnie, aby dalszy rozwój i uporządkowanie kraju naszego utrudnić i uniemożliwić. Taki więc samorząd jak ten, któren obecnie mamy, nie można nazwać autonomią, lecz automatem.

Wszystko to bowiem jest dziełem dążności centralizacyjnej, wyzyskiwanie jednych na korzyść drugich. Zwolennicy tego systemu będąc u steru Rządu, zamiast potęgować się przez zadośćuczynienie słusznym żądaniom pojedyńczych krajów, nadali ustrój, w którym najgłówniejszą atrybucyę przyznano Radzie państwa, czyniąc od niej zależne w najżywotniejszych sprawach Reprezentacye krajowe. Dla pozyskania prozelitów w celu przeprowadzenia tej idei, nie przebierano w środkach, choćby one były z uszczerbkiem Państwa, lub krzywdą pojedyńczych krajów, a jedna z głównych broni, którą wojowano, były koncesye i koncesyjki. Taki więc ustrój ostać się nie może, bo do roz-

stroju doprowadzić musi, i jak długo ten system nie ulegnie zmianie, o lepszym stanie nie mamy co marzyć.

Z tych to powodów Reprezentacya nasza, przedłożyła Radzie państwa w formie rezolucyi nasze żądania i życzenia, udzielenia Sejmowi krajowemu takiego zakresu działania, za pomocą którego dalszy rozwój i uporządkowanie odpowiednie naszym stosunkom i potrzebom byłoby możebnem. Jaki los spotkał naszą rezolucyę każdemu jest wiadomem. Po dwuletniem uwodzeniu, żądania nasze nie zostały uwzględnione, co spowodowało Delegacyę do ustąpienia z Rady państwa. Od tego czasu stan rzeczy względnie nas się nie zmienił, konsekwentnie więc i z naszej strony, lecz pozostać winien. Jeżeli więc z jednej strony w obec groźnych wypadków w Europie, jakto wypowiedział nam mesaż Najjaśniejszego Pana, wezwani jesteśmy do wysłania Delegacyi do Rady państwa w celu przeprowadzenia wyboru do Delegacyi wspólnej Monarchii, która ma dostarczyć zasobów, by Austrya w obec tych groźnych zawikłań odpowiedne i przynależne stanowisko jako Państwo pierwszorzędne w obronie interesów Monarchii i pojedyńczych krajów zająć mogła, jeżeli więc z drugiej strony oświadczamy gotowość do wszelkich poświęceń, jak to adres wyraża, to jest do ofiar z życia i mienia w zamian za to co nam potrzeba. Pierwszą bowiem moi panowie, zasadą ekonomii politycznej jest wymiana produktów, i tej zasady głównie się nam w naszej polityce trzymać należy: „A ta jest, jeżeli jedną ręką dajesz, drugą ręką staraj się brać“. Kiedy więc wysełamy Delegacyę do Rady państwa, niechże Delegacya nasza nie zapomina, w jakiem położeniu pozostawia nasz kraj, niech się nie da olśnić pozłotą stolicy, ale niech spełni to czego się kraj od niej spodziewa.

W przeciwnym bowiem razie odpowiedzialność spadnie na tych, którzy nas tą ciemną drogą prowadzą.

Rzadkie bowiem są chwile, w których korzystać można, a obecną chwilę uważam za bardzo korzystną. W duchu powyższych myśli głosować będę za adresem tak jak go komisya przedłożyła.

Poseł Ławrowski (z mownicy). Zaberaju hołos w jeneralnoj debati w toj ciły, aby wyskazaty mninje moje szczo do predmetiw w adresi umiszczennych, a zarazom, aby takož wyskazaty mninje szczo do kierunku i stanowyszcza, jakie my Rusyny w tim wzhładi zaniaty powynni. (Głosy: głośniej!) Ridko koły, panowe! nachodyłsia kraj nasz w tim szczastływim położeniu, aby mohł powełyczaty sia takoju łaskawostiju Najjaśnijszoho Monarchi, jak ju z predłożennoho mesaża cisarskoho wyczytujem. Fakt toj napołniaje nas wsich radostiju, a radist' nasza jest' o stilko bilsza i sylnijsza, o skilko wyczytujemo z predłożennoho nam naczerta do adresa słowa neobranyczennoj predannosty, wirnosty i hotowosty do wsiakich żertw. Z kożdoho słowa tohož naczerta do adresu probywaje sia szczyrist' i serdecznist', a taja okołycznist' sowokupno z łaskawosteju i prychylnosteju Monarchi rokuje dla nas krasnu buducznist', poneże sobłasije meże krajem a korunoju može tilko prynesty nam krasni owoczy i pryczynyty sia sylno do pidnesenija byta materjalnoho i moralnoho naszoho kraju. Ne mohu pomynuty takož odnoj jeszcze duże ważnoj okołycznosty, a taja jest', że mesaż Najjaśnijszoho Monarchi połuczyłyśmo w oboch krajewych jazykach, że zatim łaskawist' monarsza roztiahaje sia na obi krajewi narodnosty. A tak jak w mesażu cisarskim jest' wyrażena sowokupnist' krajewych intercsiw w oboch krajewych jazykach, tak też i adres powynen buty sowokupłenijem interesiw oboch narodnostej zawotowanych w oboch krajewych jazykach, i sowokupnist' interesiw oboch narodnostej powynen predstawlaty. W mnohych predmetach predstawlaje istynno toj naczert adresa tuju sowokupnist' oboch krajewych narodnostej. Odnakož nikotori interesa sut' ciłkom peremołczani, a inni ne tak wyrażeni, jakbym ich wyrażenych maty żełał. I tak predowsem ne wydżu w tim adresi zajawłenija okremisznosty tych oboch narodnostej, jaku chotiłbym w adresi maty pomiszczenu, aby buł widpowidnym stremlenijam i żełanijam oboch krajewych narodnostej, i abym w tim adresi moju okremisznu indywidualnist' rusku mohł wydity. Pozwolte panowe, że w tim wzhładi trocha obszyrnijszij zdiłaju pohlad na narodnist' naszu. My Rusyny Hałyćki, jeśmo czastkoju toho słowjańskoho 15milionowoho naroda, kotryj zameszkuje połudnewu czast' Rosji, wschidnu czast' Hałyczyny, po czasty Bukowynu i hdenekotri komitaty uhorski, i kotryj to narid riżnyt sia tak wid naroda polskoho jak i wid naroda rosyjskoho. Tuju okremisznist' naroda ruskoho pryznaje nam istorja mynuwszych wikiw, pryznajut nam wsi uczeni sławysty i poczutje nasze narodne takož

nam tak każe, ze my tak wid odnych jak i wid druhych jeśmo okremisznym narodom, i jako takij na toj zemły wspilnoj żyty choczem.

Koły my Rusyny Hałycki po dołholitnym śni w roci 1848. do nowoho żytia probudyłysia, to nasza hołowna Rada ruska wo Lwowi zajawyła okremisznist' naszu tak wid naroda polskoho jak i wid rosyjskoho, pyśmom dostopamiatnym z dnia 20ho serpnia 1848., pryznajuczy sia jako czast' toho 15milionowoho narodu ruskoho, o kotorim wspimnuł ja peredże. W ślidztwie rozłycznych wypadkiw mynuwszoho stolityja pryjszły my Rusyny pid berło Austryjskoj Monarchyi. My wirni Austryi i jej Monarsi, i tuju wirnist' zachowaty choczem i zachowajem nezłomno.

Wirnist' nasza osnowuje sia na wnutrennoj zwiazy wzaimnych interesiw, poneże w Austryi możemo korystaty z swobod konstytucyjnych; możemo swobidno żyty, rozwywaty sia i procwytaty. Tym sposobom choczu otże maty zajawłenije okremisznosty narodnosty, jako takoż posłannyczestwo Austryji, kotora na swojim sztandari wywisyła riwnouprawnenije wsich narodiw; kotora dla swoich wnutrennych kraiw i narodnostej bude sprawedływoju; kotora bude sochraniaty swobodu słabszych narodnostej, choronyty ich wid hegemonyczeskich nasylij inszych, a na wni staraty sia o toje, aby syła piddana buła pid panowanie prawa.

Adres wspomynaje dalsze o pojednaniju. Pojednanije toje rozumiju ne tilko szczo do poodynokich krajiw, no takoż i szczo do narodiw i narodnostij tyi kraji zameszkujuczych, poneże tilko narody sut' czynnymy i predstawytelamy krajiw. Jesły, moi panowe, pidnosymo w adresi pojednanije, to zdaje sia meni, że powynnyśmo toje od nas zaczaty. Faktom jest', że tu razom na toj zemły żywemo, że taja zemla jest' nasza wspilna oteczestwenna; jesły jest' neobchodyma konecznist', że majemo tu razom żyty, powynnyśmo sia koneczne staraty i najty sposoby, aby narodnist' odna obok druhoj szczastływo żyty i procwytaty mohła.

Oto zastanowim sia nad skutkamy i praciamy mynuwszych 9 lit naszoho żytia konstytucyjnoho, a pryjdem do pereświdczenja, że dorohocinnyj czas zmarnuwałyśmo w borbi; że misto postupaty w praciach organyczeskich kraju naszoho, starałyśmo sia to o suszczestwowanje Rady, to o jej znaczenje w narodach sławiańskich, a zanedbuwałyśmo prać o pidnesenje naszoho bytu materjalnoho, rozszyranje proświty w kraju i pomoszczestwowanje inszych interesiw żyżnenych.

Wy panowe zapereczałyśte nam riwnoprawnosty narodnoj, zawedenij szkilnych na pidstawi naszoj narodnosty ruskoj, my wicznoju opozycyjeju stawyłyśmo opir takoj organizacyji; i tak u nas stałosia stereotypowym postupanijem, że nad kożdym nowym wneskom starałyśmo sia perejty do poriadku dnewnoho.

Prawda łeżała i łeżyt w poseredyni, wy powynnyśte postupaty sprawedływo i na podstawi riwnoprawnosty oboch narodnostij, my na suprotyw ne możem widkładaty prać organizacji kraju aż do owoho czasu, hdebyśmy w Sojmi stanowyły bilszist', bo ktoś z nas wsehda musiłby w menszosty ostatysia, a byłoby to zapiznanijem żytia parlamentarnoho, słybyśmo chotiły tilko na pidstawi naszoj bilszosty organyzowaty sia, bo i menszost' maje swoi prawa, i prawa menszosty powynny byty uwzhladnenyi, szczo daje sia osiahnuty za posredstwom kompromisów, i do takich kompromisiw powynnyśmo ruku pryłożyty. W tim wzhladi pokłykuju sia panowe na toje, żem jeszcze mynuwszoho hoda buł w sylnoj wiri, że wzaimne porozuminyje bude dla ciłoho kraju spasytelnym, podałjem wneski do wzaimnoho porozuminia sia i muszu skazaty, że ne mohu dosyt' terpeływo doczekaty sia toj chwyły, szczoby tii wneski pryjszły jak najskorsze na porjadok dnewnyj. Do toho kompromisu, do toho wzaimnoho porozuminja sia raz pryjty musyt, bo toho ożydaje dobro Monarchji i ożydaje dobro naszoho kraju. Narid polskij i ruskij sut' sobi pobratymczyi i do sebe zbłyżeni mnohymy stosunkamy, bo łuczat nas zwiazy tak towaryszeskii jak polityczeskii i duchownii, i to w toj sposib, że jak wże pry inszoj sposibnosty mawjem czest' wyskazaty, a szczo i teper powtoryty ne zaszkodyt, że nas i sama smert' ne rozłuczyt, bo i hroby majem wspilni, a świataja unja kaftołyczeska, kotoryj my wirnymy synamy jeśmo, utrymuje tuju zwiaź i po smerty. Dla tych pryczyn, moi panowe, jest' koneczna potreba i jest' to zadanie kraju, a nawet naszym łycznym interesom, abyśmo na toj podstawi sprawedływosty i na podstawi riwnoprawnosty wże raz pryjszły do załahodżenia naszych swariw domasznych.

Szczo do proczych ustupiw w adresi, to muszu zajawyty, szczo na wsi punkta rezolucyi zhodyty sia ne mohu i uważaju potrebu mnohych zmin. Sut' wprawdi w rezolucyi i taki punkta, na kotoryi ja sohłaszaju sia, odnako ne mohu pysaty sia na ciłu rezolucyju tak, jak ona jest' postawłena zo wsimy jej czastkamy, bo ne dokończe jeszcze wsim naszym potrebam widpowidaje, a hdenekotryi predmety ciłkom neporuszaje. Ona ide w hdenekotrych predmetach za dałeko, a hdenekokotryi predmety ciłkom neporuszaje.

Tyi panowe, kotoryi budut iz Sojma do Widnia wysłanyi, powynni bilsze stremyty do toho, ażeby ciła konstytucyja zistała znowa peresmotrena, i aby w nej porobłeno taki zminy, jaki sut' potrebni dla dobra Monarchii i naszoho kraju. Moi panowe, ne budu w tim wzhladi zapuskatysia dałeko, i wskażu tilko na artykuł 19. ustawy osnowatelnoj, hde w tim 19. artykuli postanowłeno, że jesły w jakimś kraju sut' dwi narodnosty, jedna narodnost' ne maje obowiazku uczyty sia jazyka druhoj narodowosty. Takie postanowłenje potworne, ażeby dwi narodnosty mały żyty razom, i odna dla druhoj ne mała tylki wyrozumiłosty i wzhladiw, ażeby odna narodowist' ne mała obowiazannosty uczyty sia jazyka druhoj narodnosty, to znaczyt wicznaja raspria wnutrenna, wiczna wzaimna wijna. Kożdyj kraj, kotoryj maje dwi narodnosty, powynen sobi za zasadu wziaty, i tuju koncessiu nawzajem zrobyty, aby wsi meszkańci uczyły sia oboch jazykiw krajewych. Protoje i my Reprezentanty kraju naszoho, powynnyśmo sobi postawyty tuju zasadu, i tojże postojanno deržaty sia, aby w kraju naszym wo wsich szkołach mołodeż, czy ruska czy polska, zariwno uczyła sia ruskoho i polskoho jazyka, to bude perwyj krok do naszoho wzaimnoho porozuminja. To szczom tu teper wyskazał, posłużyt na motywowanie moich poprawok, kotoryi robju do ustupu 2ho i 6ho adresu komisyjnoho, a 5tyj ustup choczu maty ciłkom opuszczenyj.

Tyi poprawki składaju do liski marszałkowskoj, poczynyty nekotoryi poprawki i dodatki w specyalnoj debati, jesły jaka bude, poperaty, a teper tilko składaju do ruk Kniazia Marszałka.

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Kiedy szanowny poseł z okręgu wyborczego większych posiadłości obwodu samborskiego, rozpoczął swoją przemowę, przejęty zostałem wielkim żalem, a to z powodu że już od trzech lat walczyliśmy co do kwestyi obsyłania lub nieobesłania Rady państwa w jednym szeregu, i sądziłem że pod pewnym względem będę musiał rozejść się z zdaniem szanownego mowcy, a chociaż się piszę na wszystkie przez szanownego posła przytoczone wywody, sądziłem że pod pewnym względem będę musiał przyjść do innej konkluzyi. Aż przy końcu szanowny poseł pocieszył mnie ogromnie i uwolnił od tego przykrego uczucia, gdyż się przekonałem, że ten sam cel osiągnąć zamierzamy; żałuję tylko, że szanowny mowca chce przyjść do tego celu sposobem niemożliwym, ja zaś sposobem, jaki w dzisiejszych okolicznościach jedynie jest możliwym. Szanowny poseł chce, ażeby przyszła do skutku Delegacya wspólna, a ja chcę to samo, w celu dostarczenia Monarchii środków do zajęcia silnego mocarstwowego stanowiska. Otóż w obec ustawy, wybór Delegacyi wspólnej wprost ze Sejmu jest niemożliwy, tylko trzeba wprzódy obesłać Radę państwa, która do Delegacyi wspólnej wybiera przez Delegacye z Sejmów wysłane, a należy także niezapomnać o konieczności zawotowania przez Radę państwa pokrycia wydatków zawotowanych przez Delegacyę wspólną. Widzę zatem, że szanowny poseł Borkowski chce osiągnąć ten sam cel co i ja, jednakowoż sposobem niewykonalnym.

Zabierając głos w ogólnej rozprawie, pragnałem polecić Wysokiej Izbie przyjęcie adresu, choćby w tej treści, w jakiej przedłożony nam został przez komisyę adresową, a popierać będę ten adres tem chętniej i o tyle chętniej, o ile może jakie poczynione będą poprawki, zgadzające się więcej z mojem zapatrywaniem się co do niektórych myśli objawionych w tym adresie. Wysoka Izba pozwoli mi, że po krótce przedstawię powody, dla których jestem za przyjęciem adresu, wyrażającego gotowość obesłania Rady państwa, a to z tego powodu, że zdawałoby się, że jestem w sprzeczności z mojem postępowaniem od kilku lat zachowywanem, gdyż wiadomem jest Wysokiej Izbie, że na sesyach ubiegłych stawiałem wniosek, aby Radę państwa nie obsyłać.

Otóż nie zmieniłem od tego czasu bynajmniej mojego zapatrywania się pod tym względem i tak jak pierwej, tak i dziś jestem najmocniej przekonanym, że spory prawno państwowe, ukon-

solidowanie stosunków konstytucyjnych Państwa austryackiego, a zatem i zadość uczynienie uprawnionym życzeniom kraju naszego, nie będzie załatwionem w sposób zadowalniający za panowaniem obecnego systemu w niczem niezmienionego, za pośrednictwem tej Rady państwa i na polu konstytucyi grudniowej. Jeżeli pod tym względem mogły jeszcze być jakie powątpiewania, albo raczej nadzieje przed trzema laty, przed dwoma, a nawet i przed rokiem, to dziś znikły te nadzieje zupełnie po doświadczeniach, jakie Delegacyę naszą zmusiły do wystąpienia z Rady państwa, znikły w obec wzrastającego z każdym dniem rozstroju, w obec wzmagającej się coraz większej liczby tych, którzy konstytucyę grudniową uznać się wzbraniają.

Otóż tak jak pierwej tak i dzisiaj jestem przekonany, że najdzielniejszym środkiem zwalczenia tego systemu jest nieobesłanie Rady państwa, dodaję: gdybyśmy dzisiaj znajdowali się w stosunkach zwykłych. Nastąpiły zaś wypadki nadzwyczajne, wybuchła wojna przerażające przybierająca rozmiary, wojna, której wynik ostatecznie nie jest pewny, wojna, która w następstwach swoich wyrządzić może, że Państwa obecnie jeszcze na polu neutralnem stojące, mimowolnie wciągnięte będą w tę krwawą rozprawę, wojna która dzisiaj już o tyle szkodliwie wpłynęła na stosunki Europy, że wedle słów Najjaśniejszego Pana, ten obrót czyli zwrot stał się bardzo groźnym; a musiał być groźnym, i to bardzo groźnym dla Państwa austryackiego, i musi rzeczywiście narażać interesa Państwa, gdyż w razie przeciwnym Najjaśniejszy Pan nie byłby uważał ten zwrot jako groźny. Położenie Państwa austryackiego zostało też rzeczywiście bardzo zagrożonem, tego zdaje się nikt zapoznać nie może, i to właśnie w owym czasie, kiedy mesaż został ułożony, to jest dnia 15. sierpnia, właśnie wtedy bowiem nastąpił ten zwrot niefortunny przez zaszłe niepowodzenia oręża francuzkiego. Otóż niepowodzenia te są uważane za zwrot w stosunkach europejskich, który interesowi Państwa austryackiego zagraża. I rzeczywiście tak jest! Kto bowiem śledził ducha rozwoju dziejowego Państwa, któremu dzisiaj przymilać się zdaje los wojenny, kto nie spuścił z uwagi sympatyczne objawy, jakie w pewnej części Monarchii coraz głośniej występują właśnie dla tego Państwa, temu nie może być tajnem i musi mieć przekonanie, jaki nieszczęsny los czeka Austryę, gdyby przedstawiciel zasady: „siła nad prawem“, czego nie daj Boże, w tych zapasach zwyciężył.

Zdaniem mojem integralność Państwa austryackiego, byłaby w wysokim stopniu zagrożoną. Miejmy nadzieję że jeniusz dzielnego narodu francuzkiego zgotuje zupełne zwycięztwo prawu nad siłą, i że ustanowi taki porządek rzeczy, że już niemożliwem będzie dla celów czysto dynastycznych, dla celów czysto zaborczych i ambitnych osobistych prowadzić krocie ludu na rzeź i zagładę pewną, obedrzeć całe pokolenia, zmienić, zniszczyć dobrobyt obszernych krajów i obarczyć całe pokolenia takim nadmiarem podatków i ciężarów, że i późniejsze pokolenia nie będą w stanie wydźwignąć się do jakiego takiego dobrobytu.

Miejmy nadzieję, że szlachetny i waleczny naród francuzki dopnie tego celu bez obcej pomocy, ale potrzeba być na wszystko przygotowanym, gdyż łatwo mogą nastać takie wypadki, że Państwo austryackie, zachowując się do tej chwili neutralnie, zmuszone będzie okolicznościami wystąpić czynnie. W takim razie obowiązkiem jest naszym dostarczyć Państwu wszelkich środków, ażeby mogło zająć stanowisko mocarstwowe, silne i odpowiednie wzniosłym celom wyrażonym w drugim ustępie adresu. A że ten cel inaczaj osiągniętym być nie może, jak tylko przez dostarczenie środków za pośrednictwem Delegacyi do spraw wspólnych z krajami korony św. Szczepana i przez zawotowanie budżetu, tem samem więc usprawiedliwia się obesłanie Rady państwa i staje się nieodzowną nawet koniecznością.

W tym ustępie drugim wyrażone są wszystkie te wzniosłe cele, które osiągnięte być mają przez naszą gotowość do poświęceń. Sądzę przeto, że cała Izba przyjmie ten ustęp jednogłośnie.

Po zapatrywaniu się adresu na stosunki zewnętrzne Państwa, przystępuje adres w trzecim ustępie włącznie do szóstego do spraw wewnętrznych, i co do tego zdaje mi się, że adres stoi na wysokości położenia obecnego i trafnego pojęcia potrzeb Monarchii i kraju. Odnoszę to osobliwie do ustępu trzeciego, który zdaniem mojem uważam za najważniejszy, albowiem ustęp ten wyraża niezbędną potrzebę pogodzenia różniących się zdań co do konstytucyjnego ustroju Państwa, i wyraża nadzieję, że to wielkie zadanie

nie inaczej jak w duchu **pojednania** będzie rozwiązanem. Z przyjeciem tego ustępu wywiąże się Sejm najtrafniej z zadania, wskazując Rządowi w czem właściwa potęga i siła Państwa spoczywa. Żadna armia choćby jak największa, i największe fundusze zawotowane, nie będą w stanie nadać Państwu tej potęgi, nie są w stanie wytworzyć tej siły moralnej, jaka się wytworzy, jeżeli wszystkie żywioły wchodzące w skład Państwa austryackiego będą zadowolone, jeżeli spory prawno-państwowe załatwione będą nie przez przejście nad żądaniami narodów do porządku dziennego, przez przyparcie ich do muru lub t. p., tylko jeżeli te różniące się zdania załatwione będą w duchu pojednania przez wszechstronną **ugodę**. To, i to jedno udzielić może Państwu takiej siły, że będzie się mogło oprzeć wszelkim burzom, a bez tego wszelkie zawotowanie funduszu, choćby największego, nic nie pomoże. Uważam tedy ustęp ten w całym adresie jako najważniejszy. Jeżeliby kto postawił wniosek, ażeby myśl ustępu tego jeszcze trafniej i dobitniej wyrażoną została, poparłbym najchętniej. Ustępy czwarty, piąty i szósty mówią o potrzebach kraju naszego w szczególności.

Pojmuję że Wysoki Sejm uczuł potrzebę, czyli właściwie komisya poczuła się do obowiązku podniesienia żądań jak zwykle w rezolucyi ponawianych. Wiadomo szanownym panom, że nie jestem zwolennikiem rezolucyi i nigdy nie byłem, dlatego, raz, że dla kraju stawiam większe żądania, żądam prawa Węgier; powtóre uważałem rezolucyę jako coś nieskończonego, nie systematycznego, coś takiego, co w dzisiejszym ustroju Państwa nigdy nie mogło krajowi być udzielonem, a to ze względów politycznych, tak zewnętrznych jak i wewnętrznych.

Wiemy, że Rząd przez wzgląd na jedną z sąsiednich potęg nigdy nie pozwoli na tak zwaną odrębność stanowiska Galicyi. Nie jest to mojem domniemywaniem, czytaliśmy bowiem w memoryale tak zwanej większości ministeryalnej powód ten najwyraźniej wypowiedziany; a jestem tego przekonania, że i Rząd obecny powoduje się temi samemi względami. Jeżeli już smutny ten stan istnieje, że Rząd austryacki koniecznie musi oglądać się na obce Mocarstwa pod względem swojego wewnętrznego urządzenia, to z drugiej strony uważam za więcej usprawiedliwione, że Rząd krajowi odrębnego stanowiska odmawia ze względu na stosunki **zewnętrzne**. Udzieleniem żądań rezolucyjnych krajowi naszemu nie tylko że nie położyłoby się końca sporom wewnętrznym prawnopaństwowym, ale owszem spotęgowałyby się niezmiernie, Delegacya bowiem nasza może poświadczyć, że nietylko partya niemiecka, ale i wszystkie inne narody reprezentowane w Radzie państwa sprzeciwiały się jak najmocniej udzieleniu **odrębności** Galicyi, a te ostatnie, życząc wprawdzie Galicyi co tylko udzielonem być może, zastrzegają to samo dla siebie, oświadczając że nigdy i pod żadnym warunkiem na to zgodzić się nie mogą, żeby Galicyi udzielonem było jakieś odrębne stanowisko. Więc już z tego względu politycznego, odnoszącego się do wewnętrznych stosunków Państwa, zdaniem mojem Rząd nigdy a nigdy na żądania w rezolucyi zawarte zezwolić nie może.

Rząd zapewne skłonnym będzie do udzielenia jakichś małych ustępstw, w drodze administracyjnej, te drobne ustępstwa wszakże nikt bynajmniej za całość żądań rezolucyjnych nie zechce uważać. Uważam zatem, że ustępy czwarty, piąty i szósty tego adresu są najsłabsze, i pod pewnym względem niepolityczne, wyrażając bowiem największą ufność, że żądania rezolucyjne udzielone nam będą, narażamy się i kraj na odmowę, a Najjaśniejszego Pana na przykrość, że nie będzie mógł zadość uczynić życzeniu kraju. W ostatnim ustępie siódmym zapowiada adres, że Sejm w obec groźnych wypadków i w poczuciu obowiązku podania ręki do zabezpieczenia najwyższych interesów Państwa, przystępuje do wyboru Delegacyi do Rady państwa.

Widząc w tem uzasadnieniu wyboru Delegacyi, choć częściowe uwzględnienie mojego wniosku, wotować będę za przyjęciem całego adresu.

Poseł ks. **Zakliński**. Panowe! Koły perszyj raz w sej Wysokoj Pałati maju czest' zaberaty słowo, pozwolte abym was po obyczaju chrystyjańskom powytał słowamy „Myr domu semu!“ W myri bo najmeńszi riczy procwytajut, a w nezhodi najbilszi rozpadajut sia, jak to wże odyn uczenyj skazał: „Concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur“.

W tych słowach ja wnutrenno pereświdczen, seho rady na tych słowach osnuwaty choczu ciłu nynisznu besidu moju. Panowe! konkordii yły zhody w sej tu Wysokoj Pałati kraj nasz wże dewiat' hodow darmo wyhladajet. W prawdi buła sia wże raz pokazała na naszom neboskłoni taja nebesnaja

zorja, z woztorhom czytałyśmo prymerytelnyi besidy obostoronnych posłow i raduwałyśmo sia szczasływszoj buduszczrosty naszoj. No hore! taja nebesnaja zorja znowu za chmary zakotyłaś, besidy prymerytelnyi umołkły, a wyżadannaja bohynia „concordii" ustupajet znowu mistce złowrażnoj doczery ada neszczastnoj „discordii". I własne teper, koły lutaja susidow wojna umy naszi trewożyt, koły smertonosnyj huk armat mało ne o naszi udarajet słuchy, koły hrobowyj stohn tysiaczy konajuszczych bohaterej i o naszi zanosytsia czuwstwa, koły toje strasznoje pozoryszcze ciłoj zahrożajet Europi, koły toj wże od mnohych lit kipiaszczyj wezuw krowohoriaczu lawu swoju i po naszoj rozstełyty hrozyt zemłycy, my misto drużeskim myryty sia serdcem, misto syły naszi sowokuplaty i bratnin druh druhu podawaty ruku, my, mowlu, nezhodoju rozderajem sia, aby hydra nenawysty nas razom pożerła, aby wrah, zastawszy nas w meżdusobnoj borbi, nas tym łeksze zachwatył, zamuczył, zadawył! Kopajem kopec unii, a serdca naszi rozderti, aby historyja na nym napys pokłała: „Tu poczywajet na wiki zhoda dwoch bratnych narodiw!"

Panowe! zakim do mninyja moho nad adresoju perejdu, pozwolte abym wam preżde izjawył pohlad nasz na nyniszuu sumnu sytuacyju Sojma i kraju naszoho, pozwolte, abym otkrowenno i z ruskoho serdcia try woprosy wam dneś rozwiazał, a to:

I. Jakii sut' pryczyny toj naszoj neszczastnoj diskordii?

II. Jakii poślidstwyja jej?

III. Jakymy sposobamy my by mohły tuju złowrażuju doczer nazad do ada zahnaty, a nebesnoho anheła zhody na naszi wwesty ławy?

Pryczyny.

Persza po moim mninyju pryczyna naszoj diskordii łeżyt w samom prawytelstwi, a to po wydu, na teper konecznoj dyplomacyi prawytelstwa. Pozwolte bym wyjasnył. Każdyj czełowik posidajuczyj jakojeś iminyje yły majetnost', czy to odidyczenu yły zapracowanu, ne choczet ju utratyty, no starajet sia wsima sposobamy tuju w ciłosty zaderżaty, a nawet sły wozmożno i pomnożyty. Tak tcż i każda dynastyja, posidajuczy prawom naślidstwyja yły preobritenyja jakiś kraj yły carstwo, ne choczet bo utratyty, no wsiakymy sredstwamy zmahajet sia, aby toje w ciłosty poderżaty i od opasnosty i utraty zachoronyty. Tyi sredstwa nazywajut sia dyplomacya, a dyplomaty sut' Ministry yły prawytelstwo. Ministry sut' chranytelamy yły bym tak skazał, likaramy swojej pryporuczenoj im Imperyi. Doky taja na wnutr organiczno sylna, t. j. zdorowa, ony ju sochraniajut tokmo od opasnosty i nepryjaznennych witrow zahranycznych. A koły ona wnutrenno w sostawach swoich zanedużije, a szcze do toho witry nepryjaznenni iz wni zawiwajut, tohda upotreblajut wsiakych chotiajby horkich dla narodiw sredstw, aby zahrożenuju yły zasłabłennju uzdorowyty, t. j. w kriposty i ciłosty poderzaty.

Do roku 1859. wydiła sia Imperia nasza zdorowoju, bo stojała pid formoju absolutyzma. W roci 1860. doznała ona dyplomom oktobrowym radykalnoj pereminy i ustupyła mistce formi konstytucyjnoj. Nastały Sojmy, w kotorych narody udił braty poczały w prawłenyju Imperyi, a dyplomaty prawytelstwenni yły Ministry otwiczatelnymy stały i pered narodom. Od toho czasu stało sia stanowyszcze prawytelstwennych dyplomatiw yły Ministriw duże tiażkoje, dlatoho tak czastoje ich ustupowanie. A tak Ministerstwa Stadion, Bach, gr. Gołuchowski i Szmerling experimentuwały wsiakymy medikamentamy tuju w sostawach swoich zahrożenu Imperyu w kriposty i ciłosty poderżuwaty i zahaniały sia w razłyczuyi ekstrema, no poneże napor konstytucyjnych swobod narodiw duże im toje zwanyje utrudniał, seho rady odno po druhom ustupały.

Nastał sławnyj europejskij likar yły dyplomata, Ministerstwo gf. Beust. Toje Ministerstwo wywisyło wprawdi parolu „pojednanyja narodow" (Ausgleich), no wydiaczy Imperyju szczo raz bilsze w krytyczeskom położenyju, upotrebyło protywnych sredstw i uważało hdekotri narodnosty, a imenno uhorsku i polsku narodnost' preimuszczestwennymy instytucyamy i koncesyamy podnesty, a to wydno w toj ciły, aby tyi, buduczy zadowilnenymy, ynnyi okruh sebe żywuszczyi narodnosty bym tak skazał, w szachu i mołczanyi poderżuwały, a w słuczai nepryjaznennych wnutrennych yły zahranycznych zahrożenyj Imperyi pomahały.

Ne budu ja w krytyku toho heroiczeskoho dypłomatyczeskoho sredstwa wchodyty, odnakoż

wydymo, że ono mało ne wsi proczyi narodnosty Austryi do krajnosty zneochotyło i podrażnyło.

Taja dypłomatyczna recepta i na nasz kraj duże razytelno podijstwowała; wykłykała bo uhnetenyje i najbolszoje zneochoczenyje Rusynow i spowodowała w Sojmi i kraju najnepryjatnijszoje rozpołożenyje, tuju neszczastnu „diskordiu".

Ależ moi panowe, taja horkaja recepta stoit szcze dneś na poriadku dnewnom, dla toho i nasza diskordia ne ustupajet, i doki konsylium likarej yły dyplomatow toj horkij nepryrodnyj lik ne zminyt i ynnoje sprawedływijszoje i dla Austryi spasytelnijszoje sredstwo ne obdumajet, yły doki bolszost' sojmowa toje sredstwo ko riwnouprawnenyju i zadowołnenyju oboch narodnostej w kraju ne upotrebyt, tak dołho i diskordia nasza w Sojmi trewaty budet.

Wot persza pryczyna neszczasnoj naszoj diskordii!

Druha pryczyna.

Druha pryczyna naszoj diskordii łeżyt w samym Sojmi, kotoroho bolszost' reprezentuje narodnist' polska a menszost' narodnist' ruska. Otżeż taja pryczyna łeżyt w nesohłasyi cilej polityczeskych, do jakych bolszist' i menszist' sojmowa stremlat, jakoże ewentualno w nesohłasyi sredstw, jakych obi storony ku osiahnenyju tych rozłycznych cilej upotreblajut. Spytajete, jakiż to cily polityczeski majet bolszost' sojmowa i w obszcze narodnost' polska, a jakii menszost' yły narodnost' ruska? Skażu persze o naszoj. Pred wsem prymityty muszu, że my Rusyny w tak zowymu wysoku polityku ne bawymo sia.

Hadaty i fantazowaty wolno koždomu, i nam historyczni sostawy naroda naszoho ne czuži, odnakož szczo nas żdet, hdeś szcze za horamy i obłokamy szczo sia za 50 yły 100 lit staty može, to ricz prowydymaja i historyi. My stoimo teper na błyż stolitnoj historyi naszoj pod Austryjeju.

A na toj pidstawi wnutrennoj naszoj polityki, nasza polityczna cil, yły stremłenyja, zamykajut sia w slidujuszczych trech toczkach, a to:

a) sochraniaty indywidualnost' naroda naszoho ruskoho w Hałyczyni;

b) stojaty w toj indywidualnosty jako organiczna i ne rozłuczymaja czast' pry Imperyi austryjskoj;

c) polzuwaty sia z swobod konstytucyjnych, rozwywaty na toj dorozi syły naszi moralni i materyalni i na podstawi §. 19. zakon. derż. domahaty sia postojanno riwnouprawnenia wo wsich otraslach żytyja połytyczeskoho, religijnoho i socyjalnoho. Wot połytyczeska cil i stremłenyja naszoj sojmowoj menszosty, zastupajuszczoj bolszost' naroda ruskoho w kraju.

Sredstwa, jakii w osiahneniu toj ciły upotreblajem, sut pojedynczyi, lojalnyi i sprawedływyi, a to poneże dla nepryjaznennoho nam statuta wyborczoho a z ncho proizchodiaszczoj menszosty naszoj sojmowoj, dorohoju konstytucyjnoju krywdy naszi zajawlaty i riwnouprawnenie perewesty ne możemo, zajawlajem tyi krywdy protyw nepryjaznennoj nam dyplomacyi prawytelstwa memorandamy, policyamy i adresamy do Najjaśnijszoho Monarcha, a protyw uchwałam i instytucyam, protywnoj nam bolszosty sojmowoj besidamy, wneskamy i postojannymy protestamy. A teper skażu, o politycznych stremłenyjach yły ciły bolszosty sojmowoj i sredstwach ko toj ciły upotreblajemych.

Najpersze uważaju, z kolko w tom kratkom wremeny posolstwa moho sposterehaju, że bolszost' sojmowa dwi ciły połytyczeskyi rozłyczajet, a to polityku tak zowymu „wysoku" i polityku mału yły nastojaszczu. Pod politykoju wysokoju rozumiju „wozbudowanie historycznoj Polszczy, a to razom z Rusynamy, yły w dawnych hranyciach, nezważaja na toje czy Rusyny takoj dawnoj Polszczy sobi żełajut, yły nit. Taja polityka yły cil wysoka stała sia tak sylnoju paroleju bolszosty sojmowoj i w obszcze narodnosty polskoj, że aszczeby i anheł z neba zojszoł i błahowistył o newozmożnosty toho, neimiłby wiry. Mała yły nastojaszcza polityka bołszosty, jest połzuwaty sia błahopryjatnym dla nej statutom wyborczym i w obszcze błahoskłonnoju dla narodnosty polskoj dyplomacyjeju prawytelstwa i nadanymy instytucyamy, i wyzyskowaty bołszostyu swojeju skwapływo i szczotokmo można instytucyi i rosporiadżenyja w koryst' narodnosty polskoj i po tych instytucyach postepenno postupaty ko wyzszoj swojeji polityci yły ciły, t. j. ko odbudowaniu Polszczy, nezważaja na krywdu i narikanyja Rusynow, bez kotorych taja wysoka polityka osiahnuty ne dast'sia. Sredstwa, jakych bolszost' sojmowa i w obszcze narodnost' polska ko osiahneniu tych ciły upotreblajut, sut' z odnoj storony po moim mninyju nepraktyczni, a z druhoj storony nespra-

wedływyj i narod ruskyj oskorblajuszczyj. Do nepraktycznych poczyslaju buwszyj i do nyni szcze jawlaszczyi sia usyłowania wynarodowłenyja narodnosty ruskoj, yły tak zwane polonizowanie narodnosty ruskoj. Na toje otwiczaju w kratci, że to nikohda staty sia ne możet, dokazom toho jest 500litna historya nasza. Cerkow bo nasza jest bożestwennym storożom naszoj narodnosty, że chotiaj nas naszyi reprezentanty i wożdy ruski opustyły, i chotiajby i inteligencya nasza, a nawet świaszczennyky narod swoj opustyty chotiły, narod prytułyt sia do swojej matery, cerkwy, i wse takoj ruskim ostanet. Mninije hdekotrych dyplomatow, jakoby cerkow z narodnostyju' diła ne mała, na naszu narodnost ne może maty zastusowania. Tak samo zapereczanyje ruskoj narodnosty w Hałyczyni i znamenowanie ju tokmo nariczjem polskim (jak mnohi utrymowały i do nyni szcze utrymujut), jest sredstwom nepraktycznym, iluzyjeju historyi, śmisznoju nebyłyceju.

Do sredstw nesprawedływych i narod ruskij oskorblajuszczych należat kłewety, intrygi i posuždanyja nas o tak zwanoje „moskalofilstwo", tj. o sympatyju i grawitowanie do wełykoderżawy Rossyi, a tym samym o nelojalnost i newirnost ko Najjasnijszomu naszomu Imperatoru.

Marszałek (przerywa). Proszę szanownego mowcę nieodstępywać od rzeczy, jeszcze nic nie słyszeliśmy o adresie, i o tem jest sprawa. (Głosy: Prosimy do rzeczy).

Poseł Zakliński (mówi dalej). Nebudu ja moi panowe dneś na wsi tyi oskorblajuszczyi nas posuždenyja otwiczaty, nemohu odnakož pomynuty podozriwanyje nas o nelojalnost i newirnost ko Najjaśnijszomu Monarsi naszomu, szczo nas najbołsze bołyt. Panowe! nemohu ja w razumi moim toho dopustyty, aby podozriwajuszczyi nas o tuju nelojalnost, w toje na prawdu wirowały. Ruczyt mni za toje wasz zdorowyj polityczeskij smysł. Tym mensze dopustyty mohu, aby prawytelstwo, znajuczy nas tak dobre, toje mninyje podilało. Uważaju toje podozriwanyje, bym tak skazał manewreju dyplomatyczeskoju, aby tomu nepryjaznenomu ko nam postupowaniu i krywdżenyju jakiś tytuł, jakuś pokrywku, jakuś podstawu nadaty. Ja tokmo prybawlaju, że narod ruskij w swoim historycznom charakteri tokmo żality i terpity nauczył sia, a wirnost swomu Monarsi łomaty neznaje! (brawo). Dokazom toho jest błyz stolitna historia nasza pod Austryjeju, dokazom nynisznoje nasze ohorczennoje sostojanyje, hde nas prawytelstwo z błahoskłonnosty swojej ciłkom opustyło, i na łasku yły nełasku bołszosty sojmowoj peredało.

Ot druha pryczyna neszczastnoj diskordii naszoj, a to nesohłasyje naszych ciłej yły stremłenyj polityczeskich, a tym samym i sredstw, jakich do osiahnenyja tych ciłej upotreblajem. I jak dołho toje razłyczyje ciłej i sredstw w sym Wysokom Sojmi trewaty budet, tak dołho i diskordia nasza neustupyt.

Poślidstwyja diskordii.

Panowe! horkie derewo, horkij owoszcz — Nesohłasnyj Soym, nesohłasni uchwały — nesohłasni uchwały, nycztożni i pożytki! — Nebudu odnakož dneś o wsich poślidstwyjach naszoj diskordii wspomynaty, odno tokmo sumnoje poślidstwyje pomynuty ne możu, a to sobłaźń nasza w Sojmi i kraju. Panowe zryte, meże namy sydiat apostoły narodni i naszi sudyi sełany. Ony pryzerajut sia diskordii naszoj, sobłazniajutsia samy i ponesut tuju sobłaźń meże narody i sudyty nas budut i sobłaźń Sojma stanetsia sobłazneju w kraju. Wydymo wże toje w sobłązniajuszczych obostoronnych agitacyach i wyborach naszych do Sojma. A szczeby ciły naszi buły sohłasni, neborołybyśmy sia nad polskim yły ruskim kandydatom, no nad prawednym, dostojnym czełowikom.

Sposoby prywernenyja konkordii.

Panowe! o sposobach prywernenyja zhody yły konkordii ja mnoho howoryty ne wydżu potreby. Usuńmo pryczyny, a ustuplat poślidstwyja i stanet konkordia. Szczo do perszoj pryczyny prymityty muszu, że dyplomacyja prawytelstwa naszoho subjektywno ne jest dla nas szkodływa, no bołszost sojmowa tuju złoupotreblajet, tj. ne na połzu oboch narodnostej, a na połzu tokmo narodnosty polskoj. W proczem dyplomacyja, moi panowe, to ne zakon Bożyj, ona jest bohynia świta seho, samolubna, izminna i bez serdcia. Ona dla samolubyja swoho czasto wełykich żertw wymahaje, a nawet i krowy czełowiczeskoj neszczadyt. Wydymo toje na nynisznoj borbi dwoch potentatow, hde narody spokijno po pry sobi prożywały, a dneś brat brata morduje i w krowy sia jeho kupaje! Położim meże sebe misto dyplomacyi zakon Bożyj: „lubyte druh druha jako sami sebe, czto tobi ne myło, ne twory dru-

homu" i na toj osnowi diłajmo i budujmo buduszcznost naszu. Sowokupimsia w ciły naszoj politycznoj — w ciły, w jakoj narody nas siuda posłały i jako do Spasytełej swoich do nas wopijut „spasit, spasit nas"! — Idim za tym hołosom naroda naszoho, izcilajmo dołholitni krywdy i peczały jeho, a on nam sam nesmertelnyj wysypłet kopec i upłytet neuwjadajemyj wineć lubwy i błahodarnosty dwoch bratnych narodow. Toj jest mij pohlad na nynisznu Sojma i kraju naszoho sytuacyju i polityczeskoje moje wiroispowidanyje — i żełaju, aby adres nasz w tom naprawłenyju ostał pry specialnoj debati poprawkamy sprawłen i stałsia dla Najjaśnijszoho naszoho Monarchy wyrażenyjem oboch w Sojmi zastupłenych narodnostej, polskoj i ruskoj.

Marszałek. Poseł Klaczko ma głos.

Poseł Klaczko. Panowie zapisałem się do głosu, aby mówić za adresem. (Głosy: głośniej). Miałbym jednak co do pewnych ustępów, a właściwie co do drugiego, zrobić pewne zastrzeżenia, nie żebym chciał odrzucić to, co w nim jest, ale aby był dopełniony i wyraźniej określony. Adres dzieli się na dwie części, w jednej mowa o potrzebach krajowych. Jest to część nader ważna, i że tak rzekę wewnętrzna. Drugą część nazwaćby można zewnętrzną i zawiera te względy, od których się zaczyna mesaż cesarski, to jest: stosunki Państwa w obec zagranicznych wypadków. Część wewnętrzną, tę która mówi o potrzebach kraju, zupełnie przyjmuję, a oświadczam to dla uniknienia nieporozumień, jakobym zwracając przedewszystkiem uwagę na zewnętrzne stosunki, chciał przez to usunąć i w głąb odrzucić potrzeby kraju.

Gdybym śmiał się odwołać do życia tak skromnego i tak ciemnego jak moje, gdybym śmiał przypuścić, że część tylko, mała część Sejmu kiedykolwiek czytała, com pisał lub mówił, nie bałbym się nieporozumienia. Odkąd głos polski do polskiej publiczności podnoszę, zawsze zalecałem, zawsze błagałem o zajmowanie się wewnętrznemi potrzebami kraju. Zagrzewałem zawsze do pracy, że tak powiem mrówczej, i przestrzegałem przed wszelkim orlim polotem po obszarach fantazyi. Tego przekonania, z którem się zrosłem, z którem się zrósł cały mój zawód, jestem i teraz. A wszakże są chwile, w których horyzontu naszego zmrużonem zupełnie okiem zakreślać nie wolno, w których pilnując bacznie łódki naszej prowincyonalnej, gwiazd się jednak i znaków na niebie raz po raz radzić powinniśmy. Znaki zaś na niebie są teraz straszne; wskazują wielkie zmiany, które wpłyną na sprawy zewnętrzne Państwa austryackiego, i na losy tej prowincyi naszej, która z tem cesarstwem jest związana.

Na to więc przedewszystkiem chciałbym zwrócić uwagę, bo znajduję, że dotyczący ustęp adresu zbyt jest niewyraźny, nieokreślony, i jeśli tak rzec wolno, a wyrażenie to w moich ustach zda się może dziwnem, zbyt dyplomatycznie potrąca o tę wielką kwestyę, która się teraz przed naszemi oczyma rozstrzyga.

Jesteśmy świadkami, panowie, jednego z największych i najsroższych, a w skutkach swoich najpłodniejszych bojów, jakie wiek ten, a może i dawne wieki widziały.

Po jednej stronie stoi naród, z którym wiążą nas dawne tradycye, naród, który przedewszystkiem jest ludzkim, który jest przedewszystkiem uniwersalnym. Wszystkie dążności tego narodu, wszystkie jego czyny i dzieła mają i miały zawsze charakter i cechę i cel powszechności. Od wojen krzyżowych począwszy aż do wielkich przemian z przeszłego wieku, wszędzie Francya przewodzi swoją myślą ludom, i jak ten kronikarz, który zebrawszy różne roczniki, tyczące się wojen krzyżowych, nazwał je: „Gesta Dei per Francos", czyny Boże przez Franków zdziałane, tak śmiało powiedzieć można, że wszystko, co dobrego lub też złego od wieków na świecie się działo, było zdziałane przez Franków.

Oni dali popęd do wszystkiego co świat nowszemi pchnęło tory, oni byli początkiem w dobrem jak i złem, i losy też ich dotykają uniwersalnie całej ludzkości, dotykają też Państwa austryackiego, dotykają i prowincyi naszej, z Austryą teraz pod dobrą wolą Cesarza niezawodnie wiernie związanej.

Panowie! że Francya nie raz także i błądziła, że we Francyi nie raz smutne się pokazują objawy, to jest rzeczą niezawodną; a wspominam o tem dlatego, że nie raz to się słyszeć daje, a nawet tutaj jeden z posłów, p. Borkowski, w świetnej swej mowie — przepraszam, improwizacyi — tak daleko zaszedł, iż obecne klęski Francyi uważał prawie za zasłużone, za

„opatrzne“, i widział w zajeździe Prusaków wielką chłostę Bożą. Mnie zdaje się ta wojna być wielką walką pierwiastku dodatniego z przeczącym, a ten duch przeczący, „der Geist, der stets verneint“ musi mieć nieprzeparty urok dla pewnych umysłów, jeżeli tam, gdzie on walczy, mogą zachować taką neutralność. Ja przecież wolę dodatnie pierwiastki, i wolę ten naród, który wszystkie dodatnie strony uniwersalnego życia przedstawia, i o którym śmiało rzec można, że swemi historycznemi czynami Boże myśli nieraz wcielił w ludzkość: „Gesta Dei per Francos“. Nie dawno temu jeden francuski biskup powiedział, że we Francyi od misyonarza do komiwojażera każdy jest apostołem. Naród ten może być apostołem raz po raz, to prawdy to fałszu, apostołem dobrego lub złego, ale ma zawsze tę dążność uniwersalną, która wszystkie ludy wiąże i ogarnia, a jako taki staje właśnie w zupełnie przeciwnym kierunku do państwa, które z nim teraz bój krwawy prowadzi. (Oklaski).

Głoszą gazety niemieckie w artykułach, których znana jest wartość, a niekiedy i cena, że to naród zepsuty, niemoralny, ten francuski. Ależ panowie, naród zepsuty i niemoralny nie bije się tak jak ten co się bije pod Metz! Kto o Francyi sądzi z paryskiego bruku i wydaje wyrok z tego co widział na bulwarach, ten źle sądzi, bo widział tylko szum i szumowiny. Szumy i szumowiny zawsze na wierzch wychodzą, perły leżą w głębi morza, i do dna tego francuskiego morza trzeba sięgnąć, żeby widzieć jakie tam perły cnoty, poświecenia, patryotyzmu, i jaka miłość ludzkości!....

Mamże jeszcze dodać, że w tym kierunku naród francuski reprezentuje to co nam w Polsce, co nam w Austryi jest drogiem i świętem, że reprezentuje katolicyzm, i że obecna wojna jest także poniekąd walką katolicyzmu przeciw protestantyzmowi? Francya jest najstarszą córką kościoła chrześciańskiego; z jej upadkiem katolicyzm wprawdzie nie upadnie, bo stoi on na trwalszej opoce, ale niezawodnie wiele ucierpi, na wielkie próby będzie wystawionym, a więc i to także, a więc wszystko wiąże nas z Francyą.

Na przeciwko niej stoi państwo, którego charakteryzować bliżej nie potrzebuję, bo każdy z nas, i każdy Słowianin czuje i wie co znaczy krzyżak, bo miecz jego na naszych kartach krwawe swe dzieje wypisał; dzieje tych, którzy jak do nas przyszli nazywali się niedźwiedziami, nazywali się lwami, przybierali sobie zawsze drapieżne imiona, jakby z poczucia i przyznania, i zawczasu wcielili w historyę ludzkości to przestraszające prawo, które Darwin usiłuje wykazać w historyi natury, prawo co słabych i małych oddaje na żer silnym i wielkim. Biada słabym! biada małym! oto hasło tych rycerzy pogańskiego zakonu.

Wojowali oni najprzód przeciw małym i słabym, przeciw ludom słowiańskim w imię chrześciaństwa, potem w imię cywilizacyi, następnie w imię liberalizmu. Byliśmy już od dawna chrześcianami na Litwie, a oni jeszcze wciąż urządzali przeciw nam wyprawy krzyżowe. Czechy i Polska w pietnastym wieku stały w cywilizacyi na równi, jeżeli nie wyżej od niejednego ościennego narodu, oni wtedy walczyli z nami w imię cywilizacyi. Teraz w imię liberalizmu wytępia nas ten sam krzyżak, wyzuwa nas z naszych praw, nawet z naszego języka. Takiem jest to państwo, takiem okazało się w dziejach. (Oklaski).

Powiecie mi może na to, że i Francya jest chciwą sławy, znaczenia i wpływu? Prawda! Ale uważajcie panowie, jakiego to wpływu żąda naród francuzki. Oto wpływu moralnego, który sam nazywa „influences“ (i to w liczbie mnogiej), wpływu swoich idei, swoich obyczajów, swojej literatury i swojej powagi. Ten który przeciwko niej stoi, ten nie dba o te moralne wpływy; on tylko pragnie ziemi i jedną po drugiej uciemięża i zagarnia. Dość tu spytać się dziejów. Od Ludwika XI. powiększyła się Francya o jedną tylko Alzacyę, wiemy zaś z jakich to łupów stały się Prusy mocarstwem; wiemy że w jednym roku 1866. powiększyły się o obszar ziem dziesięć razy większy od Alzacyi. „Mnich apostata i lennik spanoszony“. jak go nazwał nasz poeta, wiemy przecież dla jakich to dóbr niebieskich apostazyował i czyim był lennikiem.

Są tu, powtarzam, dwie wielkie historyczne idee walczące przeciwko sobie, i czy zwycięztwo zaważy na tę lub ową stronę, to dla nas z ludzkiego już tylko stanowiska, ze stanowiska cywilizacyi, obojętnem być nie może.

Wystawcież sobie panowie coby się stało, gdyby Francyi naraz zabrakło na świecie? gdyby ta struna wypadła z lutni życia? Zniknienie Polski pociągnęło za sobą perturbacyę porządku euro-

pejskiego i takie zaburzenie w ludzkości, że dotychczas świat polityczny nie może przyjść do równowagi i spokoju. A cóżby dopiero było, gdyby Francya teraz uległa pod przemocą krzyżaków? Nie byłaby rozebraną jak Polska, ale w sobie samej gryść, jątrzyć i rozkładaćby się zaczęła, stałaby się drugą Hiszpanią, jadem toczącym wszystkie społeczeństwa, cała rzesza romańskich ludów popadłaby w zniszczenie i cała ta wielka rodzina chrześciańska, która wiarę katolicką wyznaje.

I tu niech mi wolno będzie przytoczyć słowa z listu jednego, pisanego temi dniami z Księztwa Poznańskiego. Biedna chłopka, zmuszona oddać swoich dwóch synów do landwery, zawołała: „Niech „już ten lud biedny ginie, byleby zwyciężyła Fran„cya, a nie zginęła wiara.“ „Wiara“ w ustach tej prostej kobiety, to znaczy kościół katolicki; w ustach każdego, kto wyżej sięga, to słowo znaczy jeszcze co innego, znaczy wolność, cywilizacyę i równowagę europejską. (Brawo).

Czem dla nas Prusy, nie potrzebuję wywodzić; o Francyi wspomnę tylko, że nas z nią łączy najsilniejszy węzeł, braterstwo broni. Nie wiem czy owo braterstwo ludów, o którem tyle głoszą, kiedykolwiek się sprawdzi, nawet tu w ciasnym obrębie naszego Sejmu nie widzę do tego początku. Ale jest jedno braterstwo, które od najdawniejszych czasów zawsze się okazało rzetelnem, braterstwo broni! I takie to braterstwo łączy nas z Francyą. Temu to Państwu winniśmy odzyskanie jednego z najdroższych dla każdego narodu klejnotów, odzyskanie naszej chwały rycerskiej wojennej. Kiedyśmy w XVIII. wieku zostali podzieleni, kiedyśmy nie bronili naszego kraju i śmiesznie małe siły, takie jakie dziś ledwo jedno małe miasto francuzkie zajmuje, wystarczyły do zapanowania nad wielką Rzeczpospolita, upadliśmy w szacunku świata! Ten szacunek utracony, Francya nam go na nowo wróciła, ona nam dała sposobność naprawienia sławy polskiego oręża pod Dąbrowskim, pod Poniatowskim. (Oklaski).

I dlatego sądzę, że ustęp adresu, który mówi o stosunkach zewnętrznych, nie jest wyrazem ani sytuacyi, ani prawdziwego uczucia kraju. Bo każdy z nas drzy w głębi serca o los Francyi, a tu w adresie tak dyplomatycznie przesuwamy się, i wstydliwie imienia nawet tego narodu nie wymieniamy. Moi panowie, wskazywać Najjaśniejszemu Panu, w jakim duchu ma być prowadzona dalsza polityka, przepisywać Mu, aby międzynarodowe stosunki urządzał wedle sprawiedliwości i wolności, jest rzeczą bardzo trudną. Chciałbym widzieć tego męża stanu w Europie, któryby teraz zasiadł za zielonym stolikiem i powiedział sobie: „Będę teraz urządzał całą Europę wedle zasad sprawiedliwości“. Nawet Austryę samą przecież juz tak urządzić trudno! Daleko prawdziwiej, daleko szczerzej, daleko godniej postąpimy, jeżeli Najjaśniejszemu Panu przypomniemy poprostu uczucia nasze dla narodu, do którego tradycyjnie jesteśmy przywiązani.

I dlaczegożby nam tego powiedzieć nie było wolno, kiedy Sejm niższo-austryacki i tyle innych Sejmów, a nawet Rad miejskich w Cesarstwie przemawia zuchwale za zaborcą, co ledwie temu cztery lata niósł „żelazo i krew“ pod sam Wiedeń, jak teraz pod Paryż? Nie Francya to zagraża całości, bezpieczeństwu i potędze Państwa austryackiego, ale ten co z nią walczy i który wyszedłszy zwycięzcą, jako cesarz niemiecki dyktowałby prawa całemu światu. Dlaczegobyśmy nie mogli wyznać szczerze, po której stronie stoimy? Wskazywać Rządowi, w jakie mamy wchodzić układy, byłoby z naszej strony uzurpacyą; ale nasze tradycyjne uczucia wyrazić, gdy w takiej są zgodzie z interesem równowagi europejskiej, całości Austryi i dobra katolicyzmu, to zaprawdę nam wolno. (Brawo).

Panowie! nie łudźmy się; jeżeli jesteśmy teraz wiernymi poddanymi Cesarza austryackiego, jeżeli przy Austryi stoimy, jeźli, jak się łaskawie wyraża mesaż Najjaśniejszego Pana, węzły łączące kraj nasz z koroną stają się coraz silniejsze i szczersze, to wiecie dla czego? Oto że od lat kilku, a mianowicie od r. 1866. każdy z nas instynktowo czuje, że Austrya jest właśnie z natury i położenia swego obroną słabych i małych przeciwko silnym i wielkim. Jeżeli to, że Austrya z różnych narodowości jest złożona, jest może powodem jej dzisiejszej niemocy, niemniej to wszakże jest jej wielką siłą na przyszłość, jest jej zaszczytem, przeznaczeniem jej zasłaniać słabych przeciwko tej teoryi krzyżackiej, która wszystko gnębi i gniecie, i tylko sile egzystować każe. Austrya przez skład swych żywiołów, przez całą wewnętrzną swoją konstytucyę, tylko w tej obronie słabych ma swe posłannictwo, ma swoją racyę bytu. My nie odstąpimy ani od tradycyi naszej historycznej, ani od wierności dla Cesarza, jeżelt powiemy Najjaś-

niejszemu Panu: Jesteś powołany do bronienia równowagi europejskiej. A najmniej tem przemówieniem odstąpimy od interesów naszej prowincyi, bo gdyby równowaga Europy przełamaną została w skutek toczącego się teraz boju, prędzej czy później rozpadłaby się i Austrya, a wtedy nie wiem co się stanie z naszą prowincyą, ale to pewna, że nie pójdziemy drogą wolności i konstytucyjnego rozwoju.

Austrya, panowie — i to chciałbym żeby adres wyraził — Austrya teraz może bardzo znacznie wpłynąć na losy świata. Gdziekolwiek się przechyli szala zwycięztwa, czy Francya czy Prusy zwyciężą, oba te narody z tej walki wyjdą osłabione. Austrya, która zasobów swoich dotąd nie wypotrzebowała, która je rozważnie i przezornie skupiła, będzie miała siłę. Ufajmy że będzie miała i rozum, a ze siłą i rozumem będzie i sprawiedliwość!

Odezwanie się w tym duchu do Najjaśniejszego Pana, powiedzenie, że nam chodzi o równowagę europejską, i że tę równowagę Austrya reprezentuje, nie znalazłoby sądzę, złego przyjęcia, chociaż Sejm na to zważać nie powinien, a tylko uczucie i myśl kraju godnie i stanowczo wypowiedzieć. Ta myśl, chciałbym, aby była wyrażona w adresie, i aby kierowała postępowaniem Delegacyi naszej w Radzie państwa.

Z radością widzieć mi przychodzi, że w sprawie wysłania do Rady państwa wszyscy jesteśmy jednego zdania, z wyjątkiem może jednego tylko mowcy, który jak lekki Sylf bez wiosła, przeskakuje Radę państwa i zdąża wprost do wspólnych Delegacyi. Z wyjątkiem tego jednego niewidziałem nikogo, któryby myslał, że w obecnej chwili możemy niestanąć w Radzie państwa. Tam stanąć musimy, musimy tam działać choćby bezowocnie, choćby położenie nasze miało być rozpaczliwem, musimy tam bronić równowagi europejskiej, bronić interesów naszej prowincyi, interesów Monarchii austryackiej, a tem samem bronić tego przyjacielskiego narodu, który nam nigdy schronienia w rozbiciu nie odmawiał i w czasach zaćmienia naszej sławy rycerskiej oręż i sztandar dał w rękę. (Brawo).

Szanowny mowca, o którym już wspomniałem, powiedział także: „że nas łatwiej oszukać niż pobić,“ i dlatego zalecał unikać Rady państwa. Jest to jedno z tych pysznych słów samochwalstwa, które u nas tak bardzo popłacają. Powiedzmyż sobie prawdę panowie: „pobić nas nie tak trudno!“ W 18. wieku bardzo łatwo i bardzo sromotnie byliśmy pobici, ale oszukać? niewiem jak nas oszukiwano? Odkąd czytam dzieje nasze, widzę że wszyscy, swoi i obcy przepowiadali nam upadek. O podziale Polski mówiono już w 16. i 17. wieku, mówił ks. Skarga i król Jan Kazimierz. W drobnych sposobach i środkach może nas oszukiwano, ale przepaść do ktorejśmy zdążali, zawczasu świat nam wskazywał. Ale łatwo bardzo natomiast oszukiwaliśmy samych siebie. Oszukujemy się i teraz błyszczącemi słowy, gdy sobie mówić dajemy, że sami bronić Galicyę potrafimy, choćby wojsko ją opuściło, że do Delegacyi wspólnych zajdziemy bez Rady państwa, i że Rząd obecny więcej nam przyniósł szkody, niż ten, którego zastąpił. Jeżeli Rząd ten nie zrobił wiele dobrego, a czy mógł zrobić, o to się nie pytamy, to pewna w każdym razie, że złemu przeszkodził i niemało. My tymczasem mówimy o nim z ironią, która jest zawsze naszą ulubioną bronią; mówimy z przekąsem o „Ministrze rodaku“, jak żeby to słowo rodak mogło być kiedykolwiek przedmiotem ironii! (Oklaski). Pocóż by obcy mieli nas oszukiwać? Oni przecież otwarcie mówią, że chcą nas zgnieść i zdruzgotać! Ale my sami oszukujemy siebie zbyt często frazesami, zamaszystemi słowami górnemi, na których spodzie jest krew a czasem i błoto. (Wielkie oklaski i brawa).

Od podziału Polski, który już wieku dosięga, zdaje się, jak żeby Opatrzność jedne po drugiej powoływała dawne jej części, aby każda po kolei pokazała, co dobrego zrobić potrafi, czy jest zdolną do politycznego życia. Był najprzód Wołyń za Czackiego, później Litwa z Czartoryskim i Lelewelem, po niej Królestwo, następnie Wielkopolska, i jeszcze raz Królestwo, a każda z tych ziem dawnej Polski wystawioną była na próbę, czy zadanie swoje spełni, jeżeli nie bez pomyłki, to przynajmniej bez szału i kału. Teraz kolej padła na Galicyę, teraz ona wyprowadzoną na widownię i bez swojej zasługi, bo nie zapracowała na to położenie jak Królestwo i Litwa, ale je dostała przypadkiem. Po wieku milczenia jest ona wezwana do brania udziału w sprawach politycznych świata. Jeśliśmy dojrzeli w szkole nieszczęścia, to zamiast bawić się w słowa i frazesa, zamiast słuchać podszeptów i ironii, słuchajmy sumienia i politycznego rozumu.

Powiedziałem, że Austrya może teraz przeważnie wpłynąć na losy Europy, podobniez Galicya może wpłynąć na losy Austryi, jeżeli w Radzie państwa i w Delegacyach wspólnych rozważnie będzie pośredniczyła między zakłóconemi żywiołami Cesarstwa.

Panowie! do takiego to opatrznego dzieła, zdaniem mojem Galicya jest teraz powołaną. Oby ta część ostatków Polski mądrością powagą, rozwagą, a przedewszystkiem tem, o co u nas najtrudniej, odwagą cywilną odpowiedziała zadaniu swojemu!

Będę głosował za adresem. (Brawa i oklaski przeciągłe w Izbie).

Marszałek. Zawieszam posiedzenie do godziny 5. wieczr. (Glosy: do szóstej, do szóstej). A więc do 6tej wieczorem.

(Posiedzenie zawieszone o 4tej z południa).

(Dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 6tej wieczorem.)

Marszałek. Jest dostateczna liczba panów posłów, więc posiedzenie na nowo otwarte.

Poseł Kowalski ma głos.

Poseł Kowalski. Mynuwszoho roku, ja z toho mistcia pry podobnom słuczaju zaberał hołos i bułjem perwszyj, kotoryj pidnisł ważnost' i potrebu konstytuanty dla Austryi. Pryhaduju, że tohdy Wysokaja Pałata z jakim's preraženiem pryniała moje zajawłenyje. Odnakož nyni, na toj dorozi bez mała uże ne wsi Reprezentacyi krajewyi znachodiat sia, bo trebujut peresmotrenyja konstytucyi i zastosowania jeji do potreb kraju i Deržawy. Daže naczerk adresy, jakij nam komisyja predłożyła do toj samoj ciły zmiraje, jesły w tretom ustupi osobennu kładе wahu na toje, szczoby załahodyty rozłycznyji mninija zachodjaszczyi wzhladom konstytucyjnoho ustrojstwa Deržawy w duchu pojednania. Otže komisya adresowa jest nyni takže toho samoho mninija, jakoho był ja wtorik i jest pereświdczena, szczo ne hriszyt protyw konstytucyi, jesły pozostajuczy na poły konstytucyjnom žadajet, szczoby konstytucyjna forma zastosowała sia do potrib kraju, a toho samoho mynuwszoho roku i ja žadał, no se wminiano meni w hrich.

Mynuwszoho roku ja i moi polityczeskii druzia zderžałysmo sia buły od obosłania Dumy deržawnoj, nyni že my jeśmo za obosłaniem jeja. Može meni kto znów zakinet, szczo to bez konsekwencyi. Moi Panowe! nasza konsekwencya w tim, szczo my rachujem sia z obstojatelstwamy a tyi wymahajut nyni toho obosłanyja bezusłowno, ponеže zabezpeczenye bytu Austryi od toho załežyt. Konecznost stoit u nas wyžsze konsekwencyi i skłoniajet nas do ustupczywosty.

Ne budu proto szyroko rozwodyty sia nad powodamy i pryczynamy, jakii promowlajut za namy, skažu korotko: szczo nas zaskoczyły na raz ważnyi sobytia na polityczeskom horyzonti, kotorych donosnosty nyni odhadaty ne možna. Oto dwa wełykyi narody wykłykały sia do wzajemnoj zawziatoj borby, a my, kotoryj czytajem izwistja o tych ich dwyženyach woproszajem druh druha, hdi jest wyna i pryczyna tym wraždam? Za jakoju wyžszuju ideu sražajut sia oba najproswiszczennijszi narody? Ne majem na se dostatecznoho odwita, bo i ktož wiśt, szczo spowodowało tych narodów do tak li i toj wojny. Dumaju odnakož, že zajedwa oszybnusia, jesły skažu, že zazdrist jednoho suprotyw druhomu, jak i bojaźń odnoho pered druhym narodom wykłykała, oboch na toje užasnoje bojewyszcze, hdi až w zahładi odnoho usmotryuje druhij naród załoh swojeho spasenyja.

Dawno uže wyžydały oba borci stołknowenia i dołho łahodyły sia ony do toho, i dlatohož własne strasty, tj. namietnosty tut rozbujały, ne tak łehko predwydity ich usmerenyja. Kto nyni w sostojanyi predskazaty hdi zakończytsia poślidnaja rola toho sumohladu? I tajato nepewnost' własne wzywaje koždoho, ažeby czuwał nad interesom swoim, buł prozorływyj i bacznyj na dobro swoje, bo łada chwyla mohnt sobytia takže naszu deržawu do dijstwia wykłykaty. Nasza že sud'ba tisno zwiazana i sołuczena z sud'boju Austryi, a koły wsi jeja žywotnyi interesy sut' nyni zaangažowani, to i nam hodi bezdilno deržatysia.

My imenno Rusyny, ponymajem choroszu tradycyju naszych otec i swidomi naszych obowiazków hraždańskich, jesły neodchodiaczy od naszoj hołownoj ciły sochraniaty naszuju narodnu indywidualnost' zabuwajem chwyłewo na nesennyi nam krywdy i perepiatstwa w rozwitiju naszoj narodnosty stawlani, i prybihnuty hotowi do trona naszoho Monarchy, szczoby szczyro i otkrowenno zajawyty: w rokowoj chwyli možesz Monarcho na nas śmiło czysłyty! K' toj ciły my wysyłajem delegatow do deržawnoj Dumy, kotoroj odnakož ne w tom hołownijsza zadacza poczywaje, szczoby

zawotowaty, aby w kasach buło hroszej dostatkom i wsiakoho wojska po koszarach i taborach buło na pohotowiu.

Ne tym zabezpeczyt sia interes Austryi! sut to wprawdi także sredstwa potrebnyi, odnakož ne dajut ony poruki dla bezpeczeństwa Deržawy.

Mohuszczestwo i zroczenyje naszoj Austryi może nyni tylko jedynodusznoje patryotyczeskoje zajawłenyje wsich narodiw, do składu jeja należaszczych, zaporuczyty, szczo wsi choczem jeja jednosty i ciłosty. Takoj solidarnosty w mininju i w diłach nam nyni koneczno potreba, jesły nepredwydymyi prykłucznosty zastaty nas majut hotowymy do harmonijnoho dijstwia.

Jeszcze raz podnoszu i kładu na tych, że jesły koły to nyni treba jedynodusznо zajawyty, że obstajem za jednostyju i ciłostyju naszoj Deržawy. A jesłyž ja wystupaju, moi panowe, jako protywnyk waszeho naczerku adresu i obstaju za naczerkom namy podanym, to powoduje k'tomu mene osobenno toj pohlad, że wasz adres nepredstawlaje tak wydatno toho zajawlenyja, jakoho mesaz cisarskij po nas nadijetsia.

Protywno, wy w piatym oddiłeniu waszoho adresu jakby chotiłyste wmowyty w wsich, szczo wže wasza rezolucya z r. 1868. tyi usłowyja bytu i suszczestwowania Austryi należyto uwzhladnuła, ja že śmiju ne tolko toje zapereczyty, no położytelno twerdyty, szczo rezolucya wasza tych usłowij załyszyła i pozwolu sobi wykazaty, szczo Wasz adres w tom wzhladi stoit w supreczności z cisarskim mesażom. Bo oto nasz mylostywyj Cisar każe wyrazne, szczo żełania kraju mohut o tylko byty uwzhladneny o kilko jednist deržawy i politycznyi odnoszenyja toho dozwolat, jesłyž wasza rezolucya wypowidajet tylko żełanyja odnoj czasty żytelstwa naszoho kraju, jesły ona, jak to dalsze wykażu, jednost i ciłost Austryi neskriplaje no protywno tyi że osłablaje, jesły sam Monarcha suprotyw waszoj rezolucyi kłade usłowija „jednóst deržawy i wzhlad na polityczeskij odnoszenyja“, jakżeż możete w waszoj adresi twerdyty, szczo wy w waszoj rezolucyi uže a priori uwzhladnuły żełajemuju jednost deržawy?

Meni sia ricz taja inaksze predstawlajet, bo jak bud' i my z mnohymy punktamy rezolucyi sia sohłaszajem, to ne możem sia sohłaszaty z neju tam hde wy, moi panowe, odrubnosty takoj dla Hałycyji trebujete, kotoraja zrywajet zwiaz z Austryjeju, jednost Monarchii zateraje, ciłost deržawy kruszyt a tym sposobom mohuszczestwo i znaczenie Austryi cezjže ne zabezpeczajetsia, jesły ona rozdroblajetsia na czastki i udiły samostojatelnyj?

Wy choczete jak każete wyzyskaty swobód dla naszoho kraju, ono dajetsia choroszo słyszaty i ja pochwalaju waszoje namirenije no i w swobodi ja żełaju zaderżaty pewnuju miru i pewnyi hranycyi i radbym, szczoby ony ne udilałysia nam wo wred i nebezpeczeństwom ciłosty Monarchii. Pohodit panowe odnu swobodu z druhoju, a budet ład i harazd tut i tam.

Szczo do proczych punktiw adresu, dumaju że sut' to mensze bilsze zahalnyki, kotoryi tak dobre jednoj jak druhoj storony kasatysia mohut. Bo jesły sia mowyt zahalno o „narodi“ o jeho dijach, o naszych stremłenyjach, o potrebach kraju, o nepredawłenych prawach, to tak wy jak my możem tut rozumity sia, tut pohodytysia i kożdomu wolno sebe i swoje tut maty wyrażennym. Dla mene byłoby odnakož wse toje jeszcze poniatnijszym, jesłyby tut wyrazno stojało, szczo wse toje dotyczytsia tak Rusyniw jak Polakiw, no koły wy nawykły do takich zahalnykiw, tak hodi was pereświdczyty, szczoby ono mohło byty jeszcze tocznijezem. Ja prynajmnij radbym byty wamy toczno poniatym a skoro wy tut po kilkakrotnie objawyły, szczo wo wsich tych wyrazach, my i wy majem rozumitysia, i szczo nasze i wasze w nych zakluczajet sia, tak ja protyw ciłosty toho adresu wystupały ne hadaju, jak tylko wy schoczete wyłyszyty ciłij 5. ustup za rezolucyju, kotora ne mała i ne majet wzhladu na naszu narodowost, a kotoroj prezyraty ne należyt, jesły wy chotiłyste w nej wyrazyty, żełanyja ciłoho kraju.

My Rusyny ne majuczy w adresowoj komisyi należytoho zastupstwa, wnesły osobnyj naczerk adresy do tronu, szczoby odpowisty na posłanyje monarszoje także do nas wystosowane.

Ne budu perechodyty kożdyj punkt za punktom naczerka naszoho, bo po czasty wyruczył mene w tom sam sprawozdatel, kotoryj odczytał ciłe soderżanyje naszoj adresy.

Odnoho prymiczanyja ja odnakož załyszyty ne mohu, imenno aby nas kto ne posudżał, że Rusyny neosnowatelnyi żałosty zanosiat.

Wsi posłuchajte: Myłostywijszyj Monarch zawozwał wsich narodiw, ože i nas Rusyniw, szczoby wysłały Delegatiw do Dumy derżawnoj, my objawyły bezusłownuju hotowošt, do woły Wsewysaczajszoj zastosowatysia, no szczož, czy możem my pered Tron naszoho Monarchy wysłaty takich zastupnykiw, kotoryjby chotiły naszych politycznych pohladów i patryotyczeskich czuwstw byty wirnymy predstawytelamy? Tak my bez należytoho zastupstwa zostajem i nyni pered Tronom Jeho Wełyczestwa, no za toje nazałujemosia na was; nasz sprawedływyj żal pochodyt iz toho, szczo dijstwujuszcza po nyni wyborczaja ordynacya posłiw do krajewoho Sojma i wysłannykiw derżawnoho sowita ne podajet równoj zabezpeki dla oboich narodnostej w kraju, ona puskajet odnu narodowist' na proizwoł druhoj, kto sylnijszij iły prowornijszyj peremohaje; i hdeż tut pohodyty można teoryu z praktykoju; hdeż sut' zariwnyj obowiazki, riwnyj prawa?

Od nas trebujut wsiakich żertw krowy i iminyja, a ne podano nam możebnosty, w należytyj sposób daże wykazaty toho, szczo nas bołyt i czoho my trebujem.

My odnakož dołżni nyni Deputatów do Widnia wyberaty. My wyberajem, no czyż toho, koho choczem? Nit, koho musym, a tak tylko legalnoj formi wyborów czynymo za dosyt' i nebudem jak ne byłyśmo zastupłenyj.

Horkaja to nasza sud'ba, no my wikamy do terpinij za prawdu nauczeni, dołżni jeszcze dalsze za niu terpity. Czejże kołyś i czasza naszych terpinij budet połnaja?

My dołżni potiszytysia słowom naszoho a myłostywijszoho Monarchy, kotoryj chotiw sprawedływyj żełania kraju uwzhladnuty. On w myłosty Swojej dowidajetsia i o naszych potrebach i żełanyach i wysłuchajet ich. On jako otec nasz nedopustyt, szczoby nas zajedno tylko krywdżeno.

I nam bo dorohaja nasza narodnost'. My naszych praw pryrodnych i narodnych nykoły nezreczemo sia. My swidomi toho, szczo naszyj hraždanski obowiazki świato ispołniajem, dałyśmo toho Austryi w nemal 100 litach dostatkom dowodów, my naszuju wirnist i predannist k' naszomu Monarsi słowom i diłom wsehda stwerdyty hotowi, oze jeśmo w prawi, zakonnoj zaszczyty nadijatysia także dla naszoj narodnosty.

Wy moi panowe, kotoryj pojidete do Widnia, pryjmajete wełyku odwiczatelnist' na sebe, bud'te sprawedływyi i predstawte stan riczy wirno. Szczastływu wam dorohu i daj Boże, szczobyšte ne powernuły, jak waszyj poperednyki, z hołymy rukamy dla nas. Kraj ożydajet, szczo prywezete dla neho hostyneć prydatnyj tak dla Polaków jak i Rusynów. Skończyłjem. (Brawo).

Marszałek. Do laski marszałkowskiej wręczono pismo następne z Namiestnictwa, pan Sekretarz je odczyta.

Sekretarz poseł **Bartoszewski** (czyta):

„Jaśnie Oświecony Książe!

W skutek najwyższego postanowienia z dnia 28. b. m. Sejm Królestw Galicyi i Lodomeryi ma być dnia 2. września r. b. odroczony.

Mam zaszczyt zawiadomić o tem Jaśnie Oświeconego Księcia dla dalszego zarządzenia, ponawiając wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Lwów dnia 30. sierpnia 1870.

Possinger.

Do Jaśnie Oświeconego Księcia Leona Sapiehy Marszałka Sejmu krajowego w miejscu."

Marszałek. Poseł Ziemiałkowski ma głos.

Poseł **Ziemiałkowski.** Dwóch mowców, należących do wręcz przeciwnych stronictw, zgodziło się w swych przemówieniach w jednym punkcie, to jest w potępieniu tego co jest świętością dla każdego Polaka. Pierwszy z dzisiejszych mowców radząc nam, byśmy dbali o teraźniejszość a przyszłość zostawili Bogu, potępił, ba nawet nazwał niemal nieprzyjaciółmi kraju tych, którzy w nim podtrzymują nadzieję lepszej przyszłości. Poseł ksiądz Zakliński zaś wypowiedział nawet, iż nadzieje te nasze w przyszłość są powodem niezgody w kraju i w Sejmie.

Wiadomo panom, że pomimo nieprzyjemności jakie miałem z powodu tego, nie przestawałem w zachęcaniu kraju do korzystania z każdej sposobności celem zaradzenia potrzebom teraźniejszości,

że byłem za pracą, jak ją tutaj nazwał jeden z mowców, mrówczą, lecz nie taję, że myślą przewodnią w tem wszystkiem była przyszłość nasza.

Wiem jako chrześcianin, że bez pomocy Boga nic się nie stanie, lecz i to wiem, że Bóg tylko tym pomaga, którzy o siebie dbają, i sądzę że tym, którzy wierząc w przyszłość, rozbudzają w narodzie nadzieję w tę przyszłość, nie może być czyniony zarzut, iż łudzą naród.

Wyznaję otwarcie, że mam tę wiarę, i to tak silną, ze gdyby przyszli anieli z nieba, jak to jeden z poprzednich mowców rzekł, i mówili mi co innego, nie uwierzyłbym im. Dla tego też, i głównie dla tego, że w adresie nadzieja ta nasza w lepszą przyszłość znalazła wyraz, zapisałem się do głosu by stanąć w obronie adresu, i zaprowadzenia w Europie nowego porządku opartego na wolności i sprawiedliwości. Nie życzymy sobie bynajmniej, ażeby Austrya odzyskiwała sobie dawniejsze miejsce w Niemczech, to bowiem i Austryi i nam byłoby zgubnem. Otwarcie wyrażamy tedy w adresie zdanie nasze, że Austrya dążyć powinna do zaprowadzenia takiego porządku, któryby przez wymierzenie naszemu narodowi sprawiedliwości, utrwalił nareszcie spokój. Tych wyrażeń, w których są zawarte nadzieje nasze, bracia Rusini lękać się nie potrzebują, bo nie to jest powodem niezgody między nami, że my wierzymy w przyszłość naszą a wy tylko w chleb powszedni, lecz to, że wasze i nasze nadzieje w różnych idą kierunkach.

Przez 100 lat szafowano naszem mieniem i krwią naszą, ale dla celów nam obcych, dla celów, które narażały nasze najświętsze uczucia, które były szkodliwemi najżywotniejszym interesom naszym. Nie pytano się nas o to, musieliśmy milczeć, bo mówić nic było nam wolno. Dziś, gdy Najjaśniejszy Pan odwołując się do nas wykazuje, że będą potrzebne nowe ofiary, dziś obowiązkiem naszym jest powiedzieć, na jakie cele ofiary — do których gotowymi jesteśmy — obrócone być mają. Kraj ulega pod ciężarem podatków, lecz same skargi w Sejmie, nawet nieobesłanie Rady państwa, nie zaradzi temu złemu. Tu środek musi być radykalny; same oszczędności w administracyi nawet przy autonomii najszerszej nie wystarczą, jeżeli nie będzie zmniejszona armia, która największą część podatków pochłania. Lecz moi panowie, jakżeż Austrya ma się rozbroić, jeżeli dwóch nieprzyjaciół: pierwszy spadkobierca krzyżaków, drugi spadkobierca mongołów, czyhają tylko na chwilę by rozszarpać Austryę? jeżeli zasada barbarzyńska „siła nad prawem" uzyskała prawo obywatelskie w polityce europejskiej? Ażeby Austrya mogła się rozbroić, powinna ta zasada być zniesioną, a ci dwaj nieprzyjaciele Austryi powinni być postawieni w niemożności zagrażania jej bytowi.

Nie jako Polak tylko, ale jako człowiek czytający historyę, jestem przekonany, na co zresztą zgadzają się wszyscy nieuprzedzeni mężowie stanu w Europie, iż to stać się może tylko przez wymierzenie sprawiedliwości temu narodowi, który padłszy ofiarą gwałtu i przemocy, właśnie tych dwóch dzisiejszych nieprzyjaciół Austryi, przez 100 lat czeka nadaremnie wymiaru sprawiedliwości.

Otwarcie wyznaję, że byłbym wolał, gdyby Austrya zaraz czynnie była wystąpiła i gdyby była stanęła po stronie, którą nam wskazuje sympatya i tradycya nasza, jako też interes Austryi. Ponieważ to się nie stało, powinniśmy wyrazić, iż pragniemy, aby Austrya, gdy po tej walce, gdy przyjdzie do zawarcia pokoju mogła być tem, czem ją nazwał jeden z mowców, tj. panią sytuacyi, aby rzeczywiście można powiedzieć, iż w jej ręku spoczywają losy Europy; wiadomo wam moi panowie, że szczerze pragnę, abyśmy tu w kraju żyli z sobą w zgodzie i chętnie podam rękę do wszystkiego, co zgodę tę sprowadzić może. Lecz jestem zdania, że kwestya ruska, tak jak wy ją stawiacie, nie może się załatwić w tym Sejmie. I my i wy jesteśmy tu tylko w małej cząstce, o całości więc rozstrzygać nie możemy. Nie wchodzę w to, czyli, jak wy utrzymujecie gwałtem zostaliście z nami połączeni, czyli jak historya nas uczy, dobrowolnieście się z nami połączyli; jest pewnem żeśmy byli połączeni przez wieki, że krew nasza wspólnie się lała w walkach za cywilizacyę i najświętsze prawa człowieka przeciw hordom azyatyckim, i gdybyście niewiem jak głośno wołali, że między wami a nami nie ma wspólności, świat wam nie uwierzy, jak długo wróg nasz prześladując tak samo waszą jak naszą wiarę, tak samo wasz jak nasz język, daje świadectwo naszej wspólności.

Powiedziałem, my nie możemy kwestyi ruskiej rozstrzygać, dopiero jeżeli — a wierzę że to się stanie — wszyscy będziemy wyzwoleni, kwestya ruska rozwiązaną być może. Jeżeli Rusini wtedy nie zechcą stanowić części narodu polskiego, to

może Mazurzy, którzy nie znajdują w nazwisku Rusina nic strasznego, przystaną na to, by stanowili części narodu ruskiego; ja tego nie wiem, ale to wiem, że Ruś wyswobodzoną być może tylko w imię sprawy polskiej. Dla tego moi panowie głosujcie wspólnie z nami za adresem, w którym Sejm potrzeby kraju i nieprzedawnione prawa nasze, a więc prawa wspólne, potężnej obronie Najjaśniejszego Pana powierza.

Marszałek. Ks. Kaczała ma głos.

Poseł ks. Kaczała (z mownicy). Mesaż cisarskij howoryt o dwoch riczach: a) o hroznych wypadkach Europy i możływim nepomyslnim kierunku połityki zahranycznoj; b) o wnutrennych reformach Monarchii i wzywaje do wysłanija Delegacyji do narad nad dobrom Państwa. Wysyłajuczy do Rady państwa, chotiaj instrukcyj dawaty ne wilno, dumaju odnakož, že Sojm nasz wyskazaty powynen, w jakim duchu wnutrenni reformy buty majut, aby Austryja skripłenna spokijno mohła spohladaty w buducznist' i ispołniaty posłannyczestwo, jakie ona z położenija swoho geograficzeskoho i z składu swoich narodiw ispołniaty powynna. Ne moja ricz zapuskaty sia w połytyku zahranycznu, zreszta wże i tak dosyt' o nej nasłuchałyśmo sia; skažu no tilko, že pidstawoju sylnoj połytyki zahranycznoj jest dobra połytyka wnutrenna; i tu łežyt pryczyna, czomu Austryja wybytnoho stanowyszcza w połytyci zahranycznoj zaniaty ne može; a szczo hirsza jesły to prawda, jak skazaw poperednyj besidnyk, že Austryji hrozyt z odnoj storony kryžak a z druhoj mongoł.

Zapytaty należyt, szczo pryweło Austryju do do takoj słabosty?

Do toho stanu pryweła nas centralizacya, persze nimecka, a nyni nimecko-madiarska, jakby Austryja samymy Nimciamy, abo tilko Nimciamy i Madiaramy buła zameszkana. Ne skripyła Austrji hegemonija nimecka, ne skripyła i madiarsko-nimecka, bo i reszta narodiw domahaje sia praw swoich, boryt sia protyw supremacyji nad soboju, teraje swoji syły szczo do wzmicnenija Austryji i pryczynyty sia ne može.

Dla toho to i nyni chotiaj duałyzm nedawno zaprowadženo, na poriadku dnewnim stoit wopros na nowo, jak kwestyju riwnouprawnenija tak krajiw koronnych jak i poodynokich narodiw w Austryji, załadžena byty maje, aby to buło w interesi tak narodiw jak i Monarchii? I ne dywno. W teoryji ohołoszeno riwnoprawnist', w praktyci supremacyja jednych nad druhymy, sylnych nad słabymy, abo jak to nazywajut w uriadowim jazyci: Austryja operaje sia na narodnostiach žywotnych.

Otož pryczyna słabosty Austryji. Nyni zdaje sia bude doświdczaty sia eksperyment nowyj. Mnohi bo hołosy domahajut sia autonomiji korołestw i krajiw koronnych, tj. o zaspokojenije tilko praw istorycznych, bez wzhladu na prawa naridni.

Ałe panowe, kraji koronni zameszkani znow riznorodnymy narodnostiamy, a tak bude to oddanie na łasku i nełasku słabych sylnym, ne bude to niczoho innoho, jak centrałyzacyja, spraw wnutrennych ne usune i Austriji ne skripyt, doki i słabszym połna sprawedływist' wymirena ne bude. Austryja skripyt sia tilko tohda, koły prawa istoryczni z prawamy narodnymy pohodženi, a interesa Monarchii z interesamy tak krajiw koronnych jak i narodiw w skład Państwa wchodiaszczych do harmonii pryprowadženi zistanut.

Austryja składaje sia z riznorodnych narodnostij. Radca dworu posoł p. Klaczko nazwał to neszczastiem Austryji. Czomu? Neznaju. Szanownyj posoł toho błyžsze nam ne wytłumaczyw. Austryja składaje sia z narodnostij riznych i to perewažno sławianskich.

Sławiane były perszi, kotri za jednostiju i skripłeniem Austryi promawlały. Pytaju sia, czy to jest neszczastiem? Prawda, že ony do toho uważały jako jedynoje sredstwo, powne riwnouprawnenie narodnosty, bo u nych jest' zasada: riwni prawa dla wsich i riwni obowiazki. Skažu bilsze. Predwodyteli Sławian austryjskich były toho preświdczenia, že Austryja jest dla Sławian neobchodymo potrebna, abo jak Palackyj r. 1848. wyrazył sia, že jesłyby Austryi ne było, Sławiane musiłyby tuju utworyty. Rozumije sia takuju, hdeby koždoj narodnosty wyminena była połna sprawedływost'.

Pytaju sia znow, czy može to neszczastje? Na neszczastje u nas jakby umyslne pracowano nad tym neustanno, aby tuju hadku Sławianam z hołowy wybyty, bo sprawedływosty ne było i nema, taja wedla riznych mir, riznym narodnostiam

wymiriaje sia. Ne to zaiim jest' neszczastje że Austryja składaje sia z riznych naroduostej, ałe to, że dołeju Austryi uprawlajut zwykłe muži, kotri Austryju ne znajut, potreb narodiw w jej skład wchodiaszczych nerozumijut i Austryjeju uprawlajut, tak jakby ona jednym abo dwoma narodamy zasełena była, — jednym daje wse, druhych tysne ku stini; a tak pracuje Austryja ne dla sebe ałe dla druhych, szczo poświdczył sam Bismark koły skazaw: Austryja wsehda pracowała dla Prus (otwerte pyśmo jenerała Türra do grafa Bismarka). Ja dodam, że Austryja ne tylko dla Prus, ąle i druhych susidnych deržaw pracuje, ałe ne dla sebe. Dla sebe tylko tohda pracowaty stane, koły wsim swoim narodam riwnu sprawedływost' wymiriaty bude. Powtariaju dla toho, że Austryja tylko tohda skripyt sia, koły połna riwnoprawnost' netylko uznanu, ale i w żytie dla wsich pereprowadżena zistane.

Reformy wnutrennyi dla toho w duchu swobody, w duchu riwnouprawnenia wsich, majut buty pereprowadżeni. Pozwolte panowe, że prypomnu rik 1848. Koły u nas riwnouprawnenie było ohołoszene, z jakim zapałom wełyczały narody toje szczastie, że do Austryi nałeżat, i jakii sympatii dla Austryi objawlał; narody zahranyczni z narodamy naszymy spokrewneni.

Zapał i sympatii maliły w tim stepeny, w jakim riwnoprawnist' u nas schodyła do porożnoho słowa. Kołyby Austryja zasadu riwnoprawnosty wsich narodnostej śmiło i szczyro była podtrymowała, nebyłybyśmo zajszły tam, hde stoimo nyni.

Tylko sztandar połnoj riwnoprawnosty sowokupyt wsi narody bratnio do wspilnoho diła, wozbudyt zapał i sympatii, a Austryja skripłena bude mohła spohladaty spokojne w buducznist', tohda ni kryżak, ni mongoł strasznym dla nej ne bude. Czym skorsze Austryja toj sztandar piduese, tym lipsze dla nej. Oby tylko nebuło za pizno. Spytaty sia teper nałeżyt, jakie posłannyczestwo maje Austryja? Posłannyczestwom Austryi ne jest' jak to trublat dnewnyki nimecki, nimecku kulturu, nimecki zwyczaji i obyczaji nesty na wschid i połudne. Posłannyczestwom Austryi jest' nesty tam cywilizacyu i swobodu.

Aby odnakoż nesty swobodu druhym, treba ju persze maty i ugruntowaty u sebe czerez powne wsich riwnouprawnenie. Tohda tilko narody na wschodi czy na połudny pryjmut naszu cywilizacyju z sympatijeju, koły uwydiat, że Austryja nese im swobodu ne nakydajuczy im hegemonii.

Szczo do poprawok posła Ławrowskoho, persza jest, aby wyrazyty w adresi: „lud oboch narodnostej".

Panowe! fakt jest, że w Hałycyi żyjut dwi narodnosty, fakt jest, ze ani narodnist polska ani ruska ne zamknena hranyciamy naszoho kraju i ze narodnist ruska jest czastyju pietnajciat milionowoho naroda małoruskoho; jesły tich faktiw zapereczyty nemożete, po szczo ich płaszczykom pokry„ waty chotity? Szczo pomože mołczanijem o tim w adresi perechodyty? I czy ne bude to świdoctwom, że nemajete ochoty pryznaty nam riwnouprawnenia. Ja znow dumaju, że o tilko panowe swoju swobodu utwerdyte, o kilko swobodu naszu zapewnyte, i o kilko i druhym narodam do swobody pomahaty budete.

Szczo do narodnostej w skład Monarchii wchodiaszczych, słuszne żełaty nałeżyt, aby wsi załahodżeni zistały.

Czytajemo po gazetach, że nyni po pobidach pruskych, Nimci na nowo pidnosiat hołowu do hegemonii. Czy poradno pry tych obstojatelstwach dalij samolubnu polityku prowadyty? Kto was zapewnyt, że tiji Nimci ne użyjut szcze koły nezadowolnenych za sredstwo, a może i naszoho sporu, kotromu czas by raz konec położyty. Żałuju, że prymirenie z namy z roku na rik widkładajete. Czy czekajemo może takoż na jaki hrożni wypadky? Oby tilko ne buło za pizno. Szczo do rezolucyi. My wprawdi z dekotrymy ustupamy sohłaszajem sia, wydymo jednakoż że ona wsemu ne zaradyt. Nam potreba dałeko bilsze,. nam potreba rewizyi konstytucyi, czy to w dorozi konstytuanty, czy jakoj innoj, nam potreba prawa o narodowostiach itd. Skazaw tu jeden besidnyk nyni, że artykuł 19. hrudnewoj konstytucyi jest zamachom na Austriju. Prawda dodaty muszu, jesły zistane tak jak jest. W tim artykuli skazano: wsim narodnostiam dana bude sposibnist' obrazowaty swoju narodowist. I szczoż zrobłeno w tom wzhladi? Czy może nam Rusynam dana taja sposobnist? Czy dana choť jedna szkoła narodna? A majemo jakby na śmich tylko jednu i to tylko czetyry-klasowu gymnazyju.

Kto chocze sylnoj Austryi, toj musyt chotity wolnoj Austryi. Wolna bude tylko tohda, koły powne riwnouprawnenie wsich pereprowadżene zistane bez supremacyi jednych nad druhymy. De bilsze narodnostej, tam swoboda indywidualna newystarczaje, tam swoboda musyt buty narodna, protywne jest żadna.

Reformy dla toho w duchu swobody, w duchu riwnoupr awnenia pereprowadżeni buty majut, jesły Austryja maje buty skripłena, jesły maje spokojna buty o swoju buducznist' i społniaty posłannyczestwo, jakie z położenija swoho geograficznoho, zo składu swoich narodiw ispołniaty wynna, — abo system supremacyi upasty musyt, abo on Austryju pohubyt. Stoimo na pidstawi Austryi i na pidstawi naszoj narodnosty stojaty musymo. Poperaju dla toho poprawku pana Ławrowskoho (brawo z prawej).

Marszałek. Poseł Adam Sapieha ma głos.

Głosy: Na trybunę, na trybunę!

Poseł Adam Sapieha (z trybuny). Ja, proszę panów, zapisałem się do głosu za wnioskiem komisyi, i byłbym go może krytykował, gdyby nie to, że była krytyka, a zatem krytykować go nie mogę, bo muszę go bronić tam, gdzie właśnie został zaatakowany, to jest w ustępie o sprawach zewnętrznych. Jeden z kolegów naszych zaczepił ten ustęp i twierdzi, że nie jest dosyć wybitnym, że nie jest dosyć jasnym. Żąda on kategorycznie, żebyśmy się oświadczyli w tej kwestyi zewnętrznej dobitniej. Bardzo byłbym zatem, żeby każdy się oświadczył, ale chciałbym naprzód jasno i dobitnie wiedzieć, dlaczego właściwie za tym, a nie za tamtym mamy się oświadczyć. Oczywiście, proszę panów, motywa za kim się oświadczamy, mogą być czerpanemi z dzienników i artykułów dziennikarskich, bo my nie wiemy co się dzieje. Rzeczywiście, bo my nie jesteśmy z godziny na godzinę, powiedziałbym z minuty na minutę pewnymi tego co się dzieje, a zatem bardzo łatwo moglibyśmy się wyrwać z oświadczeniem kategorycznem w jednym lub drugim kierunku, jużto po niewczasie albo przedwcześnie, a chcąc Austryi służyć, zaszkodzilibyśmy jej i zamiast podziękowania, odebralibyśmy wyrzuty, żeśmy się wtrącali w rzeczy, o których nic nie wiemy. Nareszcie gdybyśmy byli taką prowincyą Austryi, jak są inne, gdybyśmy byli Węgrami, to jest całością pod berłem Austryi, może być, że byłoby łatwiej nam do decydowania się, byłoby łatwiej do oświadczenia się i zaradzenia temu czego sobie nie życzymy. Panowie, wątpliwem jest ale, abyście mogli zaradzić temu, gdyż stać nam powinna przed oczyma nie tylko sprawa Austryi i prowincyi austryackiej jak Galicya, ale sprawa inna, a według mego przekonania, prócz sprawy Austryi, sprawa ta jest ważniejszą i dla nas pierwszorzędną. W parciu takiem do tego oświadczenia kategorycznego, widzę zniewalanie nas do mięszania się w sprawy, które do nas nie należą.

W sprawach zewnętrznych nie mamy prawa mojem zdaniem, ani obowiązku, ani potrzeby tamtej sprawy dla tej poświęcić. Nie, przeciwnie. Otóż nie nie należę do tych, którzy lubią się łudzić, którzy dają się uwodzić mdłej nadziei, i otwarcie wyznaję, że nie uwodzę się żadnemi nadziejami, i dla tego twierdzę, że my dziś tutaj nie mamy potrzeby oświadczać się w tej sprawie i zostawić tę sprawę, co najmniej ciąży ten obowiązek na Delegacyi naszej, która będzie bliżej u tego ołtarza, gdzie się sprawa toczy, i która będzie się mogła rozpatrzyć i powziąść lepsze i jaśniejsze zdanie.

Szanowny poseł Klaczko chciał wyrzucić z adresu naszego ustęp, gdzie powiedziano, ażeby narodom uciśnionym przez przemoc, wymierzoną była sprawiedliwość. Otóz chciał szanowy poseł wyrzucać cały ten ustęp, w którym mieszczą się te słowa, które odnoszą się do tej sprawy, o której jest mowa, albowiem sprawa ta odnosi się do nas. I rzeczywiście jabym się zgodził, ze potrzeba te słowa wyrzucić, któreby się przyczyniły do tego, ażeby sprawiedliwość przez przemoc uciśnionym ludom nie była wymierzoną. To jest jedyny powód, dla którego jabym się zupełnie zgodził z szanownym posłem, ażeby ten ustęp z adresu naszego wypuścić.

Dla mnie jest w tym adresie, przyznam się panom, najważniejszy ustęp, odnoszący się do spraw wewnętrznych. Jak już powiedziałem, nie widzę w tych wypadkach groźnych, dziś jeszcze żadnej tak bliskiej nadziei przyszłości, a wiedząc także dobrze stan wewnętrzny kraju, wiem, że trzeba niebezpieczeństwu wcześnie zaradzić i pomocy zwlekać nie można już dłużej. Ja głównie

zwracam uwagę na ten ustęp i myślę, że nas najwięcej ten ustęp obchodzić powinien, albowiem znajduje się w tym ustępie adresu wypowiedzianem, że my, Reprezentacya krajowa, stoimy przy rezolucyi i wypowiadamy tu nasze żądanie, ażeby w tej rezolucyi zawarte potrzeby i żądania kraju naszego, dążące do polepszenia naszego bytu narodowego, były spełnione, i gdy właśnie znajduję to tu wypowiedziane, więc przystępuję z tego powodu do adresu.

Pozwólcie panowie, że teraz pozwolę sobie choć pokrótce niektórym szanownym mowcom, którzy mię poprzedzili, odpowiedzieć. Zasłyszałem kilku mowców, którzy sie mienili być Reprezentantami sprawy ruskiej, w imieniu tej sprawy do nas przemawiali, orędownikami się tej sprawy mianowali, i skonstatowali fakt, że w tym Sejmie jest bołszośt i menszośt; bołszośt polska i menszośt ruska. Rzeczywiście już tyle razy na to odpowiadano, że może już nie warto odpowiadać więcej, bo ci którzy dziś przy tem twierdzeniu trwać chcą, muszą należeć do tej kategoryi ludzi, których się nigdy nie przekonało i nigdy nie przekona. Mówiliśmy tyle razy, że tak samo jak tam (wskazuje na prawicę) zasiadają Rusini, tak samo i tu (wskazuje na lewicę) zasiadają Rusini. Twierdziliśmy tyle razy, że tak na sercu leży tej (wskazuje na lewicę) stronie sprawa ruska, jak i tamtej (wskazuje na prawicę) stronie. Dawaliśmy dowody rzeczywistych i szczerych chęci, chcąc przeprowadzić prawdziwe i uczciwe równouprawnienie. Pomimo to po latach 9ciu znowu tu mówią tosamo o „bołszosty“ i „menszosty“. Zdaje mi się, że odpowiadać na to nie potrzeba i nie warto; bo jak powiadam, ci panowie należą do tej kategoryi ludzi, którzy nie dadzą się przekonać. Ale jedna rzecz jest ciekawa, że ci panowie, wyjąwszy dwóch mowców, mówili to co myśleli, i czy myślicie panowie, że im o sprawę ruską chodzi? Nie! Im rzeczywiście o coś innego chodzi, im właściwie chodzi o wyjednanie u tej większości, u tej „bołszosty“ koncesyj i uznania ich niby zaprzeczanych praw?! Ja sądzę że nie, bo ci panowie, to Reprezentanci negacyi, Reprezentanci przeszkadzania wszystkiemu i we wszystkiem, co my chcemy zrobić, czy to dla nas czy dla nich. (Z prawej: Oho!).

Najlepszym dowodem jest projekt, który panowie raczyli nam przedłożyć do adresu. Drugi ustęp przeczytam panom z tego projektu, a zdaje mi się, że zgodzicie się na to (czyta):

„Wszelako w skutek obowiązującego dotąd krajowego statutu wyborczego, jest dla zastępców ruskich mieszkańców kraju zupełnie niemożebnem, wybrać do Rady państwa takich Delegatów, którzyby tamże i Rusinów politycznemu poglądowi, jak i patryotycznemu ich poczuciu wierny wyraz dać zechcieli“.

To jest, my mamy się przyznać, przyjmując to, że ta mniejszość ruska jest tak duszona i prześladowana, że oni przez nas notabene, przez nas dojść nie mogą, żeby mogli być w Radzie państwa reprezentowani, a tego żądają od nas, i to nam powiadają, to jest wniosek ich adresu; przyjmijcie go, dajcie dowód, że chcecie równouprawnienia, i że chcecie zgody z nami, tylko przyznajcie się do tego, żeście weszli do Izby ze wszystkimi członkami, tylko nie z tem co się nazywa głową! (Brawo!) Dalej w tym samym projekcie tych panów jest tak powiedziano (czyta):

„Istotnie tak; po tej przyczynie wybory Sejmu galicyjskiego do Rady państwa mogą zadosyć uczynić li tylko formie statutu wyborczego, nie też potrzebom i życzeniom obu narodowości w kraju“.

To znowu macie panowie przyznać, macie większością uchwalić, a to przyjmując i uchwalając, macie przyznać, żeście tyranizowali, ciemiężyli i mordowali Rusinów, że historya wykazuje takie wypadki tragiczne i dramatyczne, że nawet Dumas nastraszyłby się, i nie potrafiłby włożyć je do swoich płodów. I znów jest dowód, że oni nie postawią żadnego wniosku, który przyjąć byśmy mogli, że oni nie przystaną na żadną zgodę, ustępstwa i pojednania, bo ich zadaniem nie jest zgoda i pojednanie, tylko wieczna negacya tego, co my z tej strony wnosimy.

Zatem twierdzę panowie, że ci, którzy mogli ten adres wystylizować, że ci, którzy mogli taki adres proponować, nie są Reprezentantami ani Rusi, ani żadnej zasady politycznej, są to sami wichrzyciele.

Głosy z prawej: Do poriadku, do poriadku.

Marszałek. Proszę osobistości nie dotykać.

Poseł Adam Sapieha. Jeżeli ci panowie nie chcą, ażebyśmy was tak nazwali, niech nie

podają takich wniosków, bo nas obrażają. Jeden z poprzedzających mówców z tej strony powiedział, że zarzucamy tej stronie moskalofilstwo niesłuszne!

Nie wiedzą o tem nic i nie mogą tego zarzutu przyjąć, tak nam prawią! Szkoda, że nie zasiadali między nami, bo z tej trybuny byliby słyszeli księdza Naumowicza, który jasno i matematycznie chciał nam dowodzić, że Ruś a Moskwa jest jedno, że jest różnica tylko o jedno „s", a więcej nie, i w tem jednem „s" chciał widzieć różnicę między Rusinami a Moskalami!

Jeden z poprzedzających mówców, ten sam, który nam zwrócił uwagę, że w pierwszej części adresowej kwestya polityki zewnętrznej nie dość jasno i nie dość dobitnie podniesioną została, zrobił Sejmowi i całemu narodowi jeden zarzut, rzeczywiście sprawiedliwym, bo powiedział w odpowiedzi na mowę poprzednika, że nas nie łatwo oszukują, ale że my łatwo sami siebie oszukujemy. I prawda, do tego stopnia prawda, że żałuję że szanowny mowca nie zechciał tej prawdy zastosować i do tego co sam nam tutaj powiedział. (Brawa.) Nie chciał on pamiętać o sile, o wielkości tej między nami panującej epidemii do tego stopnia, że sam w tej chwili ulegał jej, twierdząc, że dzisiaj Austrya decydować może o losach świata, gdy potem dalej powiedział, z pewnemi zastrzeżeniami, że Galicya może decydować o losach Austryi; jeżeli zaś Austrya decyduje o losach świata a przynajmniej Europy, to oczywiście matematyk by mnie przyznał, że Galicya decydować może o losach Europy. (Brawo! Wesołość). Argumenta te które twierdził, te pozwalam sobie powtórzyć, gdyż nie mogę wierzyć w to, ażeby szanowny mowca chciał sam w nie wierzyć i w panów wlać to przekonanie, że rzeczywiście my tutaj uchwałę decydującą o losach Austryi przez wysłanie adresu powziąść możemy. Ja muszę to przypisać tej słabości, którą tak dobitnie sam szanowny mowca skreślił. Prawda, że postawił szanowny mowca dwa warunki, bez których zdaje mi się, Austrya nie może dojść do tego stanowiska decydowania o losach świata, a przynajmniej Europy, bo powiedział że spodziewa się, że będzie miała rozum i siłę. Rzeczywiście w Austryi tak trudno o te dwa warunki, tak trudno je osiągnąć, że chyba dla tego tylko, że te dwa warunki postawił, można mu darować że tamto przyznał. Jeżeli panowie rzeczywiście porywam się może do pracy, której nie podołam, może narazę panów sobie, bo tkwią mnie w pamięci owe brawa, które Wysoka Izba temu posłowi dawała, i łzy które w niektórych oczach widziałem w skutek tej mowy, ja koniec końców przeciwko tej mowie wystąpić musiałem i muszę.

Narzekaliśmy nieraz i nie ostatni, że nas krzywdzono, że nas łudzono i my się sami łudzili. Ja się boję, panowie, ażebyśmy tu znów nie zapomnieli tyle smutnych doświadczeń, jeżeli zechcemy znów wierzyć w to, w co byśmy wierzyć chcieli, nie szukając dowodów czy to w co wierzyć chcemy jest rzeczywiście możebnem. My dziś kategorycznie za Francyą oświadczyć się mamy. Którzby z nas dziś nie oświadczył się za Francyą, kto jej nie sprzyja, nie życzy powodzeń, któż nie przyzna Francuzom tych zalet i zasług jakie położyli około ludzkości? Ale ja przyznam się, że prima charitas ab ego powinniśmy sobie postawić za zasadę. Nam nie wolno być szampionami sprawy, nawet naszej siostry rodzonej Francyi, bo uchwalając co, to przedewszystkiem rozważmy, czy to jest naszym interesem, naszem dobrem i leży w naszej potrzebie. Jeżeli tedy przekonamy sie, że popierając interesa innych, popieramy również i siebie, i ze słuzac drugim, służymy zarazem sobie. Dziś zaś występywać nie mamy potrzeby i powodu wywierać na Austryę parcia bez zastanowienia się, czy zgodnie z naszym interesem w skutek tego polityka Austryi stanie się dla Francyi przyjażną, życzliwą i skuteczną. My jeszcze tego przekonania nie mamy dzisiaj. Panowie, przepraszam jeżeli się zgodzić nie mogę na to, co panowie poprzedni mówili. Mówili nie tylko że stosunki polityczne nasze do Francyi wymagają, ażeby się wyrwać do tej rzeczy, której nie rozumiemy, gdyż nam jako Reprezentacyi kraju w tem miejscu nie wolno się oświadczać za niczem i za nikim, a tem mniej ze stanowiska polskiego!

Ja nietylko w interesie żywiołu Francyi chcę najserdeczniejszej przyjaźni Austryi z Francyą, ale przedewszystkiem w interesie naszym. Losy Francyi są lepszymi od naszych, boć moi panowie, my nie mamy ani krwi ani kości do szafowania do dania za próżną sprawę na łup; panowie, gdyż my żebrakami, gdyż uczynilibyśmy to, czego uczynić nie śmiemy, a to znaczy szafować się. Nam tem więcej potrzeba rozwagi, gdyż znając uspo-

sobienie narodu i tej części kraju, do której należymy, wiemy, że go każda iskierka do jakiegokolwiek działania wzniecić może, jeżeli tylko wzniecona zostanie.

Ja nie odciągam się od sympatyzowania z Francyą w pewnym kierunku, lecz nadając temu sympatyzowaniu cechę interesów własnych. Potrzeba głębokiego zastanowienia się i zimnej rozwagi jakkolwiek ze stanowiska sprawy narodowej do tego kraju zawsze jakieś nadzieje żywimy, który miłujemy. Tak lekko mamyż się oświadczać? tylko niestety bez względu na to, że to nie jest tu na miejscu. Trzeba tu rozwagi, aby wstrzymywać nasz naród tak łatwy do uniesień i tak sercem się powodujący. Dla tego nic takiego, co by nas za daleko lub w niewłaściwe tory zaprowadzić mogło uchwalać nie możemy, jak w ogóle od uchwalania czegoś co do polityki zagranicznej wstrzymywać się powinniśmy, bo wprawdzie czyniły to inne Sejmy, ale co im wolno tego nam nie wolno. (Ogólne brawa).

Marszałek. Poseł Krasicki ma głos.

Poseł Golejewski. Stawiam wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Głosy: nie, nie!

Marszałek. Powszechne nie, a więc będą przemawiać jeszcze wszyscy mowcy, a jest ich siedmiu zapisanych: poseł ksiądz Krasicki ma głos.

Poseł ks. Krasicki. Kromi wsiakoho somninja jest możnost' podawaty adres Monarsi, jednoju z najważnijszych dorohocinnostej, kotoryj konstytucja narodam w nej uczastwujuszczym podnosyt. No szczoby adres imił ważnist' i donosnist' konieczno jest', szczoby on ne buł wyrazom jakojto frakcyji, no wyrazom mysłej i żełanij kraja; ne jest on tym, tohdy jest oskorbłeniem i pokrywdzeniem kraja. W tim otże ważnosty nastojaszczej rozprawi pozwolte hospodynowe, szczoby naczertał ja wam wirnyj obraz mysłej, jakij parlamentarnaja żyźń w naszim kraju na mni i sercy ruskoho a w wełykoj czasty i polskoho tu żywuszczoho wypeczatliła naroda; zajawłenje toho roda wydżu tym koniecznijszym, czim jest' ricz pewna, że riszenie sia myślaszczoho człowika w ważnom dili ne dołżno byty izelowanym od proczoho duchowoho jeho żytia, no dołżno ono byty produktom trech faktorów, sprawedływoho osudżenja mynuwszosty, krytyczeskoho osudżenja nastojaszczych obstojatelstw i jaro pohlada w buducznost'! i na tych trech toczkach ja osnuju ricz moju.

Ne dumajte hospodynowe, że słowa moji prorwut sia z uneseniem, szałom; ricz moja ne jest' wyrachowana na efekt, wproczem uważaju każde słowo oskorblajuszczoje, czy to pojedynokoje łyce, czy jakoje sosłowie tu tim bolsze neumistnem, jak na suprotyw uważaju salu tuju ne za mistce dla grecznostej i komplimentiw. Ruś, jak i kożdyj neruskij ne bezstoronnyj znatok dijstnyj tutejszoho Sojma pryznast' poczty, że wsi jeho uchwały nyczim sut' innym jak tilko prodołżeniem tych honenyj, tych krywd i toho ponyżenja, jakij perenosyty musiła Ruś tutejsza pod prawytelstwom bywszoj Riczy pospolitoj polskoj. W tim naprawłeniju polityki polskoj unycztożenia Rusy na Rusy raz tylko i to nedobrowolna była zastupa, a to od hoda 1772. do hoda 1861. w kotrym to poślidnem hodi ordynacya sojmowa wyborcza sopriahajuczy zapadnuju czast' Hałyczyny z wostocznoju podczynyła Ruś pod hegemoniu polskoho bolszyństwa.

Wy skażete hospodynowe, jesły wy Rusyny wse wasze łycho wywodyte z ordynacyi wyborczoj, to my newynowati, bo ordynacyju tuju ne my sostawyły, ona jest oktrojewana. Prawo, skażete tak, no uwirjaju was, że kożdyj prawyj Rusyn z bolijuszczem sercem, z stysnenoju hrudiu wydyt tij bilijuszczyji sia ruskij kosty po polach Nimeczyny, Italii, Francii, Danii i procz, kotoryi nesły kołyśto sławu i czest' awstryjskoho sztandara w czużij żemli, — i stawyt jako korolarium toho skazanuju ordynacyju, a takoje sostawłenije ne może was oduszewłyty dla pokrywdywszoho i krywdiaszczoho nas prawytelstwa to ponialno! no uważaja na toje i pamietnyj błahodijanyj dla nas ot najwyższoho awstryjskoho cisarskoho Domu my wosklykujem z oduszewłeniem da żywet Cisar nasz Franc Josyf.

Wy prawo skazały: ordynacja oktrojewana! no wy stawyłyś zaszczytnykamy, herojamy swobody, hodyło że sia tuju waszu szczastływu sytuacyu wyeksploatujuczy nas Rusynów żeliznym dawyty despotyzmom? Wy sławyłyś politykamy! Peraprazaju was, ja ne podilaju toho waszoho perekona-

nia, bo tym waszym powodżeniem prawda wzderżałyśte rozwoj naszoj narodnoj żyzny, na zrealizowanie meczty waszoj, jesły ono było wozmożne, wy unemożływyły.

Ne stanu howoryty ob wsich krywdach, jakij wy ruskomu narodu w tym Sojmi nanesły, podrobno, ja tylko w tisnych ramkach predstawlu wam ważnijszyji iz nych pod socyalnym, religijnym i narodnym wzhladom.

Pod socyalnym wzhladom.

Kto płatyt najutiażływszi podatki? chłop! kto ponosyt najbilszyj tiahar rekrutskij? chłop! kto iskluczno daje warty, forszpany? chłop! kto... (Gwar, niepokój). Jesły ne wilno howoryty, to ja ne budu howorył.

Marszałek. To nie należy do rozprawy ogólnej nad adresem, tu nie może być o tem mowa, tu jest mowa o adresie.

Poseł ks. Krasicki. Ja chotiłjem tu kazaty o naszim narodi. (Głosy: tu jest mowa o adresie). Tak moi panowe, koły ne wilno howoryty o narodi, to ja widstupaju wid hołosu.

Głosy: Owszem, prosimy mówić.

(Mowca opuszcza trybunę).

Marszałek. Poseł Wodzicki Henryk ma głos.

Poseł Wodzicki. Ja zrzekam się głosu.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się zgadza z tym wnioskiem, raczy wstać. (Większość). Dyskusya zamknięta. Jeszcze zapisani są do głosu dwaj panowie, może panowie pozwolą, żeby ci jeszcze zabrali głos? (Głosy: prosimy).

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Zaprawdę moi panowie, pomimo zdania Księcia Adama Sapiehy, nikt z nas nie zaprzeczy, że dziś polityka zagraniczna głównie zajmować nas musi. Po wymownym głosie posła Klaczki mało w tym względzie dodać pozostaje. Zdaje mi się jednak potrzebnem, aby głos jego nie pozostał osamotniony, aby myśli jego innemi także głosami poparte zostały.

Rozwielmożniło się w Europie mocarstwo pruskie, to samo mocarstwo, które niegdyś gwarantowało całość Państwa sąsiedniego, a czyniło to już w tej myśli, aby przyczynić się do rozbioru tego samego Państwa i aby z tego rozbioru jak największe dla siebie osiągnąć korzyści. Kilka lat temu, toczyła się wojna o Księztwa Szlezwigu i Holsztynu. Całe niemal Niemcy przemawiały za prawami pewnego Księcia do tych krajów. Ale gdy Prusy zabrały je sobie przemocą, przyklasnęli Niemcy, zapominając o prawach Księcia, które przedtem popierali, i nie bacząc także na to, że część mieszkańców tych krajów, nie chciała się dostać pod panowanie Prus. W roku 1866. wszyscy niemal Niemcy sprzeciwiali się napastliwej wojnie pruskiej przeciw Austryi, lecz gdy oręż pruski nadzwyczajne miał powodzenie, oddali Niemcy pokłon sile. I przyklaskują Niemcy teraz zwycięztwom pruskim, nie bacząc na to, że zwycięztwa te mogą a nawet muszą cofnąć sprawę wolności.

Bo czego można się spodziewać od tego mocarstwa pruskiego, — które w tradycyach swoich ma absolutyzm i nieprawe zabory, — od mocarstwa, które po traktatach z r. 1815., trzymało w jarzmie ludy swoje i przyczyniało się do ujarzmienia ludów innych, — od mocarstwa, które zostaje w sojuszu z innem Państwem, gdzie panuje despotyzm i ucisk,— od mocarstwa, które całą ludność męzką zorganizowało w jeden zastęp wojskowy i wciągnęło tę ludność w karby posłuszeństwa i dyscypliny żołnierskiej. Czy można się spodziewać, aby ludy niemieckie w rozszerzonem Państwie pruskiem, ujęte w takie karby, podniosły się do obrony wolności czynem? Za twierdzącą odpowiedzią na to pytanie nie przemawiają dzieje. Duch germański od wieków jest zaborczym, ujarzmiającym inne narody. Duch germański wprowadził w średnich wiekach feudalizm i poddaństwo, które runęły dopiero za inicyatywą narodu francuzkiego. Zwycięztwa nad tym narodem, zatwierdzone traktatami 1815. stały się przyczyną reakcyi w całej Europie. Przeciw tej reakcyi podnosili wprawdzie bezsilne głosy myśliciele niemieccy, ale naród niemiecki i wtedy nie podniósł się do czynu. Potrzeba znowu było inicyatywy narodu francuzkiego dla zdobycia wolności ludów. Słusznie więc należy się Francyi od ludzkości wdzięczność.

Książe Adam Sapieha powiada, że nam nie wypada oświadczać się z sympatyami na żadną

stronę. Nie mogę podzielać tego zdania. Adres sejmowy nie może wprawdzie żądać wypowiedzenia wojny jednemu lub drugiemu Mocarstwu; lecz w obec głośnych oświadczeń niemieckich, biorących udział za Prusami przeciw Francyi, żądających nawet umniejszenia Francyi, powinny u nas podnieść się głosy w kierunku wręcz przeciwnym. Wypowiedzieć dziś nasze sympatye dla narodu francuzkiego, wymaga po nas już sam obowiązek ludzkości (Brawa i oklaski), bo Francya więcej zdziałała dla ludzkości aniżeli dla siebie. (Brawa). W obec niebezpieczeństwa zagrażającego Państwu, przemawia do nas Monarcha. Naszym oczywiście jest obowiązkiem wypowiedzieć: „przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i jesteśmy gotowi do ofiar dla zabezpieczenia Monarchii i kraju, wolności i sprawiedliwości". Tę myśl wyraża adres, i dla tego głównie za nim głosować będę.

Wierny tradycyom swoim, przemówi Sejm w projektowanym adresie przeciw zgubnemu systemowi centralistycznemu, który nie zważa na różnorodność krajów i ludów w skład Państwa wchodzących, i budzi u większości tych ludów sprawiedliwe niezadowolenie. Słusznem jest żądanie adresu, aby różnice zdań co do ustroju konstytucyjnego Państwa w duchu pojednania pogodzone zostały. I być może, iż według słów posła Klaczki wysłannicy nasi zajmą ważną rolę pośredników.

Ze stanowczością ponawia adres żądania, wyrażone w rezolucyi sejmowej z r. 1868. Zdanie moje o tej rezolucyi wypowiedziałem w r. 1868. przy dyskusyi nad nią. Ta rezolucya nie zadawalnia mię, bo żąda za mało. Wspomnę np. iż rezolucya nie żąda na teraz dla Sejmu ani ustawodawstwa wyznaniowego, ani ustawodawstwa przemysłowego, które głęboko sięga w stosunki gospodarstwa narodowego; nie żąda ustawodawstwa podatkowego; nie żąda dla Sejmu nawet stanowczego wpływu na rozkład podatków bezpośrednich. Wszystkie te sprawy jednak powinny pod względem ustawodawczym należeć do Sejmu naszego, a w egzekutywie do Rządu krajowego. Załatwianie tych spraw przez Władze centralne, które nie znają stosunków i potrzeb naszych, może być tylko szkodliwem dla nas. Muszę wyrazić to sumienne przekonanie, że Władze centralne nie są zdolne do uchwalania i do wykonania ustaw w sposób potrzebom naszym odpowiedni. Nie będę jednak stawiał poprawek lub wniosków w celu rozszerzenia żądań rezolucyi, bo nie jest dzisiaj chwila do dyskutowania nad pojedyńczemi punktami żądań naszych, niemniej i z tej przyczyny, że rezolucya, stawiając pewne punkta, nie wykluczyła innych, lecz wypowiedziała tylko te, które Sejm w roku 1868. uznał za najnaglejsze.

Jeden z poprzednich mowców wspomniał o rekrutach i innych ciężarach, i starał się przedstawić, jakoby te ciężary spadały obecnie wyłącznie na włościan. Rzecz ta nie należy do przedmiotu rozpraw obecnych. Nie mogę jednak zostawić głosu tego mowcy bez odpowiedzi. Niech szanowny mowca, poseł ks. Krasicki, raczy np. przeczytać ustawę o rekrutacyi, niech raczy przypomnieć sobie jak się ta ustawa wykonuje, a przekona się, że się pomylił w swojej mowie; bo teraz wszyscy są obowiązani do służby wojskowej, i wszystkich zdolnych do wojska, bez różnicy stanu, biorą w rekruty.

Muszę wyrazić ubolewanie, że ci posłowie, którzy mienią się być wyłącznymi Reprezentantami naszych Rusinów, chociaż wyłącznymi nie są, chcieli podaniem wniosku do osobnego adresu, w tej nawet ważnej i groźnej dla Państwa chwili, złożyć dowód, iż w kraju naszym rozsterki są tak wielkie, że Reprezentacya kraju nawet na wyrazy hołdu i wierności dla Monarchy i gotowości do ofiar dla bezpieczeństwa Państwa zgodzić się nie może.

Nie będę tych szanownych posłów, którzy podali osobny wniosek do adresu, nazywać „wichrzycielami", bo nie chcę być burzycielem pokoju sejmowego. Ani też chcę myśleć, iż oni to uczynili dla wichrzenia. Celem ich zapewnie było wywieść i teraz żale i skargi swoje. Zaprawdę chwila obecna nie była potemu.

Z żalem widziałem, że także poseł jeden, który nie jest podpisany na wniosku do osobnego adresu, zapowiedział poprawki, że uznał za potrzebne wspominać w adresie o dwóch narodach.

Zastanówmy się nad temi poprawkami, czy my je przyjąć możemy. Chcą one wyrazić, iż Reprezentacya kraju przemawia w imieniu narodu polskiego i ruskiego, a przecież w kraju naszym są także Żydzi i Niemcy.

Szanowny poseł odwołał się na to, że mesaż cesarski w dwóch redagowany jest językach,

w polskim i ruskim. Szanowny poseł więc mniemał, że z tego powodu o dwóch narodowościach w odpowiedzi na mesaż wspomnieć należy. Lecz treść mesażu jest taka, że Jego Cesarska i Królewska Mość odwołuje się do Reprezentantów kraju nierobiąc różnicy, jakie w nim są narodowości. Jest więc słusznem i logicznem, ażebyśmy także w odpowiedzi nie czynili różnicy i abyśmy jako Reprezentanci całego kraju Najjaśniejszemu Panu odpowiedzieli, ażebyśmy mu imieniem wszystkich mieszkańców złożyli hołd wierności, hołd czci i przywiązania naszego. Szanowny poseł, który zapowiedział wspomnione poprawki, powinienby zadowolnić się tem, że jak mesaż cesarski w dwóch językach nam został przesłany, tak również i adres nasz Cesarzowi w dwóch językach, polskim i ruskim przedłożony będzie.

Pomiędzy głosami posłów, którzy zapowiedzieli poprawki, a nawet pomiędzy głosami tych, którzy osobny wniosek do adresu podpisali, nie słyszałem szczęściem żadnego głosu takiego, któryby w zasadzie sprzeciwiał się głównym myślom adresu, przez komisyę projektowanego. I dla tego, moi panowie, kończąc moją mowę, mogę wyrazić nadzieję, że w chwili tak ważnej, pełnej niebezpieczeństw, przemoże uczucie patryotyzmu i wszyscy jednomyślnie przyjmiemy adres przez komisyę wniesiony, i tym czynem złożymy dowód, że nasze wewnętrzne spory ustają w chwili, gdy trzeba połączyć siły dla odwrócenia niebezpieczeństwa zewnętrznego.

Marszałek. Poseł Klaczko ma głos.

Poseł Klaczko. Chciałem tylko parę sprostowań dać, z powodu źle zrozumianego, jak spostrzegam, wykładu słów powiedzianych przezemnie przed południem. Ksiądz Kaczała między innymi mnie nie zrozumiał; nie mam mu tego za złe, bo i ja jego nie całkiem zrozumiałem. Mówi szanowny poseł, jakobym ja się wyraził, że jest to nieszczęściem dla Austryi, iż się składa z różnych narodowości. (Głosy: głośniej!). Odwołuję się do panów i chyba mnie język był bardzo omylił, gdybym w ten sposób się wyraził. O ile pamiętam, powiedziałem owszem, że to co zarzucają Austryi jako słabość i nieszczęście, iż się z różnych składa narodowości, to jest właśnie jej zaszczytem, jej racyą bytu; bo przedstawia przeto obronę słabych naprzeciw możniejszych, obronę małych przeciwko wielkim. Tom powiedział, zdaje mi się że żadnego nieporozumienia w tej mierze być nie może. Nie chciałem tem ubliżyć żadnej narodowości, ani przemawiać za jej zagładą. Następnie mówił poseł książe Adam Sapieha, i tutaj także, co mnie bardzo dziwi, byłem źle zrozumiany, chociaż zdaje mi się że dosyć wyraźnie po polsku mówię. I ten Książe Adam Sapieha kładzie mi w usta oświadczenie przeciwko paragrafowi o uciemiężonych narodach, a takiego oświadczenia wcale nie zrobiłem. Uznaję całą mądrość i zacność zdania Ks. Sapiehy, że przestrzega przed szafowaniem krwią i słowami.

Gdybyśmy zawsze o tem byli pamiętali, mianowicie kilka lat temu, tobyśmy może w tem położeniu nie byli co teraz. (Brawa i sykanie). Ale mnie się zdaje, że jeżeli Ks. Sapieha tak przestrzegał w ogóle przed szafowaniem słowami, to mojemi słowami natomiast i wyjątkowo szafował niemiłosiernie. Między innemi mówił, że ja chciał pchnąć Austryę w hazardową politykę, że obiecywałem wam jakieś wielkie nadzieje. O tem nigdy nie mówiłem, mówiłem tylko, że kiedy inne Sejmy Państwa austryackiego występują z pruskiemi sympatyami, które uważam za zgubne dla Austryi, bo za niemi idzie rozkład Państwa, to nam wolno w adresie wspomnieć o naszych sympatyach tradycyjnych; że te sympatye są w interesie równowagi europejskiej, w interesie powagi i całości Cesarstwa i dobra kościoła. To tylko mówiłem, żadnych innych nadziei i popędów nie dawałem. Jeżeli Książe A. Sapieha mówi, że my takich rzeczy nie możemy mówić, bo nie wiemy co się dzieje, bo dzienniki co raz to inne przynoszą nam wiadomości, to ja tego nie rozumiem. To chyba znaczyło, że gdyby Wolfa bióro dziś doniosło o zwycięztwie Prusaków, powinnibyśmy się oświadczyć za Prusakami. Ja swego przekonania nie szukam w dziennikach ani w biórze Wolfa, szukam go w naszej tradycyi, w sumieniu, i w tem, co mi się zdaje dla dobra Cesarstwa być zbawiennem.

Marszałek. Poseł sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Smarzewski. Gdyby ten wniosek, panowie, w którego obronie stoję przed wami, był moim wnioskiem osobistym, to zapewne poczuwałbym się do obowiązku zaoszczędzenia Wysokiej Izbie tych kilku minut, które moje przemówienie zabierze. Nabrałem przekonania z rozpraw dzisiejszych, że wniosek komisyi zjednał sobie zdanie większości Wysokiej Izby i

odrzuconym nie będzie, choćbym nie zabierał głosu w jego obronie. Jednakże sprawozdawca ma także obowiązek względem tych, których pracę zastępuje. Muszę więc wyczerpać wszystko, co się za wnioskiem komisyi da powiedzieć.

Obronę ułatwili mi wielce mowcy, którzy głos zabierali przedemną, po części podnosząc główne myśli w tym adresie zawarte, po części zbijając wymownie zarzuty przeciwników. I tak myśl podniesiona przez jednego z mowców, ażebyśmy nie do Rady państwa, lecz wprost do Delegacyi państwowej naszych posłanników posłali, zbił już ów z naszych szanownych kolegów, którego wszyscy znamy jako głównego przeciwnika obesłania Rady państwa. Rzeczywiście wymowny mowca, który ową myśl podniósł, nie powiedział nam, na coby się wysłanie takich Delegatów przydało, kiedy podwoje Delegacyi państwowej musiałyby zostać zamkniętemi dla Delegatów wybranych przez Sejm, którego ustawa do wysłania tam Delegatów nieupoważnia.

Z zadowolnieniem muszę przypomnieć panom, że jeden z mowców, a mianowicie ten kolega nasz, który pierwszy jest podpisany na wniosku do wcale odmiennego adresu, w przemówieniu swojem oświadczył, że nie ma w całości przeciw adresowi komisyi nic do zarzucenia, że się w całości zgadza na ten adres; liczę więc na to, że on i jego przyjaciele będą za naszym adresem głosować.

Nie podobna mi pominąć i tych myśli, które z tej samej strony były wypowiedziane w poprawkach posła Ławrowskiego. Myśl główna w poprawkach tych dąży do tego, aby w adresie była podniesiona i wyraźnie wypowiedziana do tego, ażeby i w tym adresie podniesione było; dwoistość narodowości w kraju naszym. Czuje się wnioskodawca poprawek obowiązanym zamanifestować na nowo to co już od wielu lat manifestują Rusini, to jest odrębną samoistną narodowość ruską.

Ale wyznaję, że wysłuchawszy dziś głosy ruskich mowców, nie wiem już wcale do jakiej oni należą narodowości.

Jedni powiadają, że Rusini są narodem półtrzecia milionowym, że ich narodowość kończy się na Zbruczu, że za Zbruczem jest naród inny, nic wspólnego z nimi nie mający.

Drudzy powiadają, że są częścią narodu 15 milionowego, częścią narodu, który mieszka od Sanu po Don. Nam zaś, panowie, nim się przychylimy do tego, czego od nas żądano, trzeba wiedzieć przynajmniej czem wy właściwie jesteście? (G ł o s y: Ruski).

Jeżeli się udamy na wieś i tam się spytamy tych, którzy jak twierdzicie was tu przysłali, czem oni są, czy ich narodowość sięga po Zbrucz, i czy po Don, i co oni mają za ojczyzną swoją, to nam powie każdy z nich, że jego ojczyzną jest wieś w której się rodził, a co najwięcej powiat, w którym podatek opłaca. Jeźli więc chcemy dowiedzieć się czegoś więcej, to musimy was się zapytać, którzy zawsze słowo „naród“ macie na ustach. Wy twierdzicie, że jesteście narodem, ale w tej samej chwili zapieracie się tego samego narodu historycznej przeszłości.

Panowie, zasadą ekonomii politycznej jest wymiana produktów, i tej zasady głównie się nam w naszej polityce trzymać należy, a ta jest: „Jeżeli jedną ręką dajesz, drugą ręką staraj się brać“. Kiedy więc wysełamy Delegacyę do Rady państwa, niechże Delegacya nasza nie zapomina, w jakiem położeniu pozostawia nasz kraj.

Niech się nie da olśnić pozłotą stolicy, ale niech spełni to, czego kraj się od niej spodziewa.

W przeciwnym bowiem razie odpowiedzialność spadnie na tych, którzy nas tą ciemną drogą prowadzą.

Rzadkie bowiem są chwile, w których korzystać można, obecną chwilę uważam za bardzo korzystną, w duchu powyższych myśli głosować będę za adresem tak jak go komisya przedłożyła.

Otóż jak ziemia, na której naród siedzi, jest materyalną jego bytu podstawą, tak historya jego jest podstawą moralną. Naród bez historyi, naród, który co gorsza, wypiera się własnej historyi, naród taki wypiera się zarazem wszelkiej na przyszłość nadziei, naród taki nie ma prawa zwać się narodem. A historyi waszej zapieracie się mówiąc, jak dziś jeden z waszych powiedział, że historya wasza poczyna się w Austryi, że historya Austryi jest waszą historyą. Wy mówicie o Rusi, ale o Rusi także Nestor pisał. Jakaż więc jest Ruś wasza, Nestorowa czy austryacka? Wybierzcie co wam milsze, a gdy wybierzecie, wtenczas i my będziemy wiedzieć z kim mamy do czynienia,

do kogo mamy się zbliżyć i kogo wysłuchać i komu rękę podać. Ale tak jak dotąd, wierzcie mi panowie, źle służycie swej sprawie; źle naszej sprawie służycie, bo ruska sprawa jest polską sprawą; źle jej służycie, jeśli się wyrzekacie tego co jej siłę i co jej zaszczyt stanowi, i jeśli porywacie się na to, czego nie dokażą wszystkie moce tego świata, to jest lat kilkaset z ciągu wieków wymazać i wymazać to długie nasze wspólnictwo. Naród nasz szczytne powołanie dziejowe spełniał od wieków i do dziś dnia spełnia, a zawsze wspólnie z wami, jak świadczą pomieszane kości naszych i waszych ojców od Orszy i Wielkich Łuk, aż po szańce Warszawy! (Brawa). Nie mogę nareszcie panowie pominąć wspomnienia tej chwili, która wszystkim nam będzie długo pamiętną, dla szczytności i bogactwa myśli i wymowy słów szanownego mowcy (prosimy głośniej, bo nie słychać), który mówił o zawsze wiernej nam Francyi. Na tych samych Katalońskich polach, o których czytaliśmy nie dawno, że są widownia ruchu dwóch armij, walczyły już przed kilkoma wiekami niezliczone wojska, dwa ludy, dwa sprzeczne żywioły, żywioł cywilizacyi ówczesnej z żywiołem ciemnego barbarzyństwa. Jeden z mistrzów nowoczesnej sztuki, przedstawiając odbywający się przed wiekami bój, przedstawia pobojowisko zasłane trupami poległych bohaterów, a na obłokach po nad cieniem zachodzącej nocy przedstawia walczące jeszcze duchy (Głośniej).

Panowie! Gdyby mistrz jaki chciał przedstawić dzisiejsze boje, nie przedstawiłby ich inaczej. Bo nie kartaczownice, nie bagnety się ścierają, ale ścierają się dwa wręcz przeciwne sobie duchy dziejowe, dwa wręcz przeciwne sobie prądy duchowe. Nie raz sobie zadawano pytanie, jaką sztuką, jaką zręcznością mogła z małego lenniczego Księstwa na wybrzeżu Morza Bałtyckiego, uróść tak wielka potęga, jaką jest dziś potęga Prusaków. Ona wzrosła dlatego, że ją podniósł geniusz plemienia germańskiego. Krzyżactwo, mojem zdaniem, było w średnich wiekach tego ducha istotnym i najsilniejszym wyrazem, i dziś Prusactwo jest tego samego ducha równie potężnym objawem.

Kiedy taka potęga na widownię dziejów wstępuje, kiedy duchy dwóch zaś walczą ze sobą, to jakikolwiek będzie wynik tego boju, zawsze będzie on miał znaczenie historyczne i po wiekach jeszcze trwać będą stosunki, które odnosić się będą do teraźniejszej chwili. W obec tego, panowie, bardzo drobnym i maleńkim wydaje się ten nasz prowincyonalny Sejmik. Ale nie potrzebuję wypowiadać tego, co zapewne czujecie wszyscy, że naród nasz tylko tu ma rozwiązane usta, że nigdzie więcej nie wolno podnieść mu głosu, nie wolno myśli narodowej objawić. A choćby kto utrzymywał, że nie powinniśmy występywać po za ściany tej Izby, i że powinniśmy stać na szczupłem stanowisku małego Sejmiku galicyjskiego, to jednak my drobni i słabi, kiedy toczy się walka między światłem i ciemnością, między wszystkiem co dobre, szczytne i piękne i prawdziwe, a tem co po wszystkie wieki zostanie złem i fałszywem, że w takiej chwili każdy, silny czy słaby ma obowiązek jeśli ma sumienie, stanąć po tej stronie, po której widzi zagrożone wszystkie najdroższe skarby ludzkości. (Brawa).

Dlatego cieszy mnie bardzo, że poseł Klaczko wypowiedział tak wymownie, co każdy z nas w sercu ma. Między nami starszymi mało jest takich, coby nie byli wykołysani wśród powieści o legionach Dąbrowskiego, wśród smutnej tradycyi o tych olbrzymich Napoleońskich czasach, o tych sławnych bojach, w których rodacy nasi przelewali krew za wspólną z Francuzami sprawę.

Nam starszym więc, wspomnienie o Francyi jest prawie wspomnieniem ojczyzny. Młodsi między nami nie mogą jak tylko z drzeniem serca wspominać o tej wspaniałomyślnej Francyi, która tylu naszych braci, których cały świat przepędzał jak dzikie zwierzęta, ich do bezpiecznego łona przytuliła (Brawo!). Ale nie idzie zatem panowie, aby komisya była się czuła obowiązaną, albo nawet uprawnioną, zamieścić tę myśl w adresie; uważcie panowie, iż taki ustęp w adresie mógł być rozumianym jakoby wyraźna wskazówka dla polityki zagranicznej Państwa, a do tego inne zgromadzenie legalne jest powołanem. Komisya sądziła tylko, że w chwili kiedy dajemy odzew na hasło monarsze, i kiedy oświadczamy, że kraj jest do poświęceń gotowym, że gotowym jest oderwać od łona swego swój kwiat, młodzież swoją, i posłać ją tam, dokąd powoła ją rozkaz Monarchy, że w takiej chwili Reprezentantów kraju jest obowiązkiem wskazać jak pragnie, ażeby siły kraju użyte były, a to w kierunku prawa, w kierunku sprawiedliwości i cywilizacyi. Przekroczylibyśmy granice nam zakreślone, gdybyśmy chcieli uchwalać, czy te cele mają być dopięte wojną, czy pokojem, wojną

z Prusami, czy z Rosyą, czy neutralnością. Wszak to zgromadzenie wyseła Delegatów na to, aby rozpoznali stan rzeczy, a decyzyę ostateczną możemy na nich przenieść, bo przejęci tym duchem, który się w gronie naszem tak silnie objawia, przyczynią się oni do takiej decyzyi, jaką sobie życzymy.

Co do zapowiedzianej poprawki posła Klaczki, zwracam jego uwagę, że w obec rozpraw i ich tonu, może śmiało od jej stawiania odstąpić. Leży w naturze rzeczy, panowie, że najlepszym komentarzem do takich aktów jest adres, są właśnie rozprawy sejmowe. One wyjaśniają najlepiej, coby w samym akcie, może nawet słusznie, w półcieniu ukryć się musiało. Z nich wytryska ta myśl, która uchwalającemu przewodniczyła zgromadzeniu.

Nie wiem czy w specyalnej dyskusyi będę jeszcze w położeniu zabierania głosu. Więc teraz już proszę panów, raczcie przyjąć projekt komisyi bez zmiany, ażebyście nie zerwali nici ścisłej konsekwencyi, która wszystkie ustępy w jednę całość wiąże.

Marszałek. Godzina spóźniona, więc zamykam posiedzenie. Jutro o godzinie 11. posiedzenie otwarte. Proszę panów, porządek dzienny:

1. Dalszy ciąg rozpraw nad adresem. Sprawozdawca poseł Smarzewski.

2. Wybór Delegacyi do Rady państwa.

3. Sprawozdanie komisyi adresowej o wniosku posła Chrzanowskiego, w przedmiocie obrony krajowej. Sprawozdawca poseł Grocholski.

Poseł Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski. Ja upraszam Księcia Marszałka, ażeby komisya adresowa, do której mój wniosek co do obrony krajowej był odesłany, na najbliższem posiedzeniu zdała sprawozdanie.

Marszałek. Jeżeli to tylko będzie możliwe, to uczynię to. Posiedzenie zamknięte.

Przyszłe posiedzenie w Środę.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9¼ wieczór.)